

**PRENUMERATA
wspólnoty**

Zapisy do 20 września
na pocztę lub u listonosza.



Dwie różne połowy Górnika

Marcin Prasol
trener Górnika Łęczna

strona 16

50-60, A NAWET 70 LAT RAZEM!

strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

13 - 19 września 2022 r. ■ nr 37 (355) ■ Cena 3,49 zł (w tym VAT 5%)



20 lat
Wydawnictwa

Fot. Kamili Kulig

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Wielka karuzela na oświatowych stołkach

30 listopada 2019 roku - po 12 latach
Dariusz Szafranek rezygnuje z zarzą-
dzania Bolivarem, zaraz potem zostaje
dyrektorem MOW w Podgęboku



**Dyrektorzy rezygnują
albo przeskakują
ze stołka na stołek.
Przykłady zawirowań
z ostatniego czasu:
wieloletnia
dyrektorka ZSR
w Kijanach nie
startuje w konkursie,
nie ma też chętnych
na kierowanie
nową Bursą Szkolną.
Zostaje odwołana
szefowa Domu
Dziecka w Kijanach.**

1 kwietnia 2022 r.
- Arkadiusz Marucha
po 13 latach rezygnuje
z funkcji dyrektora
Zespołu Szkół Górniczych
w Łęcznej, tę placówkę
nazywał swoim dzieckiem



31 sierpnia 2020 r.
- Agnieszka Litwinek-Jabłonec
rezygnuje z funkcji dyrektora Poradni
Psychologiczno-Pedagogicznej
w Łęcznej. Zaraz potem zostaje
szefową nowego przedszkola
w Ludwinie, by po dwóch latach
złożyć rezygnację także z tej funkcji



31 grudnia 2019 r. - po
dziesięciu latach ze
stanowiska dyrektora
Jagiellończyka
rezygnuje Dorota Makara,
by za chwilę objąć funkcję
naczelniczki wydziału obsługi
szkół i placówek oświatowych
w łęczyńskim starostwie



1 stycznia 2020 r.
- dzień po rezygnacji
z funkcji szefa ZS
w Ludwinie Magdalena
Dyndur przejęła obowiązki
dyrektora Jagiellończyka, które
pełniła do końca sierpnia 2021 r. Dyndur
ma 22-letnie doświadczenie zarządzania
szkołami, pracuje jako nauczyciel biologii



31 sierpnia 2020 r. - Aneta Zabłocka
po dziewięciu latach rezygnuje z funkcji
szefa ośrodka Rehabilitacyjno-Wychowawczego
w Łęcznej, który budowała od podstaw



Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

STR.
4

Pod topór poszło 720 drzew

**Raport
z przebudowy
drogi nad jeziora:
most zastępczy
w Dratowie,
wycinka drzew,
a na trzech
odcinkach ruch
wahadłowy.**

s. 24

**Kliknął w link,
ale to nie była
strona banku.
Bardzo duże
straty**

s. 21

Burmistrz: Grzechem byłoby zrezygnować z obwodnicy



Na spotkanie w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy przyszło około 100 osób

Radny Wnuk zostawił wszystkich daleko w tyle

**Oszczędności radnych
z gminy Cyców.**

s. 22

REKLAMA

**KASACJA
POJAZDÓW**
Tel. 500 813 500

S T O P K A
WspólnotaRedaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiRedaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.plDominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plSkład:
Krzysztof PałysAdres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1Księgowość:
tel. 510 166 892Kolportaż:
tel. 791 193 007Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz OrzechowskiDruk:
Seregni Printing Group S.A.Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU13 września,
godz. 7.00 - 10.00 i 12.00 - 15.00
Dąbrowa, Dratów 4, Ludwin
Torfy, Ludwin Szkoła, Ludwin
Oczyszczalnia

Szkoła „czwórka” w remoncie



W poprzednich latach w ramach prac dociepleniowych w szkole zostały już wymienione okna i drzwi. Teraz przyszedł czas na położenie styropianu i nowej elewacji



Barwy zieleni widać już od wewnętrznej strony szkoły, czyli przy wejściu dla klas zerowych

Rodzice zaprowadzający swoje dzieci do klas zerowych widzą już, jak zmienia się elewacja budynku Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej. Trwające prace mają jednak na celu nie tylko zmianę estetyki szkoły, ale też w przyszłości zmniejszą koszty eksploatacji budynku.

W ramach tzw. głębokiej termomodernizacji docieplone zostaną ściany i stropodach. Robotnicy wymienią także instalację elektryczną i centralnego ogrzewania, zmodernizują instalację wentylacyjną, zamontują instalację fotowoltaiczną i monitoring wizyjny.

Inwestycja pochłonie niemal 11,5 mln zł, z czego 7,2 mln zł stanowi dofinansowanie z Rządowego Funduszu Polski Ład.

Wykonawcą jest konsorcjum dwóch spółek - Dom-Expert z Krępcza (lidera) i eDom z Os.

Kol. Trębaczów (partnerem konsorcjum).

Termin wykonania prac minie 15 listopada 2023 r. Hałaśliwe prace i powodujące zapylenie odbywać się będą poza czasem odbywania się zajęć lekcyjnych.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Jest umowa na przebudowę ulicy Polnej w Łęcznej

Za blisko 4 mln zł zostanie przebudowany ponad 2-kilometrowy odcinek tej ulicy należący do powiatu. Umowa została podpisana w ubiegły piątek. Dziury na tej drodze znikną w przyszłym roku, bo wykonawca ma za miesiąc na zrealizowanie inwestycji.

Kamil Cyfra: Mam nadzieję, jak mam 37 lat tak nie pamiętam jakiegoś poważnego remontu tej drogi, tylko latanie dziury na dziurze.
Dorota Szczauńska: Ja mam dużo więcej lat i też nie pamiętam remontu tej drogi. Zawsze tylko „butem ugniatanie”.
Ala: Wreszcie.
Kamila Rachmankiewicz-Narouz: Nie wierzę (...)
W końcu się doczekamy.
Dorota Oszust: Nareszcie.

Łęczna: Nie zdążyli z bursą

Plan był taki, że uczniowie wprowadzą się do Bursy Szkolnej w Łęcznej już 1 września, ale nie udało się do tego czasu ukończyć przebudowy budynku „Gryf”, w którym ma powstać nowa placówka.

Karola Strzemiecka: Bursa potrzebna jak dzwonek zającowi. Lepiej było zainwestować w połączenia komunikacyjne, by młodzież miała czym dojechać do szkół.

Teresa Susz: Powstała szkoła sportowa przy Górniku i dlatego musi być bursa, aby nie wozić młodzieży do Kijana, jak było do tej pory.
Karola Strzemiecka: Doskonale o tym wiem, mieszkam pod Kijanami... Ale tym ruchem nie rozwiązano problemu dojazdu do szkół. Nie wiem, czy wie pani, że młodzież z okolic jest poniekąd odcięta od komunikacji i nie ma jak dojeżdżać do szkół w Łęcznej. No chyba że najpierw spacerok 2-3km do przystanku na trasie Zezulin - Kijany, potem

przejażdżka do Łuszczowa i z Łuszczowa do Łęcznej.
Justyna Staszczuk Niki-szyn: A czy im się kiedykolwiek udało coś skończyć na czas? U mojej mamy stoi tablica z projektem budowy drogi, która ma być zakończona we wrześniu, a jeszcze nic tam robić nie zaczęli.
Żaneta Skoniecka: Noo w końcu budynek zacznie jakoś wyglądać. Super.
Łukasz Pieczyński: Właśnie jak się go oklei Soboniem.
Oliwka Mazur: A komu potrzebna bursa w Łęcznej? Onyszko stracił mandat. Teraz rządzi nami za darmo

Okazuje się, że Arkadiusz Onyszko, który stracił mandat radnego, nie żegna się na dobre z powiatem łęczyńskim.

Starosta Krzysztof Niewiadomski nie odwołał swojego fikcyjnego „lokatora” z funkcji członka zarządu. - Żle to wygląda, niedobrze o nas świadczy – komentował radny Artur Choma.

Anna Giszczak: Cytując klasyka „kończ Waś, wstydu oszczędź...”

Łęczyński SOR zwiększy się dwukrotnie. Będzie strefa dla pacjentów covidowych

Będzie przebudowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej. Za nieco ponad 9,6 mln zł zostanie dobudowany nowy pawilon, w którym znajdzie się m.in. strefa dla osób z objawami chorób zakaźnych. Przebudowane zostaną także obecne pomieszczenia SOR, a także wiata dla karetek. Spodziewany koniec inwestycji to druga połowa 2023 r. O inwestycji na konferencji prasowej mówili dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski, starosta Krzysztof Niewiadomski i wiceminister finansów Artur Soboń. Czytaj na s. 5.

Ula Potapiuk: I co z tego, jak lekarze to chyba za karę tam pracują.

Elżbieta Chwedoruk: Zatrudnijcie specjalistów

z prawdziwego zdarzenia, czy ktoś słyszał, żeby był jakiś sławny profesor u nas w szpitalu. Dzieci leczymy w Lublinie, kobiety rodzą w Lublinie.

Małgorzata Drewniak: Powinien być oddział dla dzieci
Ewelina Mgłowska-Zięba: To niech też o dzieciach pomyślą taki duży szpital a jak coś to na Lublin

Iwona Rabczewska: Opinia tego szpitala jest okropna i niestety, ale też zgadzam się, jeśli chodzi o dzieci, lekarz mnie pyta, co ma przepisać dziecku albo nadzwyczajnie nie potrafi określić, co dziecku dolega, w środku nocy trzeba jeździć do Lublina, by cokolwiek zdiagnozować... porażka totalna.

Awe: Znowu poseł Soboń lansuje się w mediach, a nie ma czasu na spotkania z wyborcami, a w biurze nawet nie odbierają telefonów od wyborców, po co zawracać posłowi miękkie zakończenie pleców, ale przed wyborami przyleci prosić o głosy.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

7 razy starosta Niewiadomski usłyszał od dyrektorów powiatowych placówek oświatowych słowo „rezygnuję”. Czytaj na s. 4

CYTAT TYGODNIA

„Grzechem byłoby dla Łęcznej, gdybyśmy z tej inwestycji zrezygnowali, tylko mam nadzieję, że w wyniku tych spotkań wypracujemy taki wariant obwodnicy, który będzie kompromisem” - mówił na spotkaniu w sprawie planowanej obwodnicy Łęcznej burmistrz Leszek Włodarski. Czytaj na s. 3

R E K L A M A

USŁUGI POGRZEBOWE „SYTA”

- SALA POŻEGNAN
- CHŁODNIA
- TRANSPORT, OBSŁUGA
- TRUMNY - CENY PRODUCENTA
- WIENCE, WIĄZANKI
- KREMACJA
- USŁUGI CMENTARNE

WYPŁATA ZASIŁKU PRZED POGRZEBEM Z ZUS I KRUS
Łęczna, Podzamcze 1 (cmentarz komunalny)
tel. 726 86 37 07 • tel. 604 86 72 93
www.pogrzeby-syta.pl

DYŻUR 24 GODZINY

Na spotkanie w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy przyszło około 100 osób

Burmistrz o obwodnicy: Grzechem byłoby dla Łęcznej, gdybyśmy z tej inwestycji zrezygnowali

Najwięcej do wyburzenia byłoby przy wariacie pierwszym: 21 budynków, w tym sześć domów. W przypadku wariantu B wyburzone byłyby dwa budynki, w tym jeden mieszkalny, a w przypadku wariantu drugiego (południowego) – dwa budynki gospodarcze i jeden sklep. M. in. takie informacje podała drogowcy w czasie drugiego spotkania w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy Łęcznej.

Pierwsze spotkanie w sprawie przebiegu planowanej obwodnicy Łęcznej odbyło się 8 czerwca. Wówczas ludzie ledwo zmieścili się w sali posiedzeń rady miejskiej i w emocjach nie dawali dojść do głosu projektantom i przedstawicielom Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad.

Wpłynęło 355 uwag

Na miejsce drugiego spotkania wybrano więc przestronną salę gimnastyczną w Szkole Podstawowej nr 2 przy ulicy Piłsudskiego, w której w piątek 9 września pojawiło się około stu osób.

I mimo kilku prób przerywania i pytań „czy chce pan nas usłyszeć, czy usłyszeć naszą czujność”, projektantowi udało się omówić proponowane warianty przebiegu trasy.

Po ostatnim spotkaniu i uwzględnieniu pisemnych wniosków mieszkańców, których do GDDKiA wpłynęło 355 projektanci zmodyfikowali swoje propozycje przebiegu trasy.

Obecnie w grę wchodzi trzy warianty - dwa omijające Łęczną od strony północnej i jeden z przebiegiem południowym (patrz mapa obok).

Drogowcy zrezygnowali z proponowanego wcześniej, wysuniętego najdalej na północ, wariantu trzeciego, który zebrał najwięcej sprzeciwów.

Wyszarzały na mapie jest również wariant A, który był proponowany przez mieszkańców. Powodem odrzucenia jest niezgodność konserwatora zabytków.

Ile metrów od okien?

Szczegółowo omawiano za to tzw. społeczny wariant B, który powstał po uwzględnieniu uwag mieszkańców, a także



Obwodnica dla Łęcznej jest potrzebna, żeby wyprowadzić ruch nad jeziora ze Starego Miasta, bo inaczej to za dziesięć lat będzie ono do ponownej rewitalizacji - mówił były burmistrz Teodor Kosiarski, który przekonywał, by porzucić wariant południowy



- Pamięta pan trasę W-Z? To była obwodnica miejska - mówił do mikrofonu projektant i dodał, że celem jest wyprowadzenie ruchu ze ścisłego centrum. To była odpowiedź na zarzut mieszkańca (trzymającego w ręku mikrofon), że ewentualne poprowadzenie obwodnicy przez osiedle Kolonia Trębaczów nie wyprowadzi ruchu poza miasto

kolejny omijający Łęczną od strony północnej wariant 1. W grę wchodzi również wariant 2 przebiegający od południa.

W czasie omawiania przebiegu wariantów północnych o szczegóły pytał sołtys Starej Wsi-Kolonii, Artur Stec. Gdy dowiedział się, że wg planów trasa może przebiegać w odległości 15 metrów od budynków, pytał o ekrany akustyczne. - To, czy pojawiają się ekrany będzie przedmiotem analizy środowiskowej - informował projektant.

Z kolei mieszkanka Łęcznej dopytywała o odległość obwodnicy w planowanym wariantie południowym od domków przy ulicy Leśnej. - 54 metry - odpowiedział projektant.

W czasie spotkania dowiedzieliśmy się także, w jakim stopniu poszczególne warianty ingerują w istniejącą zabudowę.

Najwięcej do wyburzenia byłoby przy wariantie pierwszym: 21 budynków, w tym sześć domów. W przypadku wariantu B wyburzone byłyby dwa budynki, w tym jeden mieszkalny, a w przypadku wariantu drugiego (południowego) - dwa budynki gospodarcze i jeden sklep.

Wyprowadzić ruch ze „starej Łęcznej”

Podczas spotkania głos zabrał m. in. były burmistrz Łęcznej, obecnie radny powiatu Teodor Kosiarski, który przekonywał, że należy się skupić na uszczegółowieniu dwóch wariantów omijających Łęczną od północy. - Obwodnica dla Łęcznej jest potrzebna, żeby wyprowadzić ruch nad jeziora ze Starego Miasta, bo inaczej to za dziesięć lat będzie ono do ponownej rewitalizacji, z naszych pieniędzy. Dzisiaj ono wygląda elegancko i należałoby dbać o to, żeby tak dalej było - zaczął Kosiarski.

- W związku z tym wariant drugi jest dla mnie tylko sztuką dla sztuki, bo rozumiem, że projektanci muszą różne warianty przedstawić. Ale ten wariant nie rozwiązuje żadnego problemu Łęcznej. Nie ma dzisiaj takiego ruchu na Bogdankę, żeby trzeba było prowadzić ruch w kierunku Włodawy obwodnicą. Nie ma też we Włodawie przejścia granicznego i nie będzie pewnie za naszego żywota - dodał były burmistrz, a jego słowa obecni na sali nagrodzili oklaskami.

Kosiarski dodał, że interes publiczny powinien być powyżej

interesu indywidualnego, więc mieszkańcy muszą się zgodzić na pewne koszty, ale trzeba szukać takich rozwiązań, które przyniosą jak najmniejszą liczbę wyburzeń domów.

A o tych indywidualnych kosztach, które może przynieść budowa planowanej obwodnicy mówił m. in. właściciel warsztatu samochodowego na tzw. górze.

- Prowadzicie państwo tę drogę dosłownie po moim ogrodzeniu, gdy macie dalej działkę, która, owszem, ma pozwolenie na budowę, ale nic nie ma. Ja w swoim wniosku to uwzględniłem - zaczął przedsiębiorca. I dodał, że puszczenie drogi koło jego warsztatu właściwie kończy działalność w tym miejscu, bo dojazd tam będzie niemożliwy lub uciążliwy.

Nic na siłę

Obecny na spotkaniu Mirosław Czech, dyrektor lubelskiego oddziału GDDKiA mówił, że głównym celem spotkań w sprawie obwodnicy jest znalezienie najbardziej optymalnego przebiegu trasy, który drogowcy będą rekomendowali w trakcie ubiegania się o decyzję środowiskową dla inwestycji.



Szczegółowo omawiano tzw. społeczny wariant B, który powstał po uwzględnieniu uwag mieszkańców, a także kolejny omijający Łęczną od strony północnej wariant 1. W grę wchodzi również wariant 2 przebiegający od południa



W czasie spotkania mieszkańcy mogli szczegółowo zapoznać się z proponowanymi wariantami przebiegu trasy



Mirosław Czech, dyrektor lubelskiego oddziału GDDKiA
Jeśli władze miasta i mieszkańcy nie będą chcieli tej obwodnicy, nikt na siłę nie będzie jej robił



Leszek Włodarski, burmistrz
Grzechem byłoby dla Łęcznej, gdybyśmy z tej inwestycji zrezygnowali

Dyrektor odniósł się także do głosu kilku mieszkańców sprzeciwiających się budowie obwodnicy.

- Nikt na siłę przeciw państwu nie będzie wybierał żadnego wariantu i nie będzie budował specjalnie obwodnicy dla miasta Łęczna. To jest wartość inwestycyjna dodana, 200 mln zł, które rząd chciałby przeznaczyć w państwa rejon. Natomiast zamawiający, czyli GDDKiA wystąpi do burmistrza miasta Łęczna o wydanie decyzji środowiskowej. Zaproponujemy wszystkie warianty, które rozpatrywaliśmy i wskażemy po tych dyskusjach wariant rekomendowany - mówił dyrektor Czech.

O decyzję środowiskową GDDKiA zamierza wystąpić w przyszłym roku. - Jeśli władze miasta i mieszkańcy nie będą chcieli tej obwodnicy, nikt na siłę nie będzie jej robił - dodał Czech.

A burmistrz Łęcznej, Leszek Włodarski podsumował: - Grzechem byłoby dla Łęcznej, gdybyśmy z tej inwestycji zrezygnowali, tylko mam nadzieję, że w wyniku tych spotkań wypracujemy taki wariant obwodnicy, który będzie kompromisem.

Planowany obecnie termin budowy obwodnicy Łęcznej to lata 2026-2029.

Kamil Kulig

Dyrektorzy rezygnują albo przekazują ze stołka na stołek

Wielka karuzela na oświatowych stołkach

POW. ŁĘCZYŃSKI: Przykłady zawirowań z ostatniego czasu: wieloletnia dyrektorka ZSR w Kijanach nie startuje w konkursie, nie ma też chętnych na kierowanie nową bursą szkolną, zostaje odwołana szefowa domu dziecka w Kijanach.

Szefowie powiatowych placówek oświatowych nie czekają na ostatni dzwonek. Nagle przerywają swoje kadencje i odchodzą ze szkół, którymi często zarządzali nawet przez kilkanaście lat. Bywa, że zaraz po swojej rezygnacji starosta daje im posadę w innej powiatowej placówce.

Za Niewiadomskiego rewolucja Powiatowi łęczyńskiemu podlega jedenaście placówek oświatowych. Ich dyrektorzy są wybierani w drodze konkursów rozpisywanych i zatwierdzanych przez zarząd powiatu łęczyńskiego. Tyle w teorii, bo w praktyce ostatnia kadencja samorządowa przyniosła zupełnie nieprzewidywalne scenariusze.

Zacznijmy jednak od tego, że w czasie rządów poprzednich starostów szefowie powiatowych szkół zmieniali się rzadko. Sprawowali swoją funkcję przez całą pięcioletnią kadencję, a potem poddawali się ocenie komisji konkursowej, w skład której wchodziły przedstawiciele organu prowadzącego, grona pedagogicznego, rady rodziców i związków zawodowych. W tych konkursach dyrektorzy niejednokrotnie byli wybierani na kolejną kadencję.

W 2018 roku władze w powiecie przejęło łęczyńskim Prawo i Sprawiedliwość ze starostą został Krzysztof Niewiadomski. Jego rządy przyniosły istotne zmiany w polityce kadrowej, a wręcz istną rewolucję na dyrektorskich stanowiskach w placówkach oświatowych.

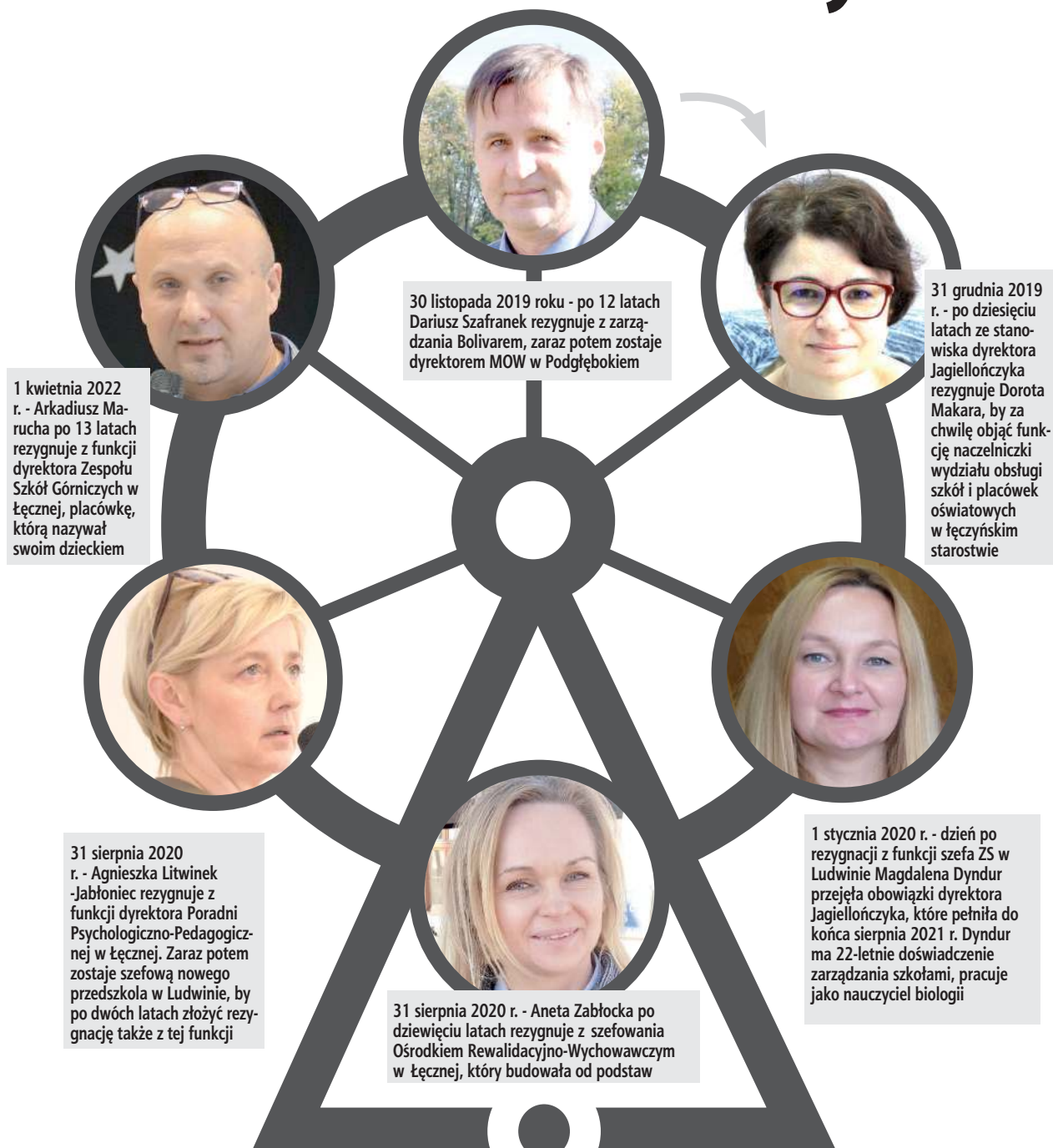
Popierało ją PiS, została szefem Bolivara

Karuzela kadrowa ruszyła już w następnym roku po przejęciu sterów w powiecie przez Niewiadomskiego.

Zaczęło się od Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolivara w Milejowie, którym przez 12 lat kierował Dariusz Szafranek.

Jednak we wrześniu 2019 r. do szkoły już nie wrócił, bo najpierw przebywał na zwolnieniu lekarskim, później był na dłuższym urlopie, a ostatecznie 30 listopada zrezygnował ze stanowiska dyrektora Bolivara, mimo że jego kadencja mogła trwać do 31 sierpnia 2022 r.

W czasie nieobecności Szafranka stery w Bolivarze przejęła Magdalena Gajowiak, którą w marcu 2019 r. powołano na wicedyrektora Bolivara. I to ona 1 grudnia 2019 r. została pełniącą obowiązki dyrektora szkoły, a dwa lata później jako jedyna startowała w konkursie



na dyrektora. Konkurs wygrała i jej kadencja będzie trwała do 31 sierpnia 2026 r.

Przed objęciem stanowiska dyrektora Bolivara Gajowiak była aktywna politycznie. W poprzedniej kadencji zasiadała w Radzie Gminy Milejów, a w ostatnich wyborach samorządowych w 2018 z poparciem PiS bezskutecznie ubiegała się o fotel wójta gminy Milejów. Z kolei Niewiadomski startował z komitetu Gajowiak do Rady Gminy Milejów.

Szafranek nie chciał podać „Wspólnocie” powodów swojej rezygnacji z szefowania szkołą, której poświęcił 12 lat swojego zawodowego życia.

Po jego odejściu z Bolivara zarząd powiatu powierzył mu obowiązki dyrektora Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgłębokiem. To stanowisko zwolniło się po odejściu dotychczasowego dyrektora na emeryturę.

Szafranek od 1 grudnia 2019 r. do końca lutego 2020 r. pełnił obowiązki dyrektora MOW a później zarząd powierzył mu stanowisko dyrektora MOW na okres od 1 marca 2020 r. do 31 sierpnia 2024 r.

Rezygnacje i rosztady

O tym, jak w obecnej kadencji samorządowej jest dynamiczna sytuacja kadrowa wybitnie mogła przekonać się Magdalena Dyndur, która jeszcze w 2019 r. zaczęła kolejną kadencję na stanowisku dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie i miała szefować tej placówce do 31 sierpnia 2024 r.

Jednak, podobnie jak Szafranek, Dyndur sama złożyła rezygnację z zajmowanego przez lata stanowiska. A następnie, 1 stycznia 2020 r. zarząd powierzył jej pełnienie obowiązków dyrektora Zespołu Szkół im. Króla Kazimierza Jagiellończyka w Łęcznej po tym, jak dotychczasowa szefowa tej placówki Dorota Makara została naczelniczką wydziału obsługi szkół i placówek oświatowych w starostwie.

Dyndur długo jednak nie zagrażała fotela na stanowisku dyrektora Jagiellończyka, bo już 1 września 2021 r. rano dowiedziała się, że po 22 latach zarządzania szkołami została szeregową nauczycielką biologii w Jagiellończyku. A pełnienie obowiązków szefa Jagiellończyka zarząd powierzył Jolancie Jarawce, do czerwca 2022 r.

Dopiero po upływie tego czasu

zarząd ogłosił konkurs na dyrektora Jagiellończyka, który wygrała Jolanta Jarawka (była jedyną kandydatką). Jej kadencja trwa do 31 sierpnia 2026 r.

Z kolei po odejściu Magdaleny Dyndur konkurs na stanowisko dyrektora Zespołu Szkół w Ludwinie wygrała Dorota Zajac (kadencja do 31 sierpnia 2026 r.).

Budowali te placówki od podstaw

Podobny scenariusz miał miejsce w Zespole Szkół Górniczych, gdzie również w trakcie swojej kadencji wieloletni dyrektor Arkadiusz Marucha złożył rezygnację. Formalnie pożegnał się ze stanowiskiem 1 kwietnia br., ale już rok wcześniej przebywał na zwolnieniu lekarskim, a potem wziął urlop na poratowanie zdrowia. Marucha nie było już w szkole m.in. w czasie kontroli w placówce przeprowadzonej przez starostwo, która zakończyła się zapłombowaniem budynku szkoły w maju 2021 r.

Po jego odejściu obowiązki dyrektora pełni Maria Jarmuś-Snopek. Zarząd powierzył jej stanowisko do końca stycznia 2023 r.

Zarząd, informując o rezygna-

cji dyrektora szkoły górniczej, nie podał powodów jego odejścia. Nie wiemy więc, dlaczego po 13 latach Marucha odszedł ze szkoły, którą nazywał swoim dzieckiem i drugim domem.

Ze swoją placówką mocno związana była także Aneta Zabłocka, pierwsza dyrektorka powstałego w 2011 r. Ośrodka Rewalidacyjno-Wychowawczego w Łęcznej. Placówkę tę Zabłocka budowała od podstaw.

Jednak nieoczekiwanie 31 sierpnia 2020 r., na rok przed końcem swojej kadencji, Zabłocka zrezygnowała ze stanowiska, tłumacząc to powodami osobistymi.

Nie ma chętnych do konkursów

Po odejściu Zabłockiej obowiązki dyrektora ORW do 31 sierpnia 2021 r. pełnił Paweł Wawer. W czerwcu 2021 r. ogłoszono konkurs na dyrektora ośrodka, do którego nie zgłosił się żaden kandydat. Wtedy „po ustaleniu z Lubelskim Kuratorem Oświaty” zarząd na pięć lat powierzył stanowisko dyrektora Magdalenie Majewskiej, której kadencja skończy się 31 sierpnia 2026 r.

Nikt nie zgłosił się również do konkursu na dyrektora Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach. Nawet dotychczasowa szefowa placówki Jolanta Wąsala nie zdecydowała się zabiegać o kolejną kadencję. I w tej sytuacji zarząd również powierzył stanowisko dyrektora na pięć lat – do końca sierpnia 2027 r. placówce szefować będzie Arkadiusz Dębała.

Dodajmy, że nie było również chętnych kandydatów na dyrektora otwartej właśnie Bursy Szkolnej w Łęcznej. I podobnie, po konsultacji z kuratorem, zarząd powierzył to stanowisko na pięć lat. W ten sposób dyrektorem bursy został Zbigniew Drzewiecki, z kadencją do końca sierpnia 2027 r.

W ostatnim czasie doszło też do zmiany dyrektora Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej w Kijanach i jest to już druga zmiana w tej kadencji samorządowej. Na początku kadencji zrobiono bowiem rosztadę: ówczesna naczelniczka wydziału oświatowego Marta Piwońska objęła stanowisko dyrektora placówki w Kijanach, a jej dotychczasowa szefowa Agnieszka Korzeniewska została dyrektorką Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie.

Jednak z dniem 31 lipca br. zarząd odwołał Piwońską ze stanowiska dyrektora placówki, a jej obowiązki przejęła Marlena Samborska.

Rosztady w poradni i przedszkolu

Rosztady nie oszczędziły także Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Łęcznej. Stanowisko to po wygranym konkursie objęła 1 grudnia 2018 r. Agnieszka Litwinek-Jabłonec, a jej kadencja miała trwać do 31 sierpnia 2023 r. Jednak 31 sierpnia 2020 r. złożyła rezygnację, by następnego dnia przyjąć obowiązki dyrektora założonego przez powiat przedszkola dla dzieci z niepełnosprawnościami w Ludwinie.

Po niespełna dwóch latach Litwinek-Jabłonec zrezygnowała jednak ze stanowiska dyrektora Przedszkola Specjalnego w Ludwinie i od 1 lipca br. tej placówce szefuje Kinga Kowalska.

Z kolei po odejściu Litwinek-Jabłonec z poradni pełniącą obowiązki dyrektora tej placówki została Grażyna Paterek. Obowiązki miała powierzone do 31 sierpnia 2021 r., a potem przedłużono jej powierzenie obowiązków o kolejny rok (pozytywną opinię w sprawie takiego rozwiązania wydał Lubelski Kurator Oświaty).

Konkurs na dyrektora poradni zarząd ogłosił w końcu w tym roku - wygrała Grażyna Paterek, która była jedyną kandydatką, a jej kadencja będzie trwała do końca sierpnia 2027 r.

Kamil Kulig
LUB

Tak będzie wyglądał SOR w Łęcznej



Przebudowana zostanie także wiata, droga dojazdowa i podjazd dla karetek

W połowie przyszłego roku ma zakończyć się przebudowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej. Jak będzie wyglądał SOR po zakończeniu tej inwestycji? Możemy zobaczyć na wizualizacjach przygotowanych przez projektantów.

Przypomnijmy, że za nieco ponad 9,6 mln zł zostanie dobudowany nowy pawilon, w którym znajdzie się m.in. strefa dla osób z objawami chorób zakaźnych. Przebudowane zostaną także obecne pomieszczenia SOR, a także wiata dla karetek.

15 tys. pacjentów rocznie

Łęczyński SOR przyjmuje 15 tysięcy pacjentów rocznie. Po przebudowie ich obsługa będzie przebiegała dużo sprawniej. - Będziemy mogli skrócić pobyt pacjentów na SOR-ze i szybciej wykonać diagnostykę - mówił Krzysztof Bojarski, dyrektor szpitala w Łęcznej w poniedziałek, 5 września na konferencji prasowej poświęconej planowanej inwestycji.

Dyrektor informował, że w sytuacjach awaryjnych łęczyński SOR obsługuje także pacjentów ze stolicy województwa. Tak było np. w ubiegłym roku, w czasie strajku na oddziale ratunkowym SPSK nr 4 w Lublinie.

- Szpitalne oddziały ratunkowe są wszędzie przepełnione i każdy wzrost potencjału jakiegokolwiek szpitalnego oddziału ratunkowego powoduje, że pomoc dla pacjentów będzie lepsza i krótsza - podkreślał na konferencji dyrektor Bojarski.

Obecnie łęczyński szpital przygotowuje się do rozpisania przetargu na inwestycję w for-



Całkowita wartość inwestycji to 9,657 mln zł, z czego dofinansowanie z budżetu państwa wyniesie 7,726 mln zł. Resztę stanowić będzie wkład własny szpitala

mule „zaprojektuj, wybuduj”. Przebudowa SOR w Łęcznej ma zakończyć się w połowie przyszłego roku.

W ramach zadania zostanie także zakupione wyposażenie oraz sprzęt medyczny m.in.: tomograf komputerowy, aparat EKG, kardiomonitor, ssaki elektryczne, pompy infuzyjne, wózek reanimacyjny i respirator transportowy.

- Dostawa tomografu to już nie jest dzisiaj trzy miesiące, tak jak było jeszcze przed wojną, dlatego, aby zdążyć, już teraz będziemy ogłaszali postępowanie na zakup sprzętu z montażem za sześć, siedem miesięcy - zapowiedział Bojarski.

Dwie strefy, niezależne zaplecze diagnostyczne

Obecny na konferencji prasowej wiceminister finansów Artur Soboń podkreślał, że rozbudowa Szpitalnego Oddziału Ratunkowego w Łęcznej jest całkowicie uzasadniona nie tylko z powodu zagrożenia epidemiologicznego, ale także ze względu na działalność w łęczyńskim szpitalu największego po tej stronie Wisły oddziału oparzeniowego czy bliskość kopalni.

- Chociaż SOR w Łęcznej powstał niedawno, to jednak jakiś czas od jego uruchomienia



Powierzchnia łęczyńskiego SOR zwiększy się dwukrotnie, bo zostanie dobudowana do niej nowa część o powierzchni 280 mkw.



W poniedziałek, 5 września, na konferencji prasowej o inwestycji mówili - od lewej - dyrektor szpitala w Łęcznej Krzysztof Bojarski, wiceminister finansów Artur Soboń i starosta Krzysztof Niewiadomski

minął i trochę te wymagania też się zmieniły. Cała infrastruktura dzisiaj musi być dostosowana do nowoczesnego i sprzętu, i to jest dobry moment, aby taką inwestycję przeprowadzić - mówił wiceminister Artur Soboń.

W ramach przebudowy łęczyńskiego SOR zostaną wyznaczone dwie strefy. Jedna przeznaczona będzie dla osób z objawami chorób zakaźnych, a druga dla pozostałych pacjentów potrzebujących doraźnej i specjalistycznej pomocy medycznej.

Kamil Kulig

Znikną dziury na ulicy Polnej



Tak obecnie wygląda ulica Polna, która łączy Łęczną z powiatem chełmski i stanowi drogę awaryjną w przypadku utrudnień na drodze krajowej nr 82



Piątek, 9 września, pod namiotem rozłożonym na ulicy Polnej podpisano umowę na przebudowę 2-kilometrowego odcinka tej drogi. Od lewej: Jędrzej Wojtaszek ze spółki Wot-Bud, starosta Krzysztof Niewiadomski, wicestarosta Michał Pelczarski i skarbnik powiatu Patrycja Miazio

W ubiegły piątek starostwo rozstawiło przy tej drodze swój namiot. I to był pierwszy znak, że w końcu ulicy Polnej znikną dziury.

Pod namiotem spotkali się m.in. starosta, radni powiatowi, przewodniczący Rady Miejskiej w Łęcznej, a nawet wiceminister finansów Artur Soboń.

Wszystko po to, by podpisać umowę na przebudowę ponad 2-kilometrowego odcinka ulicy Polnej w Łęcznej - od ronda w kierunku Ciechanek.

Wykonawca, spółka Wot-Bud na zakończenie prac ma dziesięć miesięcy. W ramach inwestycji wymieniona zostanie nawierzchnia jezdni, a obok niej powstanie ciąg pieszo-rowerowy.

Kamil Kulig

Przypomnijmy, że do przebudowy ulicy Polnej było kilka podejść i ostatecznie udało się rozstrzygnąć trzeci przetarg na tę inwestycję, który zamknął się kwotą blisko 4 mln zł, z czego 2,850 mln zł stanowić będzie dotacja z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych.

- To dofinansowanie jest rozstrzygające, bez niego nie udało by się tej inwestycji zrealizować - podkreśla wiceminister finansów Artur Soboń, który wylicza, że w ramach dwóch edycji Programu Inwestycji Strategicznych do województwa lubelskiego trafiło 4,5 mld zł.

REKLAMA

KUPIĘ

ZBOŻA PASZOWE I KONSUMPCYJNE:
jęczmień, żyto, pszenicę, pszenżyto, owies
KAŻDEJ JAKOŚCI, RÓWNIEŻ GORSZEJ Z PRZEZNACZENIEM DO GORZELNI

Zapewniam transport i odbiór z gospodarstwa
Płatne po załadunku

518 048 715

Mieszkańcy Czerwonki Gozdów: ten smród nie daje ludziom żyć

POWIAT LUBARTOWSKI: - Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem - mówi jedna z mieszkanki Czerwonki Gozdów (gm. Firlej). - Tu jest przywożona ta padlina, ciepło jest i ona się rozkłada, nie da się wytrzymać - dodaje inna. Od lat ludzie skarżą się na odór z pobliskiego zakładu przetwarzającego odpady drobiowe.

Mieszkańcy Czerwonki - Gozdów w gminie Firlej od lat zmagają się z odorem wydobywającym się z zakładu należącego do firmy Kemos. Zakład zajmuje się przetwarzaniem odpadów poubojowych. Mieszkańcy skarżą się, że smród, jaki wydobywa się z zakładu i z ciężarówek wożących do niego odpady, nie pozwala im normalnie żyć. Najbardziej cierpią mieszkańcy domów stojących w sąsiedztwie zakładu. A jest to sąsiedztwo bardzo bliskie, najbliższy dom oddziela od niego tylko szosa. To zaledwie kilkadziesiąt metrów. Zakład stoi na skraju lasu.

Ubrania przesiąknięte smrodem

- Kiedyś za moich młodych lat tu było pięknie, pachniało zboże, las. A teraz z lasu tylko smród wychodzi - mówi jeden mieszkańców Czerwonki. - Tu jest przywożona ta padlina, ciepło jest i ona się rozkłada, nie da się wytrzymać - mówi mieszkanka Czerwonki Gozdów Grażyna Zdunek. Kilkakrotnie była już opisywana we Wspólnocie, opiekuje się niepełnosprawnym wnukiem Krystianem. Chłopak ma już 17 lat, nie mówi, nie jest w stanie samodzielnie chodzić. Odór wydobywający się z zakładu jest powodem jego dodatkowych dolegliwości, gdy fala smrodu pójdzie w kierunku domu Zdunków, Krystian ma trudności z oddychaniem. - Aż charczy z tego smrodu, bo to jest smród paskudny - dodaje pani Grażyna. Na odór skarży się sąsiadka mieszkająca w najbliższym domu. - Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem. Jak córka przyjechała, to mówi:



Zakład zajmuje się przetwarzaniem odpadów poubojowych. Mieszkańcy skarżą się, że smród, jaki wydobywa się z zakładu i z ciężarówek wożących do niego odpady, nie pozwala im normalnie żyć

Nie mogę okna otworzyć, ubrania przesiąkają tym smrodem. Jak córka przyjechała, to mówi: mama, weź te ciuchy wypłucz, bo czuć. Mówi, że aż jej się na wymioty zbiera

mama, weź te ciuchy wypłucz, bo czuć. Mówi, że aż jej się na wymioty zbiera - mówi. - Nie ma spania przy otwartym oknie, jak w nocy ten smród najdzie, tego się nie da już pozbyć, nawet jak się zamknie okno - mówi jeden z sąsiadów. - Szczególnie jak przychodzi wieczór z soboty na niedzielę, najbardziej śmierdzi. Jest taki słodki smród nie do wytrzymania. W piątek po południu, soboty i niedziele urzędy nie pracują, to nikt tu nie przyjedzie. - mówi kolejny z sąsiadów. - Mamy truskawki na działce, zebraliśmy, zawiozłem do domu, wrzuciliśmy do zlewu. Rano wstawiamy, a do kuchni wejść nie można! Smród z tych truskawek, jakby ten zakład był za oknem - mówi mężczyzna. Mieszkańcy wsi zauważają, że na terenie zakładu działa urządzenie, które ma neutralizować odór, ale skutek jest jeszcze gorszy.

Według mieszkańców Czerwonki ciężarówka przyjeżdżająca do zakładu prawie codziennie. Mają rejestrację z całego kraju. Przywożą nieraz z policją. Policja ich holuje do samego zakładu, nie wolno nich podejść. Prowadzili ich - mówią mieszkańcy Czerwonki. - Kiedyś jechaliśmy rowerami obok kontenera jadącego do zakładu. To nie jest nic przyjemnego

przejechać obok czegoś takiego - mówi mieszkanka wsi.

W czerwcu budowana była droga w Czerwonce. Robotnicy też odczuli uciążliwość odoru.

- Było akurat trzy dni ciepła, mówiliśmy: ci, co robią drogę, też teraz mają! Zostawiali u nas koparkę, operator pytał: jak wy tu wytrzymujecie? Do tego dochodzi hałas wentylatorów. Najbardziej dokuczliwe są w nocy.

- Kiedyś wnusia spała, to się wystraszyła tego hałasu, ja myślałam, że się dom wali - mówi mieszkanka domu sąsiadującego z zakładem.

Nie było zgłoszenia

W sprawie odoru z zakładu zwróciliśmy się do Karola Popiela, kierownika operacyjnego firmy Kemos Saria Gropup sp. z o.o. - Mieszkańcy Czerwonki - Gozdów skarżą się na odór wydobywający się z zakładu w tej miejscowości, szczególnie dotkliwy miał być w dniach 18 - 21 sierpnia. Czy spółka miała sygnały dotyczące nasilenia odoru, np. ewentualnej awarii w zakładzie? - zapytaliśmy. Zakład Kemos we wskazanych dniach pracował i prowadził normalną, niczym niezakłóconą produkcję. Nie dostaliśmy żadnego zgłoszenia. Nikt również nie wskazywał na

jakiegokolwiek niedogodności. Mieszkańcy wiedzą, że mogą się do nas zgłosić, jeżeli pojawi się problem, który powinniśmy w ich ocenie zdiagnozować i rozwiązać. W takich sytuacjach reagujemy natychmiast. Dodam, iż na przestrzeni ostatnich dwóch lat wielokrotnie słyszeliśmy od mieszkańców lokalnej społeczności, że sytuacja uległa znacznej poprawie i nasza działalność jest praktycznie niewyczuwalna - odpowiedział.

Według Karola Popiela firma stara się ograniczyć odór uciążliwy dla mieszkańców.

- Podejmujemy szereg działań, aby substancje, które mogą powodować niedogodności zapachowe, nie wydostawały się na zewnątrz zakładu. Wkrótce czeka nas przegląd instalacji odciągowej, ale działań tego typu, z naturalnych przyczyn, nie przeprowadza się w miesiącach ciepłych. W sytuacjach, gdy pojawiają się uciążliwości, natychmiast reagujemy i eliminujemy problem, który może wynikać z bieżącej działalności operacyjnej, zużycia materiału itd. - informuje.

Firma chce być blisko gminy

Pytaliśmy też, jakie odpady są przetwarzane w zakładzie w Czerwonce - Gozdów i skąd pochodzą.

- W Zakładzie w Czerwonce Gozdów przetwarzane są wyłącznie drobiowe produkty uboczne pochodzenia zwierzęcego kategorii 3. Produkty te

Karol Popiel

Kemos Saria Gropup sp z o.o.
Podejmujemy szereg działań, aby substancje, które mogą powodować niedogodności zapachowe, nie wydostawały się na zewnątrz zakładu

sprowadzane są z ubojni drobiowych. Z uwagi na tajemnicę handlową nie mogę udzielić informacji, z jakich zakładów pozyskujemy surowiec - odpowiedział Karol Pajak.

Na pytanie, czy spółka w jakiś sposób rekompensuje mieszkańcom niedogodności wynikające z sąsiedztwa zakładu (np. przez udział w inwestycjach na terenie gminy Firlej lub samej Czerwonki - Gozdów), Karol Pajak odpowiada:

- Czujemy się częścią społeczności, którą wspieramy, której mieszkańcami są również nasi pracownicy. Chcemy być blisko nich. Staramy się odpowiadać na potrzeby mieszkańców oraz Gminy. Współpraca nabrała całkiem nowego wymiaru np. przy okazji budowy jednej z dróg gminnych. W marcu Kemos doposażył w sprzęt dużego AGD, w chemię do tego sprzętu GOSiR w Firleju oraz Świetlicę Wiejską OSP w Serocku. Pomogliśmy w organizacji „Dni Firleja”. W planach mamy kolejne wspólne projekty oraz akcje, w które może uda nam się zaangażować okolicznych mieszkańców. Nie nazwałbym tego rekompensatą, raczej partnerstwem. Jak wspominałem, chcemy być dobrym sąsiadem, który potrafi i nie boi się rozmawiać.

WIOŚ skontroluje zakład

Sprawa jest znana w Wojewódzkim Inspektoracie Ochrony Środowiska w Lublinie. - Wpłynęła skarga, w najbliższym czasie zakład zostanie skontrolowany - mówi Anna Manej z WIOŚ. Wiele skarg wpływało do inspektoratu dwa lata temu. Problemem jest jednak, że ciągle nie ma prawa regulującego poziom odoru wydobywającego się w takich zakładach.

Marcin Kusyk

Samochód potrafił pieszą. Kobieta była pijana

ŁĘCZNA: Do szpitala trafiła piesza, która została potrącona przez samochód. Kobieta była pijana.

W niedzielę (4 września) wieczorem policjanci zostali zaalarmowani o potrąceniu pieszej w miejscowości Spiczyn na drodze wojewódzkiej numer 829.

- Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 18-letni mieszkaniec gminy Spiczyn kierujący pojazdem marki Honda potrącił 25-letnią pieszą mieszkankę gminy Wólka, która z relacji kierującego znajdowała się na środku jego pasa ruchu. Piesza ponuszała się nieoświetloną drogą, poza terenem zabudowanym bez elementów odblaskowych. Dodatkowo po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że miała 1,20 promila alkoholu w organizmie - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Kierowca był trzeźwy. Z kolei piesza z obrażeniami ciała trafiła do łęczyńskiego szpitala.

Joanna Niecko

Uwaga na zwierzęta! Zderzenie z sarną w Kocku

7 września po godz. 20 doszło w Kocku do zderzenia z sarną. Jak informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie, 35-letni mieszkaniec województwa mazowieckiego w Kocku najechał na sarnę, która wtargnęła na jezdnię. Kierowca nie odniósł obrażeń. Ze względu na uszkodzenia samochodu policja zatrzymała dowód rejestracyjny pojazdu.

Marcin Kusyk

W Lubartowie ma być więcej kamer monitoringu

Miasto ogłosiło przetarg na opracowanie dokumentacji projektowej na rozbudowę systemu.

Punkty kamerowe zlokalizowane będą w następujących miejscach: ul. Batalionów Chłopskich - na wysokości boiska wielofunkcyjnego, Szkoła Podstawowa nr 4 - na wysokości ul. Okopowej w kierunku parkingu i siłowni plenerowej, ul. Mucharskiego - (2 kamery) - w obrębie skrzyżowania z ul. Słowackiego oraz w obrębie skrzyżowania z ul. Chmielną, ul. Łokietka - plac zabaw, ul. Różana - siłownia plenerowa, ul. Mucharskiego - (2 kamery) - skierowane na pumphtrack.

Zainteresowane firmy mogą zgłaszać oferty do 12 września.

Marcin Kusyk
LUB

Puławy: Najpierw było im za głośno, teraz jest za ciemno

Nie ma końca spór miasta ze starszym małżeństwem, których dom sąsiaduje z boiskiem orlik na jednym z puławskich osiedli. Najpierw sąd zakazał korzystania z obiektu, bo G. przeszkadzał hałas i światło z reflektorów go oświetlających. Teraz cofnął zgodę na budowę ekranów akustycznych, które już stoją.

Na boisku po cichu i tylko za dnia

Jak mówią mieszkańcy osiedla Włostowice w Puławach, ta historia z pewnością mogłaby posłużyć Stanisławowi Barei do napisania scenariusza kolejnej polskiej komedii.

Konflikt między władzami miasta a małżeństwem G., którego dom sąsiaduje z boiskiem przy Szkole Podstawowej nr 4 trwa już od kilku lat. Obiekt sportowy powstał w 2010 r. i kosztował milion złotych. Był jednym z pierwszym orlików w mieście. Korzystali z niego zarówno uczniowie szkoły, jak

i działające w Puławach kluby piłkarskie. Niestety do czasu. W pewnym momencie starszemu małżeństwu zaczął przeszkadzać hałas, dochodzący z obiektów oraz światło z reflektorów go oświetlających. Podali Gminę Miasto Puławy do sądu. Pierwszy wyrok zapadł w listopadzie 2018 roku. Sąd Rejonowy w Puławach stanął po stronie mieszkańców Włostowic, nakładając na gminę zakaz emisji hałasu i światła. Władze miasta odwołały się od ich zdaniem niesprawiedliwego wyroku do Sądu Okręgowego w Lublinie, ale ten w listopadzie 2019 roku podtrzymał wyrok pierwszej instancji. Zgodnie z nim z boiska mogą korzystać wyłącznie uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4 w Puławach. Na obiekcie nie można organizować zawodów sportowych, chyba, że bierze w nich udział drużyna z SP nr 4. Działające na terenie miasta kluby sportowe nie mogą na nim trenować, wstęp na obiekt nie mają także dorośli, którzy korzystali z boiska.

Miasto wdraża wyrok i stawia ekran

Zgodnie z wyrokiem właściciel obiektu - Gmina Miasto

Mieszkańcom, którzy podali ratusz do sądu jest za ciemno - uważają, że konstrukcja zacięcia ich działkę i znów poszli do sądu

Puławy - musiało zamontować osłony ograniczające kąt oświetlenia w kierunku nieruchomości mieszkańców osiedla, którzy podali samorząd do sądu.

Jednak zanim urzędnicy zabrali się za ich budowę zlecieli wykonanie ekspertyz poziomu hałasu przy normalnym użytkowaniu boiska i koncepcji zabezpieczeń, które ograniczą uciążliwość obiektów dla małżeństwa G. Tym sposobem przy boisku od strony ul. Krahelskiej stanął ekran akustyczny o wysokości 4 m i długości 64 m, za który miasto zapłaciło 240 tys. zł. Zadaniem konstrukcji jest tłumienie hałasu powstającego na boisku. Oświetlenia na razie nie zmieniono.

Znowu do sądu. Bo ciemno...

Jednak jak się okazuje, to nie załatwia sprawy. Teraz, gdy urząd wydał pieniądze podatników i ustawił ekran, mieszkańcom, którzy podali ratusz do sądu jest za ciemno - uważają, że konstrukcja zacięcia ich działkę

i znów poszli do sądu. W czerwcu Naczelny Sąd Administracyjny uchylił decyzję o zgodzie na budowę ekranu, wydaną najpierw przez puławskie starostwo, a następnie podtrzymaną przez wojewodę.

- W dniu 30 sierpnia br. Miasto Puławy wniosło skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego zaskarżając powyższy wyrok w całości. Aktualnie oczekujemy na przeprowadzenie postępowania sądowego i wydanie wyroku przez NSA - tłumaczy Łukasz Kołodziej, kierownik Wydziału Kultury, Promocji i Komunikacji Społecznej.

Czy to już wiąże się z koniecznością demontażu ekranu akustycznego?

- Wyrok WSA w Lublinie uchylający decyzję o pozwoleniu na budowę nie jest prawomocny, dlatego nie wiąże się z koniecznością demontażu/modyfikacji czy przeprojektowania istniejącej konstrukcji - zapewnia Łukasz Kołodziej.

Marta Pietron

Nielegalny arsenał pod Puławami



To tylko część nielegalnych przedmiotów, ujawniona na posesji mieszkańca gminy Końskowola

Na posesji mieszkańca gminy Końskowola policja odkryła m.in. broń palną, ponad 4300 sztuk amunicji pistoletowej i karabinowej, 35 granatów, 12 pocisków artyleryjskich, 15 zapalników oraz 2 miny. Wszystko przez sąsiadką kłótnię.

Sprawa wyszła na jaw przypadkiem. W minioną sobotę funkcjonariusze z puławskiej komendy zostali wezwani na teren jednej z posesji w gminie Końskowola, gdzie doszło do sąsiedzkiej awantury. W czasie interwencji uwagę policjantów przykuły militaria i poroże dzikiej zwierzyny, znajdujące się w budynku gospodarczym mężczyzny, który awanturował się z sąsiadem. Stróż prawa postanowił bliżej przyjrzeć się znalezisku, powiadomili dyżurnego, który skierował na miejsce policyjnego pirotechnika. Ten potwierdził, że

przedmioty, na które natknęli się mundurowi to broń, amunicja oraz materiały wybuchowe.

- Czynności na miejscu ujawnienia militariów trwały dwa dni i były wykonywane pod ścisłym nadzorem kierownictwa Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Na miejsce, poza policyjnymi pirotechnikami oraz puławskimi kryminalnymi skierowano kryminalnych z KWP w Lublinie oraz funkcjonariuszy Samodzielnego Pododdziału Kontroli Terrorystycznej Policji w Lublinie. Niezbędny był także udział saperów wojskowych, a także zabezpieczenie ze strony straży pożarnej, pogotowia ratunkowego i energetycznego - tłumaczy kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Właściciel posesji trafił do aresztu. Za nielegalne posiadanie broni grozi mu nawet 8 lat więzienia

Marta Pietron

Wyszedł z domu, szukali go w całej okolicy

86-latek wyszedł z domu i długo nie wracał. Rodzina na pomoc wezwała policję. Wychłodzonego mężczyznę znaleziono dopiero późną nocą.

Do zdarzenia doszło w ubiegłym tygodniu na terenie gminy Nałęczów. Mężczyzna wyszedł z domu i długo nie wracał. Zaniepokojona rodzina najpierw szukała go na własną rękę, a gdy

to nie dało rezultatu, zawiadomiła policję.

- Z informacji rodziny zaginionego wynikało, że 86-latek jest ciężko chory, ma zaniki pamięci i istnieje realna obawa o jego życie i zdrowie. Natychmiast podjęto działania poszukiwawcze, a Komendant Powiatowy Policji w Puławach ogłosił alarm dla jednostki. Do służby stawili się funkcjonariusze wszystkich pionów, którzy dołączyli do policjantów będących w służbie i dalej kon-

tinuowano poszukiwania - mówi kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Przez kilka godzin policjanci oraz bliscy 86-latka przeszukiwali okolicę. Około 1.00 w nocy natrafili na wychłodzonego i wyczerpanego mężczyznę w pobliżu wiaduktu kolejowego w Piotrowicach pod Nałęczowem. Został przewieziony do szpitala na badania.

Marta Pietron

Sprzedając sukienkę straciła kilka tysięcy

Na policję zgłosiła się 65-letnia mieszkanka Puław, która poinformowała, że padła ofiarą oszusta.

Na portalu sprzedażowym wystawiła do sprzedaży sukienkę.

Potem skontaktowała się z nią osoba zainteresowana zakupem.

- Kupującą za pośrednictwem maila przesłała link z potwierdzeniem zakupu, za pomocą którego sprzedająca została przekierowana na fałszywą stronę

bankową. Po wpisaniu danych do logowania z jej konta zniknęło 5 tys. zł - informuje komisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP w Puławach. Policja szuka sprawców.

Joanna Niecko

Powiat lubartowski: Nie ustąpił pierwszeństwa motocykliście, poszkodowane trzy osoby



W zdarzeniu zostały poszkodowane trzy osoby

9 września o godzinie 12:30 w miejscowości Łukówiec, jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów, kierowca busa, dojeżdżając do oznakowanego skrzy-

żowania z drogą krajową 19, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu jadącemu w kierunku Kocka motocykliście. Doszło do zderzenia pomiędzy pojazdami. Mo-

tocyklista z obrażeniami został przetransportowany do szpitala w Lublinie. W zdarzeniu zostały poszkodowane trzy osoby.

(McM)

Znowu ludzie drżą przed śmieci na granicy Lubart

Zakład ma powstać w gm. Lubartów na granicy z miastem. Tylko w ciągu dwóch dni sprzeciw wyrazili mieszkańcy miasta i wsi Annobór. Powstał komitet protestacyjny w silnym składzie, z zaprawionymi w sporach Jackiem Tomasiakiem, Radosławem Szumcem, prawnikiem Maciejem Polakiem.



Sala w świetlicy była wypełniona przez mieszkańców Annoboru i Lubartowa

Firma STENA Recycling sp. z o.o. chce budować w gminie Lubartów zakład zbierania i przetwarzania odpadów m.in. niebezpiecznych. W lipcu złożyła do Urzędu Gminy „Wniosek o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla przedsięwzięcia polegającego na budowie zakładu przetwarzania i zbierania odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną”.

STENA Recycling sp. z o.o. to firma zajmująca się przetwarzaniem i odzyskiwaniem odpadów. W 19 lokalizacjach w Polsce przetwarza 500 tys. ton odpadów rocznie. Zajmuje się kilkoma rodzajami odpadów: metalami żelaznymi i nieżelaznymi, papierem i plastikiem oraz odpadami niebezpiecznymi.

Plany inwestora

Bomba wybuchła w ub. tygodniu, gdy Urząd Gminy w Lubartowie poinformował, że o „wszczęciu postępowania z udziałem społeczeństwa” w sprawie inwestycji.

W raporcie o oddziaływaniu na środowisko można przeczytać, co firma Stena Recycling sp. z o.o. chciałaby zbudować pod Lubartowem. Sprawa dotyczy zwłaszcza mieszkańców Lubartowa, bo inwestycja ma powstać blisko ich domów.

- Przedmiotem opracowania jest przedsięwzięcie polegające na uruchomieniu działalności gospodarczej w zakresie kompleksowej gospodarki odpadami polegająca na zbieraniu odpadów niebezpiecznych i innych niż niebezpieczne, jak również prowadzeniu przetwarzania odpadów w gminie Lubartów we wsi Annobór - Kolonia, z użyciem następujących instalacji:

Instalacja do przetwarzania odpadów z papieru i tworzyw sztucznych,

Instalacja do przetwarzania odpadów złomu – metali żelaznych i nieżelaznych,

Instalacja do mycia odpadów stanowiących opakowania po substancjach niebezpiecznych,

Odzysk drewna (proces prowadzony poza instalacją).

- Planowane gospodarowanie odpadami obejmować będzie zbieranie, transport, przetwarzanie i wytworzenie odpadów, łącznie z nadzorem nad tego rodzaju działaniami oraz działania wykonywane w charakterze sprzedawcy odpadów lub pośrednika w obrocie odpadami. Przedsięwzięcie będzie realizowane na terenie dotychczas niezagospodarowanym i wiąże się z budową lub montażem: obiektów o funkcji biurowej i socjalnej (zabudowa kontenerowa), obiektów produkcyjnych i magazynowych, placów magazynowych do magazynowania odpadów luzem w zadaszonych i niezadaszonych bokсах z blocków, wagi najazdowej, parkingów, dróg wewnętrznych w tym pożarowych, placów manewrowych i postojowych dla środków transportu i kontenerów, zjazdów z drogi gminnej, niezbędnej infrastruktury technicznej, w tym m.in. przyłączy mediów, zbiornika magazynowego na olej napędowy o pojemności 5 m3, stojaków na butle LPG do wózków widłowych - napisano w raporcie.

Trochę historii: jak powstrzymano sortownię

Tego zakładu obawiają się mieszkańcy Annoboru i Lubartowa. Podobna sytuacja miała już miejsce w Lubartowie kilkanaście lat temu, kiedy proponowano budowę sortowni odpadów w obrębie ulic Lipowa - Nowodworska - Gazowa. Zakład miał powstać z udziałem funduszy szwajcarskich. Utworzono komitet protestacyjny, działał w nim ówczesna radna Bogumiła Lisek - Jubilewska, prezes Spółdzielni Mieszkaniowej Jacek Tomasiak, radny Grzegorz Gregorowicz, społeczniczka Elżbieta Wąs. Sprzeciw dużej części mieszkańców Lubartowa wobec proponowanej lokalizacji miał wpływ na przegraną Jerzego Zwołańskiego, ówczesnego burmistrza w wyborach w 2010 r.

Protesty trwały, kiedy burmistrzem był już Janusz Bodziacki. Ostatecznie lokalizację zmieniono, sortownia budowana przez Związek Komunalny Gmin Ziemi Lubartowskiej powstała w Wólce Rokickiej.

Mieszkańcy Annoboru: nikt nas nie pytał!

Mieszkańcy Annoboru i położonych blisko niego ulic Lubartowa są przeciwni budowie nowego zakładu w pobliżu ich domów. Już w sobotę, w okolicy dworca PKP w Lubartowie, pojawiło się ponad 50 osób.

- Jesteśmy przerażeni tym, co się dzieje bez naszej wiedzy. Zakład ma powstać na terenie gminy Lubartów, ale w 60 - 70 procentach będzie dotyczył mieszkańców miasta. Zastanawia nas, dlaczego gmina nie poinformowała własnych mieszkańców, nie poinformowała Urzędu Miasta, który powinien nas poinformować - mówili ludzie, którzy przyszli na spotkanie.

Obawiali się, że taka inwestycja będzie dla nich uciążliwa, a wartość działek w pobliżu zakładu spadnie.

Z Rady Gminy jedna radna, z Rady Miasta - pięciu

W niedzielę mieszkańcy Lubartowa i Annoboru zebraли się w świetlicy remizy w Annoborze. Spotkanie zorganizowała radna gminna Jagoda Włoch. Była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu. Dopisali za to radni miejscy z Lubartowa - przyjechali Jacek Tomasiak, Marek Polichańczyk, Tomasz Krówczyński, Robert Błaszczak, Przemysław Kural, przybył też Radosław Szumiec, były zastępca burmistrza Lubartowa, obecnie sekretarz gminy Uścimów. Jak zaznaczył, mieszka w Lubartowie, ale pochodzi z Annoboru. Dlatego pojawił się na ze-

braniu w swojej rodzinnej miejscowości. W spotkaniu uczestniczył też znany lubartowski prawnik, mecenas Maciej Polak.

Radna Włoch skontaktowała się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciele przyjadą do Annoboru w środę. Zapowiedział się burmistrz Krzysztof Paśnik.

Mieszkańcy Annoboru domagają się, żeby przyszedł także wójt gminy Lubartów. Zapowiadają, że jeśli nie przyjdzie, sami pójdą pod Urząd Gminy. - Byłam na spotkaniu z kierownictwem firmy. Powiedziała, że dziwi mnie lokalizacja takiego zakładu. Nie oszukujmy się, tereny pod przemysł w gminie Lubartów są dosyć młode z punktu widzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Mimo że postępowanie trwało ponad 8 lat i skończyło się zmianą 200-metrowego kawałka, to jest to coś nowego i mnie bardzo zdziwiło, że ktoś w ogóle zainteresował się tymi terenami. Miasto Lubartów ma dosyć prężnie działającą strefę ekonomiczną i naturalną kolejną rzeczą było lokalizowanie zakładów przy ul. Nowodworskiej, Gazowej - mówiła radna. - Firma ma w Polsce 16 oddziałów. Dlaczego nowa lokalizacja w Lubelskiem? Z tego, co przedstawili dyrektorzy firmy w Niemczech, wynajmują plac, na którym nie mają możliwości lokowania inwestycji. Mogą tam składować różne rzeczy, ale nie mogą postawić niczego trwale związanego z gruntem. Jest to ogromna międzynarodowa korporacja należąca do szwedzkiej rodziny. Jej właściciele są jednocześnie właścicielami statków towarowych i osobowych, które pływają po Bałtyku. Każdy zna firmę Stena Line. To uświadamia państwu, z kim mamy do czynienia. Jak powiedziałam, że będą protesty, panowie się tylko uśmiechnęli - mówiła radna Włoch. Najwięcej emocji wśród mieszkańców budzi perspektywa powstania zakładu przetwarzającego pojemniki po odpadach niebezpiecznych. - Firma deklaruje, że to nie będą pojemniki po toksynach,

tylko po farbach. Twierdzą, że z firmą Stena współpracuje Biedronka i Dako. Jak Dako używa farb drukarskich, to te pojemniki są przez firmę odbierane, myte i nadaje im się nowe życie - mówiła radna. - Przetwarzanie złomu ma polegać na magazynowaniu złomu i przygotowaniu go do dalszej obróbki. To polega na cięciu go, dalej będą go wywozić - mówiła. Woda po myciu pojemników ma nie być oddawana do ścieków, tylko magazynowana i wywożona. - Oni wyraźnie powiedzieli, że to będzie odprowadzone do ścieków, na co wydała zgodę gospodarka komunalna. Co prawda ma to być gromadzone w zbiorniku 10 metrów sześciennych, który już nie podają, że tu budują. Będą dosypywać jakiś proszek, sorbent, natomiast jeśli to nie będzie spełniać parametrów, to nie będą wrzucać do ścieków, tylko wtedy samochodami będą wywozić, nie napisali nawet, do kogo - do kogoś, kto będzie miał pozwolenie - mówił radny Przemysław Kural.

Janusz Pożak: nie chciałem blokować inwestycji

Według radnej między firmą a właścicielami gruntów są podpisane umowy wstępne, a umowy przyrzeczenia są zaplanowane na 18 października. Firma ma powstać na gruntach, które jeszcze są w prywatnych rękach. Jedna z działek należy do Janusza Pożaka, przedsiębiorcy i radnego powiatowego. Potwierdza, że zgodził się na sprzedaż działki.

- Firma zgłosiła się do mnie w zeszłym roku. Początkowo jak dowiedziałem się, że ma powstać zakład przetwarzający odpady, przeraziłem się. Zażądałem wyjaśnień, czym firma się zajmuje. Przedstawiono mi jej działalność i czym ma się zajmować planowany zakład. Będzie tam przetwarzany plastik, będą odbierali puszki po farbach, olejach, będą je myć. Puszki będą oddawane na złom, pozostałości po myciu będą wywożone cysternami. Według mnie nie ma



Jagoda Włoch była jedyną radną gminną uczestniczącą w zebraniu. Przyznawała, że radni nie wiedzieli, że taka inwestycja jest planowana, na żadnej komisji nie poruszano tego tematu

tu zagrożenia dla środowiska. To jest szwedzka firma, więc ma odpowiednie procedury. Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż. Firma tłumaczyła, że moja działka jest pośrodku terenu przeznaczonego pod planowany zakład, bez niej nie można będzie go zbudować. Ponieważ sam jestem przedsiębiorcą, nie chciałem blokować komuś jego działalności. Moja działka ma około hektara, z tego pod zakład ma być przeznaczone około 30 arów, reszta pod drogę - mówi Janusz Pożak. Uważa, że na spotkaniu przedstawiciele Stena Recycling sp. z o.o. z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa sytuacja będzie wyjaśniona.

- Miałem wiele telefonów, że ma powstać spalarnia śmieci. Żadnej spalarni nie będzie, firma wyjaśni mieszkańcom, czym się zajmuje. Może emocje opadną. Działki jeszcze nie sprzedam, jeśli po spotkaniu mieszkańcy nadal będą mieli obawy i będą protestować, będę myślał, nad tym, czy ją sprzedać - mówi Janusz Pożak. Na spotkaniu w Annoborze padło też nazwisko jednego ze znanych urzędników z Urzędu Miasta w Lubartowie, który miałby być właścicielem kolejnej działki. Zapytany przez nas o tę sprawę, odpowiedział, że na razie nie chce sprawy komentować, za kilka dni może się umówić z nami na rozmowę.

Konkurencja dla sortowni ZKGZL

Głos na zebraniu zabrał Radosław Szumiec. Przypominał historię budowy sortowni. - Sortownia powstała w Wólce Rokickiej i sortownię czuć. Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć. To jest nieprawda. Zapachu nie da się zamknąć. Dlatego lokalizacja takiego zakładu nie powinna być w terenie zabudowanym, gdzie do domów mamy 350 metrów - mówił. - Po co nam drugi zakład zagospodarowania odpadów? Gmina Lubartów jest

przetwórnia owa



Protest przeciw sortowni w Lubartowie

członkiem Związku Komunalnego Gmin Ziemi Lubartowskiej. Do związku należy sortownia w Rokitnie. - Myślę, że druga sortownia ograniczyłaby dochody tego zakładu, czyli gminom członkowskim, głównie gminie Lubartów i miastu Lubartów po prostu by szkodziła. Nie byłoby mowy o obniżce cen śmieci - mówił Szumiec.

Boją się o ujęcie wody

Radny Jacek Tomasiak deklarował pracę w Komitecie protestacyjnym. Jego zdaniem budowa takiego zakładu nie ma sensu, bo odpady, które nie są odpadami niebezpiecznymi, przyjmuje ZZO w Wólce Rokickiej. - Natomiast jeśli ja słyszę, że ma być przetwarzany odpad niebezpieczny, to proszę sobie znaleźć definicję. To rtęć, to oleje, to farby. To jest w bezpośrednim sąsiedztwie Krańcowej, Powstańców Warszawskiej, dużych osiedli. Z drugiej strony mamy niedaleko ujęcie wody w Lubartowie. Argumentów na „nie” trochę już na tym etapie jest. Samo przetworzenie to pal go licho, ale tam będzie składowany odpad niebezpieczny. Te big bagy z Dako, o których pani radna wspominała, one są czyszczone. To jest ciężka chemia, która nie może nam się dostać do wody - mówił radny. Radny Marek Polichańczuk pytał władze ZKGZL, czy wiedzą coś o planowanej inwestycji.

- ZKGZL nic o niej nie wiedział. Trochę mnie to dziwi, ponieważ w związku są przedstawiciele różnych gmin, w tym gminy Lubartów. Powinniśmy jako partnerzy się nawzajem wspierać i informować - mówił radny. Radny Tomasz Krówczyński niepokoi się o ujęcie wody przy ul. Nowodworskiej.

- Jak nie będziemy mieli wody, to nie ma nas. Jeszcze człowiek sobie poradzi, ale tu jest teren wiejski, potrzebna jest woda do upraw, potrzebna jest woda dla zwierząt. Co ja krowie powiem, że nie dostanie wody, bo jest skażona? - mówił radny. Lubartowscy samorządowcy deklarowali, że podejmą działania



Radosław Szumiec

Trudno jest nam wmawiać, że jeśli w zakładzie będą przetwarzane papiery, to nie będzie ich czuć



Janusz Pożak

radny powiatowy, właściciel jednej z działek
Gdyby było zagrożenie, nigdy bym się nie zgodził na sprzedaż

Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural

w celu niedopuszczenia do powstania zakładu. Mają zamiar zwołać sesję nadzwyczajną Rady Miasta (do czego jako radni mają prawo), zaprosić radnych gminnych.

Komitet protestacyjny stworzy pismo z argumentami przeciw

Mecenas Polak radził, żeby czytając raport o oddziaływaniu na środowisko, zwracać uwagę nie tyle na to, co zostało tam napisane, ale na to, czego w nim nie ujęto. - Kiedy czytacie państwo o kwestii oddziaływania na środowisko, to czytacie państwo taki argument, że samochody czekające na rozładunek i załadunek będą mieć zgąszone silniki. Konia z rzędem temu, kto znajdzie szofera, który przy temperaturze minus 10 gasi silnik i zamara w szoferce, bo tak mu napisali w raporcie. Raport przewiduje 22 ciężarówki na dobę. Jeśli załadunek i rozładunek nie będzie szedł, jak trzeba, robi się korek, część samochodów będzie stać i czekać. Praktyczna strona funkcjonowania zakładu to także kierunki dojazdu. Powstaje pytanie, czy samochody nie będą oddziaływać w sposób uciążliwy na tereny, przez które będą przejeżdżać. Raport to w ogóle pomija - mówił prawnik. Radził, żeby dowiedzieć się, jak funkcjonują oddziały firmy w innych

miejscach w kraju. Podczas niedzielnego zebrania powstał komitet protestacyjny. W jego skład weszli m.in. Radosław Szumiec, Jacek Tomasiak, Maciej Polak, Przemysław Kural. Komitet ma opracować pismo, w którym będą zawarte argumenty przeciw lokalizacji nowego zakładu pod Lubartowem. Pismo ma zostać skierowane do wójta gminy Lubartów, burmistrza Lubartowa, Sanepidu, RDOŚ, Wód Polskich. Mieszkańcom Lubartowa i Annoboru chodzi o to, żeby wójt nie wydał decyzji środowiskowej. Na wyrażenie swego zdania mają 30 dni od ogłoszenia postępowania z udziałem społeczeństwa - obwieszczenie o jego wszczęciu nosi datę 2 września. W poniedziałek skontaktowaliśmy się z firmą Stena Recycling sp. z o.o. Jej przedstawiciel poprosił o zadanie pytań drogą elektroniczną. Potwierdził, że planowane jest spotkanie z mieszkańcami Annoboru i Lubartowa w środę. Wtedy firma będzie przedstawiała swoje racje, zaprezentuje swoją działalność. Firma obiecała również odpowiedzieć na nasze pytania. Odpowiedzi opublikujemy na naszej stronie internetowej.

Marcin Kusyk
Dariusz Jędryszka

To koniec UMCS w Puławach

Wydział Zamiejscowy UMCS w Puławach za trzy lata przestanie istnieć. Niebawem do zajmowanego przez uczelnię budynku wprowadzi się Muzeum Badań Polarnych.

Zanim w budynku przy ul. 4 Pułku Piechoty zagościła filia UMCS-u, w latach 1997-2014 funkcjonowała tu Puławska Szkoła Wyższa, która wykształciła ponad 5 tysięcy słuchaczy. Po jej likwidacji zastąpiono ją Wydziałem Zamiejscowym lubelskiej uczelni. W Puławach prowadził studia na takich kierunkach jak: fizjoterapia, chemia techniczna, administracja publiczna i wychowanie fizyczne. Od tego roku akademickiego uruchomiono dwa nowe - biobezpieczeństwo oraz techniki kryminalistyczne.

Muzeum zamiast uczelni

Okazuje się, że studenci, którzy w tym roku rozpoczną naukę w Puławach, będą ostatnimi absolwentami wydziału. Dlaczego? Wszystko ma związek z likwidacją filii UMCS i przejęciem zajmowanego przez niego budynku przez

Muzeum Badań Polarnych, działające aktualnie przy ul. Czartoryskich. Kilka tygodni temu senat uczelni podjął uchwałę w sprawie wyrażenia zgody na zbycie własności nieruchomości na rzecz samorządu województwa lubelskiego. Miejsmem zainteresowane było właśnie Muzeum Badań Polarnych. W ubiegłym tygodniu marszałek Jarosław Stawiarski oraz dyrektor Muzeum Badań Polarnych w Puławach Krzysztof Jarosz podpisali porozumienie z rektorem Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie prof. dr. hab. Radosławem Dobrowolskim dotyczące nabycia filii UMCS.

- Muzeum zostanie otwarte niezwłocznie po przeprowadzeniu prac adaptacyjnych (remontowo-budowlanych) oraz przygotowaniu i wykonaniu wystawy stałej i innych niezbędnych prac - mówi Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy Urzędu Marszałkowskiego.

Podkreśla, że przenosiny na chwilę obecną nie będą utrudniały prac wydziału. Muzeum Badań Polarnych ma zostać ulokowane na parterze budynku. Studenci natomiast zajmą pierwsze piętro. Aula będzie użytkowana wspólnie. Umowa najmu z uczelnią została zawarta na dwa lata.

Ostatnie trzy lata wyższej uczelni w Puławach

Rzecznik prasowy UMCS Aneta Adamska nie ukrywa, że do takiego obrotu sprawy przyczyniło się wiele czynników.

- W dobie postępującego niżu demograficznego, rosnących kosztów utrzymania obiektu oraz w związku z mniejszym zainteresowaniem kandydatów kształceniem w wydziałach i filiach zamiejscowych, spadek zainteresowania młodzieży ofertą kształcenia na WZ naszej Uczelni w Puławach jest widoczny - przyznaje Adamska i dodaje:

- Zarówno studenci, którzy w minionych latach rozpoczęli kształcenie na Wydziale Zamiejscowym w Puławach, jak i ci, którzy aktualnie są rekrutowani i rozpoczną studia 1 października, mogą być spokojni, bowiem ich nauka będzie kontynuowana i zostanie ukończona w puławskiej filii.

Wydział zostanie zamknięty w 2025 r.

Dominik Kęsik

Śmiertelne potrącenie pod Puławami

Nie żyje 24-letni mieszkaniec gminy Poniatoła. Zginął na miejscu.

Do zdarzenia doszło w minioną niedzielę wieczorem, ok. 22.00 w Kębłach na drodze powiatowej z Wąwolnicy do Niezabitowa. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że powiatówką od strony Niezabitowa w kierunku Wąwolnicy seatem jechał 19-latek z powiatu lubelskiego. W tym samym czasie w tę samą stronę drogą poruszał się pieszo 24-latek z gminy Poniatoła. Szedł nieprawidłową stroną jezdni, środkiem prawego pasa, nie miał na sobie żadnych elementów odblaskowych. W tym miejscu poza terenem zabudowanym droga jest nieoświetlona. Swoje zrobiły także panujące na drodze wa-



Kierowca seata tłumaczył policji, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka

runki - padający deszcz i słaba widoczność. Niestety kierowca seata nie zauważył pieszego i doszło do potrącenia. 24-letni mieszkaniec gminy Poniatoła zginął na miejscu.

Kierujący samochodem tłumaczył, że oślepiły go światła samochodu jadącego z naprzeciwka. Był trzeźwy.

Marta Pietroni

Puławy: Protest przeciwko ministrowi Czarnkowi i nowemu przedmiotowi



Młodym ludziom nie podoba się ani minister, ani jego podręcznik do nowego przedmiotu, który ich zdaniem jest w ogóle nie potrzebny

Członkowie Federacji Młodych Socjaldemokratów protestują w Puławach przeciwko ministrowi edukacji Przemysławowi Czarnkowi. Chcą usunięcia ze szkół wprowadzonego przez niego od tego roku szkolnego przedmiotu - historia i teraźniejszość. - Mamy przecież historię i wiedzę o społeczeństwie. Ten przedmiot jest niepotrzebny - podnoszą.

Czarnek do dymisji, podręcznik do HiT-u do kosza

Okazją do manifestacji była piątkowa wizyta Przemysława Czarnka w Puławach, gdzie w Zespole Szkół nr 3 im. M. Dąbrowskiej odbywała się wojewódzka inauguracja kształcenia zawodowego, połączona z oficjalnym oddaniem do użytku kompleksu nowym boisk sportowych. Placówkę wizytowała także lubelski kurator oświaty Teresa Miśsiuk oraz wicewojewoda lubelski Robert Gmitruch.

Jeszcze przed rozpoczęciem się uroczystości przed budynkiem szkoły ustawili się przedstawiciele Federacji Młodych Socjaldemokratów z Puław i z Lublina. Przynieśli ze sobą transparenty, m.in. z wizerunkiem ministra Czarka, a z głośników puszczały muzykę. W ten sposób chcieli zwrócić uwagę na ich zdaniem złe posunięcia resortu edukacji. Chodzi przede wszystkim o wprowadzony od tego roku szkolnego nowy przedmiot, którego uczą się uczniowie szkół średnich - historia i teraźniejszość.

- Podręcznik do tego przedmiotu nie jest właściwie podręcznikiem, to ani historia, ani WOS, jest tylko daną ideologią przekazaną przez obecnego ministra Czarnka - tu-



Maryla Malinowska i Aneta Grzywacz dołączyły do manifestującej młodzieży

- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek nie było. Ten nowy przedmiot to paranoja. Wiem, jak było - mówi Maryla Malinowska (z lewej)

maczy Amelia Chołaj, przewodnicząca FMS w Puławach i uczennica tutejszego ZSO nr 2.

- Podręcznik do HiT-u jest bardzo tautologiczny, przejawiają się w nim dogmatyczne poglądy autora i to świadczy o braku obiektywizmu historycznego. Przykładowo jest tam traktowanie dzieci in vitro jako gorszego sortu dzieci, albo to, że mordowanie niewinnych dzieci jest wolną wolą kobiet. A tak na prawdę kobiety chcą decydować o swoim ciele i zdrowiu, a autor całkowicie o tym zapomina. To główny mankament tego podręcznika - dodaje Patryk Kołbyko, student z Lublina i członek z Nowej Lewicy.

- Naszym zdaniem HiT w ogóle nie jest potrzebnym przedmiotem. Mamy już historię i WOS, więc to sztuczny wytwór, który ma tylko na celu wtłaczanie w głowy młodzieży konkretnej ideologii. W tym podręczniku nie ma miejsca na twórcze myślenie, tylko są podane konkretne rozwiązania. Szkoła powinna uczyć myślenia, a nie podsuwać szablony - przekonuje Wiktor Sawicki, przewodniczący FMS w województwie lubelskim.

Młodzi ludzie, którzy zjawili się przed szkołą, w której gościł minister edukacji nie mają o nim najlepszego zdania.

- Moim zdaniem to najgorszy z dotychczasowych ministrów edukacji. Mielśmy wielu ministrów, ale ten wyjątkowo zasłużył się tym, żeby zostać określony najgorszym ministrem edukacji, ponieważ jako minister powinien dawać swobodę edukowania i nauczania dla nauczycieli, a on przewiduje jedną drogę - dodaje Wiktor Sawicki.

Puławianie o ministrze i jego pomysłach

Manifestacji z uwagą przyglądał się przechodnie. Niektórzy nawet przystawali. Jak mieszkańcy Puław oceniają działania resortu edukacji i przewodzącego mu Przemysława Czarnka? Czy popierają młodych ludzi?

- Bardzo dobrze, że protestują. To, co dzieje się w edukacji, to jest makabra, nie mam na to nawet słów - komentuje starsza kobieta.

Do protestujących dołączyła także znana w Puławach społeczniczka, Maryla Malinowska.

- Edukację zaczęłam 63 lata temu, za czasów komuny. Takiej komuny, jaką PiS wprowadza i Czarnek nie było - mówi i dodaje:

- Ten nowy przedmiot to paranoja. Byłam dziennikarzem „Solidarności”, co tydzień bywałam w Gdańsku i ja wiem, jak było. To typowa propaganda.

Negatywnie o sytuacji w polskiej edukacji i swoich obawach mówi inny mieszkaniec Puław, którego wnuki aktualnie kształcą się.

- Materiał jest za obszerny dla młodzieży, a oprócz tego wprowadza się jeszcze nową teorię, jak ma wyglądać historia Polski. To teoria, która podoba się rządzącym. Młodzież powinna uczyć się nie tylko o przeszłości, ale powinna także patrzeć w przyszłość. Społeczeństwo jest oparte na tym, jaka będzie właśnie młodzież w przyszłości, a teraz propaganda jest nie dość, że na każdy krok w przestrzeni publicznej, to jest i w szkole - podnosi Michał Śródek.

Marta Pietróń

ZDARZENIA Z Lublin24.pl

Powiat lubelski: Śmiertelny wypadek na drodze ekspresowej



Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego marki Mercedes

Kierujący land roverem najechał na tył stojącego na pasie awaryjnym ciężarowego mercedesa.

Do wypadku doszło 9 września w nocy na trasie S19 na wysokości miejscowości Załucze. Kierujący samochodem land rover, jadąc w kierunku Kraśnika, najechał na tył stojącego na poboczu pojazdu ciężarowego mar-

ki Mercedes. Z relacji 57-letniego kierowcy wynika, że pojazd zatrzymał się, z uwagi na awarię.

W wyniku zdarzenia 34-letni pasażer osobówki zmarł na miejscu.

- Z kolei 26-letni kierowca trafił do szpitala. Obaj kierowcy byli trzeźwi. Trwa wyjaśnianie dokładnych okoliczności zdarzenia - mówi nadkom. Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji.

(McM)

Lublin: Awanturnik zatrzymany po pościgu



Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latkę, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym

Policjanci po pościgu zatrzymali 37-latkę, który uciekając trasą S19 i ulicami Lublina stwarzał zagrożenie w ruchu drogowym.

9 września około godziny 16:30 policjanci z Bełżyc zostali poinformowani o agresywnym mężczyźnie, który na stacji paliw w Kozubuszczyźnie groził śmiercią jednemu z klientów. Następnie uderzył 58-latkę. Sprawca odjechał ze stacji samochodem marki Volkswagen Golf i podjechał pod znajdujący się obok salon fryzjerski.

Tam po awanturze uszkodził dwie pary drzwi i odjechał. Policjanci zauważyli jego pojazd w pobliżu drogi ekspresowej S19. Próbowali go zatrzymać. Kierujący jednak zaczął uciekać. Wjechał na ekspresówkę. Następnie skręcił w al. Spółdzielczości Pra-

cy w Lublinie. Uciekający łamał przepisy ruchu drogowego, m.in. jazdą pod prąd, wyprzedzaniem na przejściu dla pieszych oraz niezastosowaniem się do sygnalizacji świetlnej. Volkswagen został zatrzymany na al. Tysiąclecia w pobliżu dworca PKS.

Za kierownicą siedział 37-latek z gminy Konopnica. Był trzeźwy. Została od niego pobrana krew do badań na zawartość substancji odurzających. W jego aucie policjanci znaleźli nóż.

37-latek w przeszłości był notowany za przestępstwa przeciwko mieniu, życiu i zdrowiu oraz wolności, a także za uprawę konopi.

- Mężczyzna będzie też odpowiadał za groźby i uszkodzenie ciała, zniszczenie mienia, a także za popełnione wykroczenia drogowe - informuje młodszy aspirant Kamil Karbowniczek z lubelskiej policji.

(McM)

Nastolatki mają ogromny żal do zastępcy burmistrza Poniatowej za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła ich o coś, czego nie zrobili

Doniosła na policję na młodzież z rodzinnej miejscowości. Z pieczętką: zastępca burmistrza

PONIATOWA: W tarapaty wpadło sześcioro nastolatków. Sąd skazał pierwszych z nich na grzywnę za zakłócanie spokoju pani burmistrz. - Jesteśmy niewinni - twierdzą młodzi.

Policja: Nikogo nie zastaliśmy na miejscu

Opolska policja potwierdza, że 27 lipca interweniowała w Niezabitowie po telefonicznym zgłoszeniu od Anety Poniatowskiej. Otrzymała je o godz. 21.50. Mówiło ono o zajściu, do którego doszło pod remizą Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Dzwołając, pani Aneta Poniatowska powiedziała, że widziała z daleka i zna osoby uczestniczące w tym zajściu, ale nie wskazała ich z imienia - informuje kom. Sabina Piłat-Kozieł z Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Do Niezabitowa skierowany został patrol policji.

- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. Udokumentowali to w notatniku służbowym, tylko i wyłącznie - dodaje.

Na tym sprawa się nie zakończyła. Kilka dni później zastępca burmistrza udała się do Komisariatu Policji w Poniatowej.

- Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego - relacjonuje.

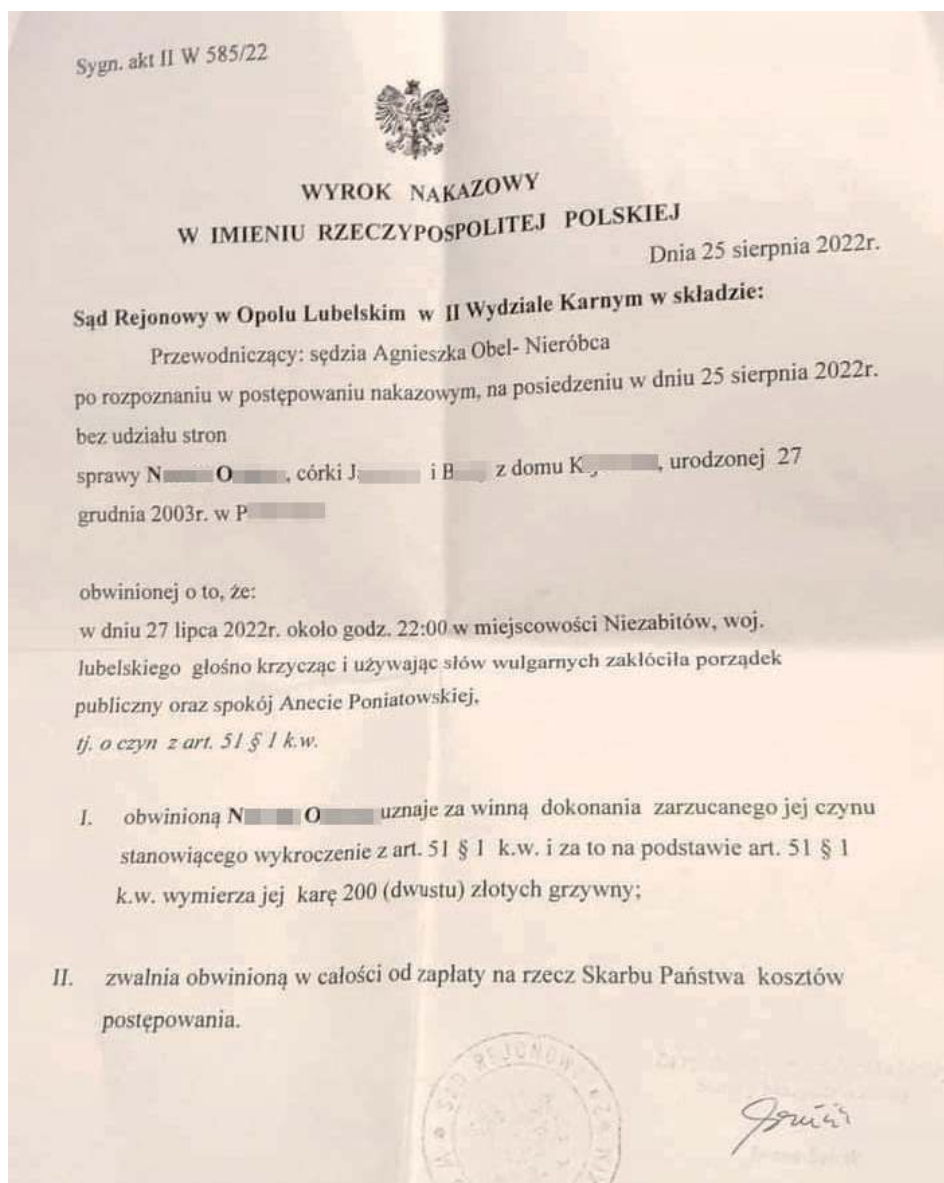
Zawiadomienie dotyczyło sześciu osób w wieku 14 - 22 lata. Cztery z nich to osoby nieletnie, dwie pozostałe z uwagi na wiek podlegają już odpowiedzialności karnej.

- W czterech przypadkach od razu zostały skierowane materiały do sądu rodzinnego, a w dwóch kolejnych skierowaliśmy wnioski o ukaranie za wykroczenie - mówi Piłat-Kozieł.

Policjantka potwierdza jednocześnie, że Aneta Poniatowska została przesłuchana w charakterze świadka. I na podstawie tylko jej zeznań skierowane zostały materiały do sądu. Policja natomiast nie zabezpieczyła innego dowodu w sprawie - nagrania z monitoringu znajdującego się na remizie OSP.

Wiceburmistrz wskazała winnych

Oficjalne, pisemne zawiadomienie w sprawie tego, co zadziało się w Niezabitowie, wpłynęło do Komisariatu Policji w Poniatowej 1 sierpnia. Aneta Poniatowska opatrzyła swoje pismo prywatnym adresem i pieczętką urzędową „zastępca burmistrza Poniatowej”.



25 sierpnia br. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim wydał pierwszy wyrok nakazowy skazujący jedną z młodych mieszkank Niezabitowa na 200 zł grzywny za zakłócanie porządku publicznego i spokoju Anecie Poniatowskiej

Prosi w nim policję o kontynuację interwencji z 27 lipca i prowadzenie jej w „odpowiedni sposób”.

Poniatowska w zawiadomieniu wskazuje też winnych, sześć młodych osób, które ona sama miała zidentyfikować w trakcie zdarzenia, choć stojących koło remizy było więcej. Ale nie wszystkich znała. W rozmowie ze Wspólnotą zastępca burmistrza przyznaje, że identyfikowała po głosie i posturze ciała. Niektórych po wózku inwalidzkim.

Ona sama - jak zapewnia - całe zdarzenie widziała, bo mieszka po drugiej stronie, ponad 100 m od remizy.

- Widziałam grupę młodzieży, około 15 osób. Nie liczyłam ich, bo byli rozproszeni. Dwóch z nich było na ziemi. Nie wiem, ilu ich trzymało. To była bójka, bicie się, rozbijanie butelek, przekleństwa, krzyki. Było dosyć głośno, stąd moje zainteresowanie - wspomina Aneta Poniatowska to, co wydarzyło się pamiętnego 27 lipca około godziny 22. - Myślę, że każdy normalny obywatel powinien to zrobić - dodaje.

Wyrok wydany

Nad sprawą zajścia w Niezabitowie już się pochylił Wydział Karny

Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim. Pierwszy wyrok nakazowy zapadł 25 sierpnia w stosunku do 22-latki.

Natalia została uznana za winną spowodowania wykroczenia - zakłócenia porządku publicznego oraz spokoju Anecie Poniatowskiej. Miała krzyczeć i używać wulgarnych słów.

Na wyrok czeka jeszcze 17-letnia Klaudia. Obie zamierzają złożyć sprzeciw od wyroków. Nie zgadzają się bowiem z nimi i z tym, że zostały uznane za winne. Obie otrzymały bezpłatną pomoc prawną. Zaoferował ją Michał Kramek, członek Zarządu Powiatu w Opolu Lubelskim.

- Jestem oburzony tym, że pani zastępca burmistrza Poniatowej zachowuje się tak w stosunku do ludzi młodych. Tak nie może być, że władza w XXI w. zachowuje się jak ZOMO w 1957 roku, zamiast służyć ludziom, występuje przeciwko nim i nasyła na nich policję. To jest karygodne - komentuje Kramek.

Pozostałymi nieletnimi, wskazanymi przez zastępcę burmistrza Poniatowej, zajmie się Wydział Nieletnich i Spraw Rodzinnych.

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające, mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demo-

ralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych - informuje Radosław Pomorski, prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim.

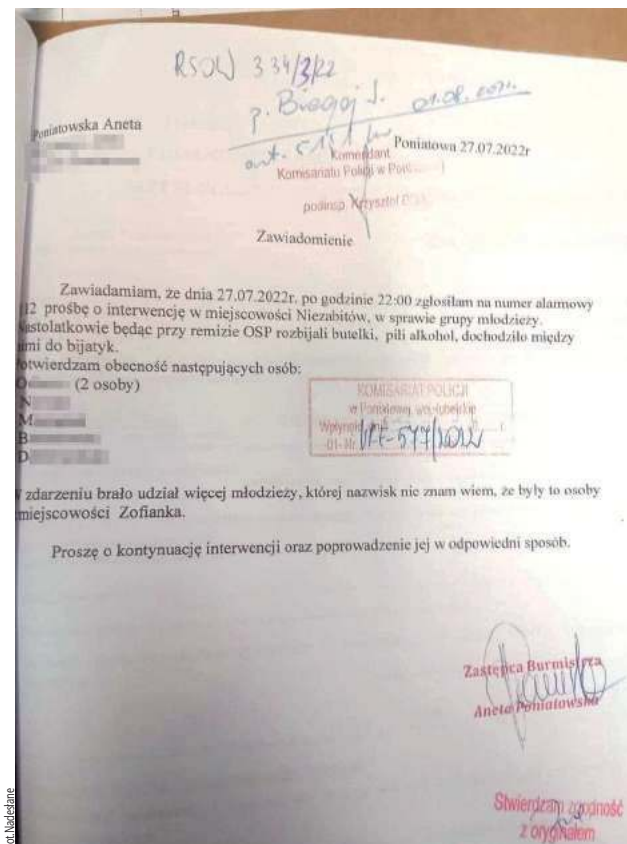
„Jesteśmy niewinni”

Młodzież z Niezabitowa po tym, co zrobiła zastępczyni burmistrza, jest w szoku. Do Poniatowskiej mają ogromny żal za to, że nie sprawdziła, jaki był ich udział w całym zajściu, tylko bezpodstawnie oskarżyła o coś, czego nie zrobili. Twierdzą, że zrobiła to, bo ich nie lubi.

- Nie uczestniczyłam w tej bójce i nic złego nie robiłam. Byłam, podobnie jak i pozostali, przypadkowym gapiem, który w tym czasie i w tym miejscu znalazł się zupełnie przypadkowo. Za chwilę stamtąd odeszłam, poszłam do sklepu, a potem wróciłam do domu - mówi załamana Klaudia.

17-latka o tym, że została o coś obwiniona, dowiedziała się, gdy dostała wezwanie na komisariat.

- Tam poinformowano mnie, że zostałam ukarana grzywną za zakłócanie spokoju pani Anecie Poniatowskiej. A ja naprawdę nic złego nie zrobiłam - dodaje.



Zawiadomienie złożone na policję przez Anetę Poniatowską, zastępcę burmistrza Poniatowej, dotyczące kontynuacji interwencji i „poprowadzenia jej w odpowiedni sposób”



Aneta Poniatowska,

zastępca burmistrza Poniatowej

- Nie wiem, czy pieczętkę powinienam stawiać, czy nie powinienam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie w tej sprawie stanowiska, jakie zajmuję. Jeżeli intencje są szczerze i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczętki



Radosław Pomorski,

prezes Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim

- Zostały wszczęte postępowania wyjaśniające mające sprawdzić, czy nieletni ulegają demoralizacji. Sąd nie zdecydował jeszcze w przedmiocie środków wychowawczych



kom. Sabina Piłat-Kozieł,

KPP w Opolu Lubelskim

- Gdy policjanci pojechali na miejsce, nie zastali nikogo. - Pani Poniatowska była u komendanta, zostawiła pismo. I na tej podstawie wdrożone były czynności wyjaśniające w kierunku zakłócenia porządku publicznego

W podobnym tonie wypowiada się 15-letni Konrad.

- Z kolegami siedzieliśmy w parku w Niezabitowie. I nagle usłyszeliśmy, że coś się dzieje pod remizą. Poszliśmy we dwóch tylko zobaczyć - opowiada 15-latek.

„Zrobiłam to dla ich dobra”

Zastępca burmistrza Poniatowej przekonuje, że intencje miała dobre, a jej reakcja była konieczna, bo gdyby całą sprawę zostawiła bez echa, to mogłoby dojść do kolejnych tego typu zdarzeń.

- Chciałam zadbać o bezpieczeństwo młodzieży na swoim terenie. Tak naprawdę ta młodzież

potrzebuje pomocy, więc chciałam zainterweniować drogą oficjalną, stąd moja reakcja - tłumaczy Aneta Poniatowska.

Dlaczego nie podpisała się jako osoba prywatna na zawiadomieniu do policji, tylko użyła pieczętki urzędowej?

- Nie wiem, czy pieczętkę powinienam stawiać, czy nie powinienam. Absolutnie nie było moją intencją wykorzystanie stanowiska, jakie zajmuję. Uważałam, że drogą oficjalną zrobić to szybciej i lepiej. Jeżeli intencje są szczerze i pozytywne, to raczej nie widzę w tym nic niewłaściwego, że użyłam pieczętki - tłumaczy.

Agnieszka Ciekot

Zbiórka na rzecz pani Leokadii przekazana chorej dziewczynce



Po wybuchu butli z gazem dom runął. Przebywająca w budynku 74-letnia kobieta z obrażeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do Wschodniego Centrum Leczenia Oparzeń w Łęcznej. Jej życia nie udało się uratować

Do tragicznego wydarzenia doszło w gminie Borki 31 lipca. W niedzielę rano wybuchła butla z gazem w domu jednorodzinnym w Starej Wsi niszcząc budynek, a nawet samochód zaparkowany kilka metrów dalej. Właścicielka w wieku 74 lat z rozległymi poparzeniami ciała została przetransportowana śmigłowcem do specjalistycznego szpitala w Łęcznej.

Gmina z wójtem Radostawem Sałatą uruchomiła publiczną zbiórkę na odbudowę domu oraz leczenie i rehabilitację pani Leokadii. Akcja była organizowana w dzień dożynek gminno-parafialnych w Nowinach oraz w radzyńskim starostwie. Zebrano 3 097,35 zł. Jednak te pieniądze zostaną ofiarowane na inny cel. Pani Leokadia 22 sierpnia zmarła.

- W związku ze smutnymi okolicznościami, jakie wystąpiły po przeprowadzeniu zbiórki, zbiórka została zakończona. Najbliższa rodzina śp. Leokadii Choroś postanowiła, że zebrane pieniądze zostaną przekazane na rehabilitację Lenki Mazur - informuje wójt Sałata.

Lenka Mazur urodziła się w 2021 roku, jest mieszkanką gminy Borki. Stwierdzono u niej Zespół Downa. Od pierwszych dni życia jest pod stałą opieką

PODARUJ SWÓJ 1% PODATKU



Wpisz w rozliczeniu PIT
NR KRS 0000387207
 Cel szczegółowy:
2217 Lena Mazur

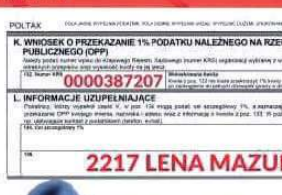
lub przekaż darowiznę:
 Bank Millennium **85 1160 2202 0000 0001 9214 1142**
 Fundacja "Serca dla Maluszków"
 Tytułem: **2217 Lena Mazur**

O podjęciu wady genetycznej u Lenki dowiedzieliśmy się już w trakcie trwania ciąży, lecz ostateczną diagnozę o zespołie Downa (trisomii 21) poznaliśmy dopiero po jej narodzinach i wykonanym badaniu genetycznym. W pierwszych chwilach swojego życia nasza córeczka zmierzała się również z niedotlenieniem, przez które kilka dni spędziła w inkubatorze i miała podawany tlen. To właśnie wtedy postanowiliśmy sobie, że zrobimy dla Lenki wszystko, aby mogła jak najlepiej cieszyć się życiem.

Po wyjściu do domu rozpoczęły się nasze regularne wizyty u wielu lekarzy specjalistów kontrolujących stan zdrowia naszej córeczki, która ze względu na zespół Downa jest wielokrotnie obciążona. Na ten moment wiemy, że towarzyszą jej obniżone napięcie mięśniowe, wiotkość krtań i obniżona odporność.

W walce o większą sprawność, dalszy rozwój i przyszłą samodzielność Lenki niezwykle istotną rolę pełni sekcja i intensywna rehabilitacja, która niestety wiąże się z ogromnymi kosztami. Zwracamy się więc do Państwa z gorącą prośbą o pomoc. Wiemy, że z Państwa wsparciem będziemy w stanie zrobić o wiele więcej dla naszej córeczki, za co już teraz prosto z serca – **DZIEKUJEMY!**

Rodzice Leny



Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi

wielu specjalistów (ortopeda, kardiolog, laryngolog, endokrynolog, neurolog i wielu innych) oraz jest intensywnie rehabilitowana. Lenka wraz z rodzicami uczęszcza na fizjoterapię, do logopedy i na zajęcia integracji sensorycznej. Dodatkowy chromosom wyrządził w organizmie Leny dość spore zamieszanie. Dziewczynka codziennie zmagają się z obniżonym napięciem mięśniowym, obniżoną odpornością, niedoczynnością tarczycy, a ostatnio największym problemem stała się wiotkość i koślawość stóp. Problemy zdrowotne wpływają na to, że Lena jeszcze nie chodzi.



Pomimo bólu i trudności Lenka jest bystrą, uśmiechniętą, otwartą i ufną dziewczynką. Pieniądze na rehabilitację i leczenie mogą przyspieszyć jej drogę do tego, by stanąć na nogi

 mm

Rekord pasażerów na lotnisku. To najlepszy wynik od otwarcia

Lublin: Port Lotniczy
Lublin odnotował
najlepszy wynik w swo-
jej 10-letniej historii.
W sierpniu obsłużył 47
828 pasażerów.

- Największy ruch na lotniskach przypada na okres wakacyjny, kiedy do regularnej listy połączeń dołączają loty czarterowe. To wtedy pasażerowie chętnie ruszają na zwiedzanie Polski i innych krajów, co ma swoje odzwierciedlenie w statystykach. Sierpień był niezwykle udany dla naszego portu lotniczego. Obsłużyliśmy blisko 48 tysięcy pasażerów, co jest historycznym rekordem w działalności lotniska. Cieszymy się, że przypadający w tym roku jubileusz 10-lecia lotniska możemy świętować świetnym wynikiem - mówi prezes Portu Lotniczego Lublin, Andrzej Hawryluk.

Operacji lotniczych w sierpniu wykonano 448, a pasażerów

obsłużono 47828. Jak wyjaśnia lotnisko - rekordowa frekwencja to zasługa m.in. bardzo dobrze przyjętych przez mieszkańców Lublina i regionu rejsów w ramach akcji Lato 2022. W tym roku z Lublina, które reklamowano jako wylot nad cztery morza, można było polecieć do tureckiej Antalyi. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również połączenia obsługiwane przez linię lotniczą Wizz Air do chorwackiego Splitu oraz Bargas w Bułgarii nad Morzem Czarnym. Podobnie jak loty do Gdańska, które wykonywało dwóch przewoźników – Ryanair i PLL LOT.

Bez względu na czas największym zainteresowaniem cieszą się loty do Londynu, które oferuje dwóch przewoźników.

Od czerwca 2023 roku do siatki połączeń z Portu Lotniczego Lublin dołączają loty na grecką wyspę Rodos.

Joanna Niećko

Był poszukiwany listem
gończym. Policja zatrzymała
go na budowie



Był poszukiwany listem gończym. Policja zatrzymała go na budowie

Kilka miesięcy w zakładzie karnym spędzi mężczyzna, który był poszukiwany za jazdę po alkoholu. Zatrzymano go na budowie, gdzie pracował.

Funkcjonariusze ustalili, że mężczyzna opuścił Lubelszczyznę i uchylając się od wyroku, próbuje się ukrywać.

- Z informacji kryminalnych wynikało, iż mieszkańiec Bychawy często zamienia miejsca

poobyty i próbuje szukać zatrudnienia przy montażu rusztowań. Ostatnie ustalenia wskazywały, że przebywa na terenie województwa świętokrzyskiego - informuje nadkomisarz Kamil Gołębowski z KMP w Lublinie.

W efekcie 50-latek został zatrzymany na budowie, w trakcie skręcania przęsła. Z placu budowy trafił do celi. W zakładzie karnym spędzi najbliższe 5 miesięcy.

Joanna Niećko

Wieńce pod foliową osłoną. Wojewódzkie dożynki w strugach deszczu



Pogoda nie dopisała. Podczas tradycyjnego korowodu, w którym delegacje gmin z powiatu lubelskiego - będącego gospodarzem święta plonów - oraz pozostałych powiatów naszego województwa miały zaprezentować wieńce. Prezentacja nie do końca się udała, ponieważ większość delegacji... musiała schować swoje wieńce pod folię, by ochronić je przed deszczem. Reprezentacje gmin i powiatów przywiozły po dwa wieńce - jeden tradycyjny i jeden nowoczesny



Uroczystą mszę św. poprowadził arcybiskup Stanisław Budzik



Za akordeon chwycił Kamil Lewandowski - wójt gminy Puławy (na zdj. w środku). Do biesiady przyłączył się poseł z PiS Krzysztof Szulowski (na zdj. z lewej)



Swoje stoiska wystawiły wszystkie gminy z powiatu lubelskiego, w tym gmina Niemce. Wieńce i przysmaki zaprezentowali mieszkańcy Baszek i Nasutowa



O to, żeby goście odwiedzający dożynki wojewódzkie mieli co wrzucić na ząb, zadbały m.in. panie z Koła Gospodyń Wiejskich Hutownianki z gminy Baranów

Radawiec gościł tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Nie wszystkie można było jednak zobaczyć podczas korowodu...

Radawiec gościł tegoroczne Dożynki Wojewódzkie. Pogoda nie sprzyja rolnikom - zimno i deszcz sprawiły, że

na imprezę zjechało niewielu gości. Pomimo tego reprezentanci gmin powiatu lubelskiego oraz pozostałych powiatów województwa zaprezentowali tradycyjne wieńce. Dożynki Województwa Lubelskiego zorganizowano na lotnisku sportowym w Radawcu w gminie Konopnica w po-

wiecie lubelskim. Pogoda nie sprzyjała w tym roku rolnikom - w niedzielę, 11 września, niemal przez cały dzień padał ulewny deszcz.

Tradycji stało się jednak zadość - delegacje ze wszystkich gmin powiatu lubelskiego, będącego gospodarzem wydarzenia, oraz ze wszyst-

kich powiatów województwa lubelskiego zjechały na dożynki, by m.in. zaprezentować najpiękniejsze wieńce.

Po prezentacji wieńców odbyła się msza, którą ze sceny poprowadził abp. Stanisław Budzik. Potem na scenie zaprezentowali się regionalni artyści. Gwiazdy muzyczne

tegorocznych wojewódzkich dożynek to: Cookies Band, Dejw, Dawid Kwiatkowski i Wilki.

Dominik Smagała

Jan Weyssenhoff (1774 - 1884) - od podporucznika „po protekcji” do generała Powstania Listopadowego (cz. I)

Żołnierskie dzieje pana na Samoklęskach

Generał Jan Weyssenhoff, kupując Samoklęski (powiat lubartowski), wydawał pieniądze swojej żony. Sam specjalnym majątkiem pochwalić się nie mógł, bo od piętnastego roku życia nosił mundur - wojna 1792 roku, Insurekcja Kościuszkowska, kampanie napoleońskie przynosiły mu żołnierską sławę, ale i niewiele więcej...

15 lipca 1824 w Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Lubelskiego została zawarta transakcja, na mocy której książę Adam Czartoryski zbywał dobra ziemskie Samoklęski generałowi dywizji wojsk Królestwa Polskiego Janowi Weyssenhoffowi. Dobra zostały przy tym wydzielone z klucza dóbr Końskowola. Skądinąd (ustaliła to p. Ewa Leśniewska, autorka kilku artykułów poświęconych dziejom rodu Weyssenhoffów) wiemy, że generał nabywał majątek za pieniądze z posagu swojej żony Tekli z Otwinowskich, która była też potem ich rzeczywistą właścicielką. Cenę ustalono na 235 tysięcy rubli. Włość obejmowała około 2000 hektarów w połowie złożona z bardzo wartościowych lasów, posiadająca własne sady i stawy, folwark, młyny oraz rozwijającą się sieć dróg. Centrum był pochodzący z przełomu wieków dwór oraz kilkunastohektarowy park z oranżerią.

Kto ma posła w rodzie, tego bieda nie ubodzie

W inflanckim domu Weyssenhoffów było raczej ubogo, wydaje się, że ojciec nie należał do najbardziej gospodarnych, co Jan po latach skwitował w „Pamiętniku” delikatnie pisząc „hojna gościnność ojca mego wyczerpała dochody”. Może i bieda nie piszczała po kątach, ale już na inne wykształcenie niż od lokalnego plebana dzieci za bardzo nie mogły liczyć. Mecenasek wczesnego etapu kariery wojskowej był starszy brat Józef. On sam też wybił się zresztą dość szczęśliwie

i po protekcji - zresztą zasadniczo innej drogi w Polsce stanisławowskiej nie było. Po pierwsze, cieszył się finansowym wsparciem przyrodniego brata Stanisława Sołtyka. Po wtóre, został dość przypadkowo, po dość kabaretowej elekcji, wybrany posłem na Sejm Czteroletni. Polską rządził wtedy faworyt carcy Grigorij Potiemkin. Na wybór posłów z Inflant dał *carte blanche* Michałowi Zabielle. Ten słynny bardziej z urody niż osiągnięć wojskowych oficer, pozyskał jego życzliwość swoimi nader detalicznymi opowieściami o podbojach we Francji, przy czym oczywiście nie miały one charakteru militarnego. Zabielle zaś, niespecjalnie rozumiejąc chyba, czego Moskalisko od niego oczekuje, na kolegów posłów doprosił sobie wyjątkowo przyzwoitych ludzi: Antoniego Trębickiego (związanego potem z Kuźnicą Kołtatajowską!), młodzieńczego Juliana Ursyna Niemcewicza i Józefa Weyssenhoffa właśnie! Zgromadzonym na sejmiku szlachciurów starczyło powiedzieć, że kandydatów wspiera Potiomkin i dawali kreski na wyścigi. A jak już starszy Weyssenhoff został posłem, to potem mógł sporo.

Kariera nastolatka

Młodszego brata wcisnął do wojska jako podporucznika do 8 pułku piechoty litewskiej hetmana Karola Stanisława „Panie Kochanku” Radziwiłła. Jan miał niespełna 16 lat. Oczywiście był to wiek zupełnie odpowiedni do rozpoczęcia wojskowej kariery, przesąd o konieczności cackania się z małolatami to pomysł dopiero XX wieku. Gdyby był np. Sapieha, jak Kazimierz Nestor z Kodnia, od progu mógłby zostać generałem.

Szybko młodemu oficerowi przyszło weryfikować swoje wojskowe talenty. W 1792 roku musiał bić się w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Z pamiętnika: ...Tu objął naczelne dowództwo tego litewskiego i koronnego wojska generał lejtnant Michał Zabielle. Wrócił do kraju ze służby francuskiej, gdzie służył w pułku Royal-Allemand w stopniu porucznika, lub kapitana, żaden tam doświadczenia nie



Jan Weyssenhoff zostawił po sobie zajmujące pamiętniki, dostępne m.in. w postaci cyfrowej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej <http://bc.wbp.lublin.pl/>. Dzieje Weyssenhoffów z Samoklęsk opisał też jeden z ich kolejnych dziedziców, znany pisarz Józef Weyssenhoff

Po zdobyciu Tczewa żołnierze otrzymali zgodę na plądrowanie miasta przez godzinę. Zabito kilkunastu mieszczan, kilku żołnierzy poległo z przepicia

Niemiecka rodzina Weissów osiadła w polskich Inflantach w XVII wieku i szybko się spolonizowała

nabył, gdyż w czasie służby jego pułk ten nie był w żadnej wojnie. Nauczył się tylko frazesów wojennych w salonach. Był bardzo pięknym mężczyzną, wielkie miał sukcesy u kobiet, i zdaje się, iż to świetne nic, czem się chlubiły salony francuskie, było jedyną korzyścią jego pobytu we Francji. Gdy jednak wszyscy dowódcy nas opuścili, a Michał Zabielle zdawał się mieć najwięcej wyobrażenia o wojnie, rząd przeznaczył go nam na dowódcę. Przybył z nim drugi Zabielle (Szymon podobno?), generał-major z dawnej służby polskiej. Ten drugi Zabielle objął dowództwo nad częścią piechoty, do której należał i nasz pułk 8. Niestety „ten drugi Zabielle” okazał się wodzem fatalnym, w bitwie stoczonej z Fersenem pod Brześciem Litewskim popełnił szereg błędów, stracił

kilkuset ludzi i musiał wycofać się pod Siedlce. Tam przez chwilę zanosilo się, że Stanisław August spróbuje zgromadzić jakieś siły i stanąć do boju, jednak kilka godzin po opuszczeniu Zamku dogoniły go panie Grabowska i Aleksandrowiczowa (dwie dość koszarne baby, których król się we wszystkim słuchał...), przedłożyły, że nie może się tak narażać, wobec czego monarcha zjadł obiad i opuścił wojsko. Wojna była przegrana.

Na litewskim froncie

W czasie Insurekcji został adiutantem dowodzącego na Litwie generała Jakuba Jasińskiego. Była to dobra szkoła wojskowa i polityczna: Jasiński nie podzielał umiarkowania Kościuszki wobec króla, nie wahał się surowo karać

W czasie wojny 1792 roku z bliska Jan przekonał się o kosztach niekompetencji dowódców i Stanisława Augusta

zdrajców, wojnę prowadził bardzo energicznie i skutecznie. Normalną koleją rzeczy stał się więc celem wielu intryg, w efekcie których został zaproszony na konsultacje do Warszawy, co było uprzejmą formą odwołania ze stanowiska. Zginął w obronie stolicy. Weyssenhoff z przegranej wojny wyszedł zaś ze stopniem majora kawalerii.

Po trzecim rozbiore spędzał czas przeważnie w rodzinnych stronach w Inflantach i w podróży po Europie. Wypada żałować, że jego pamiętnik został wydany z częściowym pominięciem opisu tych wojaży... W 1802 roku zostaje przedstawiony nawet Napoleonowi: Po prezentacji u pierwszego konsula i jego małżonki, staraliśmy się z moim towarzyszem, Tyszkiewiczem, widzieć przynajmniej nieco pierwsze towarzystwo parryskie, to widmo, które odurza świat cały...

Pod napoleońską gwiazdą

Kiedy zagrzmiały napoleońskie surmy, żołnierz znowu znalazł się w siodle. Sama tylko niemożliwość, pochodząca z wieku, stanu zdrowia, lub niepodobieństwa wymknięcia się z pod baczących straży wojsk nieprzyjacielskich, zajmujących jeszcze cały prawie kraj, prócz części Poznańskiego, była wymówką niestawienia się... Jan rychło zostaje więc adiutantem Dąbrowskiego i podpułkownikiem. Wchodzi w najlepszy okres w życiu. Wyróżnia się w lutym 1807 roku czasie bitwy pod Tczewem.

Dacie się wyprzedzić Niemcom?

Była to batalia obfitująca w zwroty akcji. Najpierw udało się łatwo miasto zająć, wziąć 400 jeńców, których jednak nikt nie pilnował, ani też nie zabezpieczył odebranej

im broni. Co gorsza, nikt nie pilnował też bram, więc kiedy po cichu weszły do miasta wroga piechota, Tczew został utracony. Drugi raz trzeba go było zdobywać już znacznie bardziej krwawo. W trakcie szturmowania jednej z bram Weyssenhoff ładnie zagrał na ambicji polskich piechurów: *Nie bardzo się chciało naszym świeżym ludziom iść do szturm. Ks. Sułkowski z majorem Moraczewskim stali na czele batalionu zwiniętego w kolumnę za domami i nie zdołali zmusić kolumny do rzucenia się na bramę. Ja przybiegłem i na próżno zachęcałem; w tem postrzegłem, że batalion badenski zabierał się do ataku — zawołałem więc do wahających się żołnierzy: Cóż, dacie się uprzedzić tym Niemcom?! Ta apostrofa taki wywarła skutek, że cały batalion ruszył natychmiast mimo gradu kul i wparł się do bramy.*

Kiedy marszałek walił w bęben

Dwa tygodnie później wojska stanęły pod Gdańskiem i rozpoczęły trwające trzy miesiące oblężenie. Weyssenhoff zdobywa sobie sławę w całej armii: kiedy Prusacy, wykorzystując niefrasobliwość owych dzielnie atakujących pod Tczewem żołnierzy z Badenii, wyprowadzają kontratak, przytomność umysłu podpułkownika Jana pozwala utrzymać pozycję, zebrać zaskoczoną piechotę i uratować sytuację. W tym samym starciu do legendy wojen napoleońskich wchodzi wściekle odważny marszałek Lefebvre: oceniając, że piechota kontratakuję zbyt ślamazarnie, zeskoczył z konia, zabrał doboszowi bęben i sam wałąc w niego co sił, poprowadził skuteczne natarcie! Cesarz nadał mu za to tytuł księcia Gdańskiego.

Weyssenhoff zaś otrzymał tytuł grosmajora (czyli zastępcy pułkownika) w czwartym pułku Legii Poznańskiej. A ponieważ dowódca Stanisław Poniński świetnie znał się na prawie, rolnictwie oraz ekonomii, ale na wojsku raczej słabo, to i faktycznie formacją dowodził zastępca.

cdn.

Zbigniew Smółko
REG

Dwa razy o mało tej cerkwi nie zburzono. 3 września poświęcono do niej dzwony

Jak proboszcz w Sławatyczach cerkiew uratował

Katolikom i prawosławnym w okolicach Sławatycz nie zawsze razem żyło się łatwo. Rywalizowano nie tylko o dusze, ale i - czasem niemałe - majątki i wpływy. Ale kiedy przyszła godzina próby, egzamin został zdany celująco. Katolicki proboszcz stanął w obronie cerkwi tak skutecznie, że prawosławni biskupi do dziś o tym pamiętają i opowiadają swoim wiernym.

Napisanie, że kościół i cerkiew w Sławatyczach stoją naprzeciwko siebie, grozi nieporozumieniem. Mimo że świątynie po dwóch stronach ulicy i ołtarze w przeciwnych kierunkach, mimo że architektonicznie krańcowo odrębne - właściwsze będzie słowo „obok”.

3 września w cerkwi pod wezwaniem Opieki Matki Bożej było wielkie święto: prawosławnym zwyczajem po generalnym remoncie dokonano poświęcenia całego „chramu”. Przy okazji pobłogosławiono też nowiuteńki zestaw dzwonów. Kazanie wygłosił arcybiskup przemyski i gorlicki Paisjusz. Skąd na Podlasiu hierarcha z Podkarpacia? W kościele prawosławnym biskupami mogą zostawać wyłącznie mnisi, więc naturalną kolejną rzeczą monaster w Jabłecznej jest kuźnią kadr dla cerkiewnego Episkopatu. Władysław Paisjusz był mnichem w nadbużańskim klasztorze w latach 1989 - 1999, z czego ostatnie trzy jego zwierzchnikiem. A w latach 1992 - 1996 dojeżdżał rowerem do Sławatycz właśnie, gdzie pełnił obowiązki proboszcza... Oprócz wielu rzeczy pobożnych i dla ducha pożytecznych kaznodzieja przypominał piękny epizod z dziejów Nadbuża, jakim było uratowanie od zniszczenia sławatyckiej cerkwi w 1938 roku. A niebezpieczeństwo było potężne.

Kto i dlaczego chciał niszczyć cerkiew

Po śmierci Piłsudskiego władzę objęli ludzie, którzy ani intelektualnie, ani - zwłaszcza - charakterologicznie nie dorastali mu do pięt, a każdym ruchem i zachowaniem udowadniali, że niczego się od Marszałka nie nauczyli. Jednym z dowodów była, podjęta latem 1938 r., akcja niszczenia cerkwi na Południowym Podlasiu i Chełmszczyźnie. Kilka „tęgich głów” umyśliło sobie, że w ten sposób zwrócą większą ludność, kiedyś prawosławną, potem unicką, teraz znowu prawosławną, w kierunku rzymskiego katolicyzmu i, co za tym idzie, polonizacji. W ciągu kilku tygodni zniszc-



„Prawosławne” dzwony dzwonią zupełnie inaczej niż „katolickie”. Kielich jest nieruchomy, porusza się wyłącznie serce. Wprawny dzwonnik potrafi z tego zrobić całe melodie: inaczej bije się w Wielkanoc, inaczej w czasie Liturgii, inaczej na smutek...

czono ponad sto cerkwi, kaplic i domów modlitwy. Były wśród nich też niemal nowe (Uhnin, Kijowiec), czasem zabytkowe (Biała!), niemal wszystkie otoczone pietyzmem i miłością parafian. Rano przyjeżdżało do wsi wojsko, przywoziło robotników (czasem więźniów albo miejscowych łobuzów...), na wyniesienie utensyliów i ikon dawano godzinę, albo i nie, zakładano na węgiel sznur i ciężarówka ruszała przed siebie... Mimo że w obronie świątyni występowali polscy i ukraińscy parlamentarzyści, a potępiające zdziczenie artykuły ukazywały się w europejskiej prasie, tylko w kilku wypadkach udało się cokolwiek zdziałać. W Konstantynowie zniszczenie cerkwi nakazano miejscowym strażakom - ochotnikom. Byli to przeważnie (jak to w międzywojennym Konstantynowie...) Żydzi, którzy odmówili niszczenia Domu Bożego. Trzeba było dawać wódkę miejscowym żułom, którzy podjęli się zadania, których gamoń sobie przy tej robocie krzywdę zrobił...

Sławatycze nad Bugiem od stuleci stanowią wyjątkowe, nawet jak na wyśrubowane w tej mierze standardy Podlasia, miejsce spotkania religii, narodów i kultur. Półki XX wiek i granica na Bugu nie przerwały naturalnych tkanek, żyli tu w harmonii i przeważnie zgodnie polscy rzymscy katolicy, rusińscy chłopci prawosławni albo unicy, holenderskiego pochodzenia spolonizowani protestanci Olędry oraz Żydzi.

To zacznijcie od kościoła!

W tej sytuacji wydarzenie w Sławatyczach ocenić należy jako szczególne. Owoż, kiedy w lipcowy poranek pod cerkwią na Głodnej Górze zjawili się ciężarówka, z położonego po drugiej stronie ulicy kościoła, poprzedzany przez ministranta z krzyżem, sam w komży i stule, wyszedł katolicki proboszcz (z zestawienia proboszczów rzymskokatolickiej parafii Sławatycze wynika, że był to albo ksiądz Aleksander Antoni Chróściel, albo - najprawdopodobniej - ksiądz Jan Samulak) i oświadczył wojakom i urzędnikom: jeśli chcą panowie jakąś świątynię rozbierać, to może spróbujcie najpierw mój kościół... Oczywiście nie spróbowali, pokreśli nosami, pogadali, spakowali się i pojechali.

Proboszcz zobaczył światłość

Co ciekawe, historia powtórzyła się po mniej-więcej 10 latach. Po drugiej wojnie światowej Akcja

Wisła w 1947 objęła także Nadbuże i znakomita większość prawosławnych wiernych ze Sławatycz została wysiedlona na tzw. Ziemię Odzyskane. Cerkiew została zamknięta i służyła a to za magazyn, a to miejsce libacji, a do czego jeszcze, to strach pisać. I znowu zaczęły się przymiarki, żeby „coś z tym zrobić”. Już komuniści mieli świątynię na oku... I znowu głos błogosławionego sprzeciwu rozległ się z drugiej strony ulicy. Wszem i wobec, w kościele i poza nim, proboszcz łaciński (ksiądz Bronisław Pastewski) zaczął głosić, że nocami widuje nad cerkwią, osobliwie nad jej prezbiterium, światłość nadzwyczajną. I że to znak ewidentny, że to Dom Boży i jako taki powinien być traktowany. I kto na niego rękę podniesie, to na drugim świecie będzie miał to srodze policzone, a za życia będzie miał z proboszczem do czynienia... A takich odważnych, żeby z proboszczem zadrzeć to, wiadomo, na wschód od Wisły nie ma.

I stała ta świątynia długie lata, aż w 1965 znowu zaczęto odprawiać nabożeństwa, a w 1997 roku zaczął się jeden z serii remontów, których zwieńczeniem była uroczystość z 3 września. Wspólnota liczy kilkadziesiąt osób, ostatnio jednak została poważnie zasilona grupą prawosławnych uchodźców z Ukrainy, zwłaszcza dzieciaki wwały do parafialnego życia sporo animuszu.

Odmawiając w niedzielę słowa: „Wierzę w jeden powszechny, apostołski Kościół” pomyślcie, proszę, chwilę o dzielnych proboszczach ze Sławatycz.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Ktoś ważny w Stoczku...

Zdjęcie znalazłem na, bardzo interesującym i pożytecznym profilu FB „Stary Stoczek”. Według zamieszczonego tam opisu wykonano je w latach trzydziestych. Największymi zgromadzeniami w mieście bywały wtedy słynne na całą Polskę targi końskie. Tym razem jednak, wnosząc z powiewających nad tłumem transparentów, widzimy raczej wiec polityczny. Wiemy, że przy okazji różnych kampanii miasteczko odwiedza m.in. Maciej Rataj i Wincenty Witos. Może więc wtedy?



PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Dwie różne połowy Górnika

Piłkarze pierwszoligowego Górnika z pewnością czują spory niedosyt po sobotnim meczu z GKS-em Katowice. Łęcznianie prowadzili bowiem po pierwszej połowie 2:0, a ich przewaga mogła być nawet większa. Skończyło się jednak na podziale punktów.

Podopieczni trenera Marcina Prasocha chcieli w sobotę zrehabilitować się kibicom za niefortunną porażkę z poprzedniej kolejki, gdy ulegli na wyjeździe ŁKS-owi Łódź 2:3 po голу straconym w samej końcówce spotkania.

„Górnicy” mogli szybko otworzyć wynik spotkania, ale Serhij Krykun i Łukasz Grzeszczyk nie potrafili za-

skoczyć bramkarza katowiczian strzałami z bliskiej odległości. Czego wspomniana dwójka nie była w stanie zrobić, kilkanaście minut później dokonał Damian Gąska. Pomocni zielono-czarnych wpadł w pole karne z piłką, którą odebrał chwilę wcześniej rywalom i mocno oraz skutecznie uderzył na bramkę gości.

Przed przerwą Krykun podwyższył na 2:0. Ukraińiec dostał podanie w pole karne i pomimo asysty obrońcy GKS-u obrócił się i oddał precyzyjny strzał.

Można było odnieść wrażenie, niestety dla kibiców łęcznian, że na drugą połowę wysłała zupełnie inna drużyna Górnika. Katowiczanie od początku mocno i groźnie naciskali, a gospodarze nie byli w stanie się przed tymi atakami skutecznie obronić.

W 70. minucie Michał Kołodziejcki strzelił dla przyjezdnych gola kontaktowego, trafiając z bliska po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.



Marcin Prasoch
trener Górnika Łęczna

Musimy poważnie prze-myśleć drugą połowę

To był mecz o dwóch obliczach. W pierwszej połowie potrafiliśmy wyjść z niskiej obrony i utrzymać się przy piłce, zmienić ciężar gry i kreować akcje. W drugiej części meczu przestaliśmy w ogóle grać i skupiliśmy się tylko na przeszkadzaniu. W efekcie goście mądrze operowali piłką, zaczęli stwarzać sytuacje i dostali nagrodę za grę do końca. My musimy sobie poważnie przemyśleć drugą połowę w naszym wykonaniu, bo gra drużyny nie może ulec aż takiej zmianie po 15 minutach przerwy

Górnik Łęczna – GKS Katowice 2:2 (2:0)

Bramki: Gąska 23', Krykun 35' – Kołodziejcki 70', Roginić 81'.

Górnik: Gostomski – Zbozień, Cisse, Łycho-wydko, Dziwniel – Tkacz (75' Pierzak), Lewkot (85' Szramowski), Kryeziu, Krykun (75' Podliński) – Grzeszczyk (90' Sobol), Gąska (85' Lobato).

Katowice: Kudła – Wasie-lewski (46' Brzozowski),

KONFRONTACJA SPADKOWICZÓW

W następnym ligowym meczu Górnik zagra na wyjeździe z Bruk-Bet Termalicą. Ekipa z Niecieczy, która tak jak zielono-czarni jest spadkowiczem z PKO Ekstraklasy, jest jednym z faworytów do wywalczenia awansu. W dziesięciu meczach zespół trenera Radosława Latała wygrał cztery razy, tyle samo razy remisował i zanotował dwie porażki. W poprzednim sezonie konfrontacje Górnika z Bruk-Bet Termalicą dwukrotnie kończyły się wynikiem 1:1

Jaroszek, Jędrych, Kołodziejcki, Rogala – Błąd (63' Szwedzik), Figiel, Repka (46' Urynowicz), Dudziński (46' Arak) – Roginić.

Żółte kartki: Lewkot – Kołodziejcki.

Sędziował: Łukasz Szczech (Warszawa).

Dominik Smagała

FORTUNA



Wyniki 10 kolejki:

Górnik - Katowice 2:2
Tychy - Odra 2:0
Skra - Arka 1:2
Puszcza - Sandecja 5:2
Stal - Wisła 2:1
Ruch - Zagłębie 2:0
Chojniczanka - Podbeskidzie 2:3
ŁKS - Termalica 1:1
Chrobry - Resovia (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Ruch Chorzów	10	21	14-7
2.	Arka Gdynia	10	20	16-7
3.	Puszcza Niepołomice	10	20	15-11
4.	ŁKS Łódź	10	19	14-10
5.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	10	16	16-13
6.	Wisła Kraków	10	16	14-11
7.	GKS Katowice	10	15	13-10
8.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	10	15	11-13
9.	Stal Rzeszów	10	14	17-13
10.	GKS Tychy	10	14	16-15
11.	Zagłębie Sosnowiec	10	14	10-10
12.	Skra Częstochowa	10	14	8-10
13.	Chrobry Głogów	9	13	13-14
14.	Chojniczanka Chojnice	10	10	13-17
15.	Górnik Łęczna	10	7	13-15
16.	Odra Opole	10	7	11-20
17.	Sandecja Nowy Sącz	10	6	6-17
18.	Resovia	9	4	6-13

Następna kolejka (16-18.09.):

Termalica - Górnik (17.09., g. 20), Podbeskidzie - ŁKS, Zagłębie - Chojniczanka, Wisła - Ruch, Sandecja - Stal, Resovia - Puszcza, Arka - Chrobry, Odra - Skra, Katowice - Tychy

dsm

II LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI

Wisła - Górnik 0:0

Jastrzębie - Stomil 1:1

Bramki: Standlik 10' (k) - Żwir 82'.

Lech II - Motor 2:0

Bramki: Wilak 59', Antczak 84'.

Znicz - KKS Kalisz 2:0

Bramki: Cegiela 9', Firlej 58'.

Hutnik - Olimpia 2:1

Bramki: Świątek 19' (k), 89' - Famulak 90'.

Siarka - Garbarnia 3:2

Bramki: Bierzało 13', Adamek 64', Agudo 78' - Purcha 8' (k), Marszałek 25'.

Kotwica - Zagłębie II 2:0

Bramki: Kort 63', 79'.

Radunia - Polonia 2:3

Bramki: Surdykowski 77', Zynek 85' - Orłowski 14' (s), Fidziukiewicz 16', Fadecki 73'.

Śląsk II - Pogoń 1:0

Bramka: Bergier 89' (k).

MECZ 9. KOLEJKI

Zagłębie II - Radunia 2:1

Bramki: Kobusiński 21', Lepczyński 58' - Sobków 36'.

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	10	28	22:8
2	KKS Kalisz	9	18	18:10
3	Zagłębie II Lubin	10	18	18:20
4	Znicz Pruszków	10	17	14:11
5	Polonia Warszawa	9	16	17:10
6	Olimpia Elbląg	10	16	14:9
7	Wisła Puławy	10	14	14:12
8	GKS Jastrzębie	10	13	10:11
9	Śląsk II Wrocław	10	13	15:18
10	Górnik Polkowice	10	12	13:14
11	Garbarnia Kraków	10	11	20:21
12	Radunia Stężyca	10	11	19:20
13	Stomil Olsztyn	10	11	12:13
14	Lech II Poznań	10	10	15:17
15	Pogoń Siedlce	10	10	11:15
16	Hutnik Kraków	10	10	19:25
17	Siarka Tarnobrzeg	10	8	15:24
18	Motor Lublin	10	7	7:15

NASTĘPNA KOLEJKA (18.09., godz. 11:20): Motor - Wisła, Polonia - Kotwica, Garbarnia - Radunia, Olimpia - Siarka, Górnik - Hutnik, KKS Kalisz - Lech II, Pogoń - Znicz, Stomil - Śląsk II, GKS Jastrzębie - Zagłębie II.

mp

mp

REG

Wisła bez goli. Czas na derby z Motorem

Piłkarze z Puław podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice. W niedzielę podopieczni Mariusza Pawlaka zagrają na wyjeździe z Motorem Lublin. Spotkanie będzie można obejrzeć w telewizji.

Kilka roszad

Szkoleniowiec zaskoczył wyściowym składem. Po kilku spotkaniach przerwy do gry wrócił Piotr Azikiewicz. Dotychczasowego etatowego środkowego obrońcę Roberta Majewskiego w wyściowym składzie zastąpił Bojan Gvozdenović, który partnerował Łukaszowi Wiechowi. W ekipie z Polkowic zagrał Mariusz Idzik, który w sezonie 2016/2017 rozegrał 11 meczów i zdobył cztery gole w I lidze w barwach Wisły.

Zaczęli goście

Podopieczni Szymona Szydełki w pierwszych minutach mieli dwie dobre okazje. Głową uderzał Dominik Pisarek, zaś niedługo później Hafez uderzył w boczną siatkę. Dwukrotnie lepiej mógł zachować się Łukasz Wiech. Niecelnie strzelał Szymon Kiebzak.

Nasi w ataku

Od tego momentu coraz śmielej zaczęli radzić sobie miejscowi. Z rzutu wolnego niecelnie uderzył

Krystian Puton, a następnie Mateusz Klichowicz. W 32 minucie Azikiewicz zgrał do Adriana Paluchowskiego, ale ten się pomylił. W pierwszej części najlepszą okazję miał Puton. Po jego uderzeniu Kiebzak wyręczył Jakuba Wojtasa, wybijając piłkę z pustej bramki.

Bez wielkich okazji

Kolejne fragmenty to dobra postawa Górnika w defensywie. Najbliższy szczęścia był Gvozdenović, jednak futbolówka po odbiciu się od nogi obrońcy wyszła za linię końcową. Szansę mieli: Klichowicz i Puton, ale wynik nie uległ zmianie.

Wisła Puławy - Górnik Polkowice 0:0

Wisła: Zieliński - Cheba, Gvozdenović, Wiech, Azikiewicz, Banach (82' Kaczmarek), Kona, Puton, Kołtański (73' Przywara), Klichowicz (90' Majewski), Paluchowski.

Górnik: Wojtas - Fryzowicz, Bojdys, Ratajczak, Karmelita, Hafez (84' Sławek), Burka, Gajda (83' Makuch), Wacławczyk (72' Kołbon), Kiebzak (83' Baranowski), Pisarek (72' Idzik).

Żółte kartki: Cheba, Wiech - Fryzowicz, Bojdys.

Czerwona kartka: Wiech 89', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Idzik (Poznań).

Widzów: 450.



Puławianie podzielili się punktami z Górnikiem Polkowice (fot. Cezary Środa)

Zobacz Wisłę w telewizji

Już w najbliższą niedzielę piłkarze Wisły zagrają wyjazdowy mecz z Motorem Lublin.

Spotkanie rozpocznie się o godz. 11:20. Będzie je można obejrzeć w TVP Sport, na stronie sport.tvp.pl oraz w aplikacji mobilnej.

Grał u nas, wylądował w „Pasach”

Sebastian Madejski został nowym bramkarzem Cracovii Kraków.

25-latek w ostatnim czasie bronił barw Motoru Lublin.

W sezonie 2017/2018 reprezentował barwy Wisły w II lidze. W sumie rozegrał 33 mecze o punkty.

Z Pogoni Szczecin do Wisły

Nowym zawodnikiem Wisły Puławy został Jakub Wlazlik.

17-latek został zgłoszony do rozgrywek eWinner II ligi. Młody napastnik w poprzednim sezonie był w kadrze Pogoni II Szczecin, jednak nie wystąpił w żadnym spotkaniu

o punkty. Wlazlik jest wychowankiem BKS-u Lublin. Grał również w juniorach AP Pogoni i Pogoni Szczecin.

Błasik w Wisłę

Nowym graczem Wisły został Dawid Błasik.

18-latek jest napastnikiem. Ostatnio był zawodnikiem rezerw Rakowa Częstochowa. W tym sezonie w III lidze nie zagrał w żadnym spotkaniu.

mp

mp

REG

Podlasie wciąż niepokonane. Renkowski: Szanujemy punkt

Piłkarze z Białej Podlaskiej wywalczyli punkt w starciu z Podhalem Nowy Targ.

Podopieczni Artura Renkowskiego zremisowali na ciężkim terenie. Biało-zieloni stają się mistrzami w dzieleniu się punktami. W siedmiu spotkaniach aż pięciokrotnie Jarosław Kosieradzki i spółka remisowali.

Drugiego gola w barwach Podlasia zdobył Diel Spring. 21-letni reprezentant Saint Vincent i Grenadyny prowadził piłkę od 40. metra. Jeden z zawodników gospodarzy po jego podaniu zmienił tor lotu piłki i futbolówka wróciła pod jego nogi. Diel bez namysłu huknął lewą nogą po krótkim słupku.

Było to drugie trafienie w tym meczu. Gospodarze wygrywali od 51. minuty. Wówczas po rzucie różnym bitym przez Grzegorza Płatka precyzyjnym strzałem głową popisał się niepilnowany Adrian Rakowski. Białczanie mogli odpowiedzieć, jednak po uderzeniu Marcina Pigieła piłka odbiła się od poprzeczki, linii bramkowej i wyszła w pole.

W 58. minucie Płatek zmusił do dużego wysiłku Misztal. Chwilę później strzał Daniela



Diel Spring (z lewej) zdobył gola na wagę remisu z Podhalem. Dla 21-latkę reprezentanta Saint Vincent i Grenadyny to drugie trafienie w barwach Podlasia (fot. Paweł Budzyk)

Wajsyka o centymetry minął „okienko” naszych. Po trafieniu Springa miejscowi mogli odpowiedzieć. Mieli dwie znakomite okazje, ale ponownie górą był doświadczony bramkarz Podlasia, broniąc strzał głową Adriana Szynki, a następnie próbę Rakowskiego.

W pierwszej części Diel mógł dać naszym prowadzenie, ale po jego „centrostrzale” piłka

nieznacznie minęła bramkę Podhala. W odpowiedzi z dystansu

uderzył Płatek, ale Misztal był na posterunku, podobnie jak w 33. minucie po dośrodkowaniu z rzutu różnego Bartosza Żurka. Jeszcze w 45. minucie po akcji Szynki i jego dograniu z linii końcowej na 5. metr przed bramkę Podlasia, kolejny celny strzał oddał Płatek, ale dokładnie w miejsce, gdzie stał Misztal.

- Trzeba pamiętać, że graliśmy z naprawdę bardzo dobrą drużyną. Pierwsze pół godziny to nasza solidna gra. Rywale fajnie budo-

wali ataki. Niby dobrze zaczęliśmy drugą połowę, ale straciliśmy bramkę po stałym fragmencie gry. Warto zauważyć, iż Podhale bardzo dobrze wykonuje rzuty wolne czy różne. Tak naprawdę mogli więcej ugrać w tych elementach. Mielismy słupkę i gola Diela, ale końcówka należała do gospodarzy. Z przebiegu spotkania szanujemy punkt zdobyty z ekipą, która będzie w czołówce ligi - mówi Artur Renkowski, trener Podlasia.

Trudna przeprawa

W sobotę o godz. 19:00 piłkarze Podlasia rozpoczną spotkanie z ŁKS-em Łągow.

- Przed nami kolejny ciężki mecz z zespołem, który pretenduje do czołówki ligi. Będziemy walczyć. Nie położymy się. Wierzę, że odniesiemy pierwsze zwycięstwo na swoim stadionie - mówi Renkowski.

Podhale Nowy Targ - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (0:0)

Bramki: Rakowski 51' - Spring 73'.

Podhale: Mac. Styrzcula - Wajsak, Mazurek, Mik. Styrzcula (86' Wydra), Cuber (60' Szczepański), Ligienza, Żurek (60' Banik), Rakowski, Drobnak (60' Majeran), Szynka, Płatek (86' Żołądz).

Podlasie: Misztal - Chyla, Kot (78' Salak), Kozłowski, Spring, Pigiel, Andrzejuk, Podstolak, Galach, Kobyliński (46' Kurowski, 78' Bahonko), Kosieradzki (60' Mażysz).

Żółta kartka: Wajsak.

Sędziował: Węgrzyk (Rybnik).

mp

Avia Świdnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0). Remis też trzeba szanować

Godzinę grali z przewagą. Nie starczyło

Obydwie drużyny miały szanse, żeby szalę zwycięstwa przechylić na swoją stronę. Silna Avia potrafiła postraszyć Orleńtę, nawet grając w dziesiątkę. Biało-zieloni znacznie lepiej grają na wyjeździe niż u siebie.

Mikołaj Raczynski nie mógł pościć w bój kontuzjowanego Patryka Szymali, ale skorzystał z jego usług jako swojego asystenta. Miejsce na lewej obronie zajął więc Karol Rycaj. Orleńta miały sporo do udowodnienia, gdyż ostatnio wracały ze Świdnika z sześcioma golami w bagażu.

Kosztowna zabawa bramkarza

Pierwsze dwa kwadransy to dość wyraźna przewaga gospodarzy, którym jednak brakowało wyraźnie ostatniego, dokładnego podania. Po jednym z rzutów różnych i strzale głową piłka trafiła w poprzeczkę bramki An-

Bohaterem Avii był bramkarz Dawid Rosiak, który co najmniej trzy razy uratował gospodarzy od utraty gola.

Jeszcze wiosną reprezentował Orleńtę, ale rozstano się z nim bez większego żalu, w niektórych sparingach grywał nawet na boku obrony. Zapytany żartobliwie, gdzie się tak ostatnio nauczył bronić, dziarski młodzieniec odparł, że zawsze umiał, tylko nie przy każdym trenerze umiał to pokazać. Przyznać trzeba: w siedmiu meczach puścił tylko trzy gole. Powodzenia!

drija Bubentsova. Goście czekali na swoje szanse na kontrataki, ale nie dostawali ich zbyt wiele. W 31. minucie gospodarze zdobyli prowadzenie. Bubentsov źle wznosił grę od bramki, piłkę w okolicy linii autowej 35 metrów od bramki przejęli rywale, rozegrali kontratak i Mateusz Kompanicki z pięciu metrów, w zamieszaniu, dobijając własny strzał, wepchnął piłkę do bramki.

Cztery minuty później Dawid Niewęglowski powalił uciekającego mu Mateusza Ozimka i został napomniany drugą tego dnia żółtą kartką. Orleńta do końca meczu grały w przewadze. Goście przejęli inicjatywę, ale w ataku pozycyjnym byli dość chaotyczni i niedokładni. Jeszcze przed przerwą Arkadiusz Maj trafił w poprzeczkę.

Starczyło na remis

W drugiej połowie biało-zieloni dalej przeważali, dobrą sytuację zepsuł Szymon Kamiński, z bliska do siatki nie zdołał wepchnąć piłki Przemysław Koszel. Gospodarze nie ograniczyli się do siedzenia we własnym bun krze: Bubentsov miał okazję zrehabilitować się za swój błąd i w sytuacji sam na sam zatrzymał Dominika Malugę. Wyrównanie padło w 69. minucie. Z prawej strony dośrodkował Paweł Chaliadka i piłkę głową do bramki wpakował Maj. Było to już piąte trafienie w tym sezonie.

Goście zagęścili szyki obronne, wprowadzając kolejnych graczy defensywnych, na co Orleńta

nie były w stanie zareagować. Przeprowadzanie przez Raczynskiego zmiany nie wnosyły nowej jakości. Niewiele poza ambicją tego dnia do zaoferowania miał Igor Szczygiał, mający na koncie dwa gole w końcówkach Piotr Kuźma nie stworzył większego zagrożenia, Alexander Tafara Madembo dostał zmianę powrotną po 21-minutowym występie. W końcówce meczu raz piłka trafiła w poprzeczkę bramki Orleńt, kilka razy zakotłowało się w polu karnym gospodarzy, jednak wynik nie uległ zmianie.

Z Połańcem o pełną pulę

Remis raczej nie krzywdzi nikogo, obie drużyny mogły wygrać, mogły też przegrać. Doceniając siłę Avii, remis na wyjeździe należy uszanować.

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będą Czarni Połaniec. Rywal jest w tabeli drugi od końca, jednak wszystkie swoje cztery punkty zdobył w meczach wyjazdowych, a Orleńta mają w tym sezonie ogromny problem z punktowaniem na własnym

boisku. Nie można więc liczyć na łatwe zwycięstwo.

Avia Świdnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 1:1 (1:0)

Bramki: Kompanicki (31) - Maj (69).

Avia: Rosiak - Drozd, Midziński, Kursa, Niewęglowski, Maluga, Uliczny, Popiołek (78 Białek), Zajac (46 Góralski), Kunca (62 Mykityn), Kompanicki (62 Rak).

Orleńta: Bubentsov - Chaliadka (86 Zajac), Duchnowski, Kamiński, Rycaj, Korolczuk (64 Madembo, 86 Kuźma), Kobiółka (83 Sowisz), Koszel (64 Szczygiał), Skrzyński, Ozimek, Maj.

Żółte kartki: Niewęglowski (dwie), Góralski, Midziński - Rycaj, Korolczuk, Skrzyński, Szczygiał.

Czerwona kartka: Niewęglowski (za drugą żółtą).

Sędziował: Michał Mikulski (Lublin).

Widzów 300, zorganizowana grupa kibiców Orleńt mogła dopingować tylko spoza stadionu

Zbigniew Smółko

III LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI

Podhale - Podlasie 1:1

Bramki: Rakowski 51' - Spring 73'.

Avia - Orleńta 1:1

Bramki: Kompanicki 31' - Maj 69'.

Chełmianka - Wiązownica 4:1

Bramki: Knap 10', Wójcik 22', Bobrow 56', Stępień 62' - Michalik 12'.

Wieczysta - Cracovia II 1:1

Bramki: Majewski 85' (k) - Jodłowski 14'.

Wisłoka - Lublinianka 2:0

Bramki: Maślany 59', Łanucha 69'.

Korona II - Stal 5:3

Bramki: Strzeboński 45', Konstantyn 52', Sowiński 67', 74', Rybus 69' - Duda 30', Szuszkiewicz 37', Soszyński 89'.

Czarni - Sokół 0:1

Bramka: Feret 81'.

ŁKS Łągow - KSZO 2:1

Bramki: Lepiarz 12', Mydlarz 50' - Cxernij 70'.

Wisła - Unia 3:4

Bramki: Trojanowskyj 20', 23', Solodovnicov 49' - Rojkowicz 10', 72', nieznany 79', 90'.

TABELA III LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Cracovia II Kraków	7	17	20:6
2	Stal Stalowa Wola	7	13	15:11
3	Sokół Sieniawa	7	13	9:11
4	ŁKS Łągow	7	12	12:6
5	Avia Świdnik	7	12	9:3
6	Wieczysta Kraków	7	12	12:7
7	Korona II Kielce	7	12	11:8
8	Orleńta Radzyń Podlaski	7	11	14:11
9	Podlasie Biała Podlaska	7	11	9:7
10	Podhale Nowy Targ	7	9	8:8
11	Unia Tarnów	7	9	9:16
12	Wisłoka Dębica	7	8	10:11
13	KSZO Ostrowiec Św.	7	8	8:9
14	Chełmianka Chełm	7	7	11:13
15	Lublinianka Lublin	7	6	5:13
16	KS Wiązownica	7	4	9:15
17	Czarni Połaniec	7	4	6:13
18	Wisła Sandomierz	7	4	7:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(17.09): Orleńta - Czarni (godz. 16:00), Podlasie - ŁKS Łągow (godz. 19:00), Wisła - KSZO, Sokół - Podhale, Stal - Avia, Lublinianka - Korona II, Cracovia II - Wisłoka, KS Wiązownica - Wieczysta, Unia - Chełmianka.

(24.09., godz. 16:00): KSZO - Podlasie, Podhale - Orleńta, Chełmianka - Wisła, Wieczysta - Unia, Wisłoka - KS Wiązownica, Korona II - Cracovia II, Avia - Lublinianka, Czarni - Stal, ŁKS Łągow - Sokół.

mp

CISOWIANKA®

Sponsor
tytularny



Pewny Górnik II. Rachunek sumienia opolan

Łęcznianie pokonali 5:1 Opolanina Opole Lubelskie.

W ekipie Daniela Ruska wystąpiło kilku zawodników z szerokiej kadry pierwszej drużyny, w tym Grzegorz Gulczyński, który tydzień temu przeniósł się do ekipy z GKS-u Jastrzębie, w którym w poprzednim sezonie rozegrał 11 meczów na poziomie I ligi.

- Moim zdaniem cały czas mecz mieliśmy pod kontrolą i pewnie go wygraliśmy, tworząc sobie bardzo dużo sytuacji bramkowych - mówi Kacper Brzyski, autor dwóch goli dla

gospodarzy rozgrywających mecz w Milejowie.

- To było dobre spotkanie w wykonaniu mojego zespołu. W pełni kontrolowaliśmy to, co działo się na boisku. Mieliliśmy gorszy moment po przerwie, jednak kolejne zmiany i dobra realizacja założeń postawionych między połowami pozwoliła wrócić na odpowiednie tory - dodaje Daniel Rusek, trener Górnika II.

Jedyne goła dla Opolanina zdobył Michał Wszółek, który wykorzystał centrę z rzutu różnego Huberta Sałasińskiego. - Trzeba wziąć się do roboty. Słabo to zaczyna wyglądać. Musimy uderzyć się w pierś

i zrobić rachunek sumienia. Mam wiele do zarzucenia swoim zawodnikom, ale zostawim między sobą. Oni wiedzą, o co mam do nich największe pretensje - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina. W jego ekipie debiut w IV lidze zaliczył Bartłomiej Jakóbczyk.

GÓRNIK II ŁĘCZNA - OPOLANIN OPOLE LUBELSKIE 5:1 (2:1)

Bramki: Szramowski 20', Brzyski 21', 71', Szałachowski 69', Pluta 77' - Wszółek 24'.

Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Duda (25' Mołodecki), Turek, Pierzak (60' Szałachowski), Szramowski, Ko-

cyła (60' Pluta), Szatała (46' Kwiatkowski), Gulczyński, Fiedor (60' Golba), Brzyski (73' Żabiński).

Opolanin: Jakóbczyk - Adamczuk, Frydecki, Górniak, Wszółek, Pałka, H. Sałasiński (80' Walicki), Jakimiński (70' Nieradko), Kamiński (70' Sułek), Pusiak (46' Łappo), Wadowski.

Żółte kartki: Brzyski - Kamiński, Koczon (trener).

Z faworytem

Przed piłkarzami z Opola Lubelskiego wyjazd do Świdnika.

- Zagramy ze Świdniczką,

czyli faworytem do wygrania ligi. Boisko zweryfikuje nasze możliwości. Musimy zagrać dużo lepiej niż w Milejowie, żeby myśleć o punktach - mówi Koczon.

Teoretycznie łatwo

Piłkarze z Łęcznej w niedzielę pojadą do Hanny.

Bug to absolutny beniaminek rozgrywek. W dotychczasowych bojach nie zdołał zdobyć choćby punktu, ba - bramki.

mp

Lewart znowu wygrał. Trzeci gol „Żelka”

Trzecie zwycięstwo z rzędu odnieśli piłkarze z Lubartowa. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Bug Hanna.

- Melduję wykonanie zadania - śmieje się szkoleniowiec Lewartu. Jego ekipa pewnie pokonała beniaminka IV ligi, który do tej pory nie zdobył choćby punktu czy bramki. - Od początku do końca mieliśmy pełną kontrolę nad spotkaniem. Goście tylko w końcówce nam zagrozili. Najważniejsze, że mamy trzy punkty i zegraliśmy na „zero”

z tyłu. Pokazaliśmy dobrą piłkę, kilka składnych akcji. Już do przerwy powinniśmy zamknąć mecz, gdyż Łukasz Najda nie trafił do pustej bramki po zagraniu od Barta Koniecznego - dodaje.

Po kwadransie nasi wygrywali. Po rzucie wolnym Najdy za drugim razem do siatki piłkę dobił Jakub Niewęglowski. W 32 minucie Konieczny obsłużył podaniem Koniecznego i ten w sytuacji sam na sam dopełnił formalności. Niedługo po przerwie trzeciego gola w sezonie zdobył Krystian Żelisko. Ostatnie podanie zaliczył Najda.

Kropkę nad „i” postawił Aleks Aftyka, który „centrostrzałem” po koźle zaskoczył golkipera z Hanny.

LEWART LUBARTÓW - BUG HANNA 4:0 (2:0)

Bramki: Niewęglowski 15', Konieczny 32', Żelisko 55', Aftyka 90'.

Lewart: Podleśny - Urban (82' Bednarczyk), Niewęglowski, Majewski, Giletycz, Konieczny (62' Rejmak), Ciechański (75' Pęksa), Iskierka (62' Duda), Aftyka, Najda (82' Michałow), Żelisko (85' Lipski).

Po punkty

W niedzielę na obiekcie przy Alejach Zygmuntowskich rywalem Lewartu będzie Motor II. Początek meczu o godz. 15:00.

- Lublinianie nie są tak mocni, jak w poprzednim sezonie. Będziemy chcieli wracać w dobrych humorach, a do tego potrzebne jest zwycięstwo - mówi Grzegorz Białek, trener lubartowian.

mp

Lider minimalnie lepszy

Piłkarze Kamila Witkowskiego ulegli 0:1 Świdniczance, która prowadzi w tabeli z dorobkiem kompletu punktów.

Jedyne goła w spotkaniu zdobył Michał Zuber. Goście mieli sporo okazji do tego, by zdobyć gole. Zuber trafił w słupek. W dobrych sytuacjach bramki nie potrafili zdobyć: Jakub Szymala i Kamil Sikora.

STAŁ PONIATOWA - ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK 0:1 (0:0)

Bramka: Zuber 53'.

Stal: Szczucki - Kucharczyk (63' Wlizo), Ścibior, Hurenko, Gąsiorowski, Juchna (53' Nikołaj), Skrzypek, Poleszak, Filipczuk (90' Wrzyszczy), Kaczmarek, Baran (63' Tkaczyk).

Czas na punkty

Piłkarze z Poniatowej po trzech zwycięstwach z rzędu zanotowali dwie porażki.

- Czas na przełamanie. W niedzielę o godz. 16:00 rozpoczniemy starcie z Orłętami Łuków. Wierzę, że po końcowym gwizdku będziemy mieli powody do radości - mówi szkoleniowiec beniaminka IV ligi.

mp

Trzeci triumf Powiślaka. Dublet Milcza

Podopieczni Radosława Muszyńskiego pokonali 5:3 Orłęta Łuków.

Spotkanie rozpoczęło się idealnie. Już w 5. minucie Rafał Stępień zagrał do Damiana Bernata, który nie zmarnował okazji. Jeszcze przed przerwą nasi zdobyli dwie bramki. Podwyższył Marcin Gil, kończąc składną akcję zespołową, a następnie Jarosław Milcz głową skończył akcję Kamila Piaska i centrę Bernata.

Gospodarze zdołali zmniejszyć straty po zamieszanu w polu karnym. Macieja Wrzaska pokonał Rafał Jaworski. Milcz nie dał długo nadziei łukowianom i po dośrodkowaniu z rzutu różnego Bernata po raz kolejny trafił głową. Niedługo później jeden z zawodników gospodarzy skierował piłkę do

siatki. Orłęta w końcówce zdołały dwukrotnie zaskoczyć naszą defensywę. Za pierwszym razem Bartłomiej Kiełczewski sfaulował rywala w polu karnym i Adrian Siemieniuk celnie strzelił z karnego, a w doliczonym czasie gry wynik ustalił Piotr Krzewski.

- To było jednostronne spotkanie. Równie dobrze mogliśmy zdobyć dziesięć goli. W końcówce popełniliśmy dwa błędy i rywale zmniejszyli straty, ale nasze zwycięstwo nie podlegało dyskusji. Tak naprawdę przez cały mecz gospodarze nie zrobili sensownej akcji - mówi Radosław Muszyński, trener Powiślaka.

Debiut 15-latk

Pierwsze minuty w IV lidze zaliczył Bartłomiej Kiełczew-

ski. 15-latek wszedł w końcówkę za Rafała Stępnia.

Jest prąd żeby gonić

W sobotę o godz. 15:00 zespół z Końskowoli podejmie Huragan Międzyrzec Podlaski.

- Dobrze wyglądamy. Cieszy postawa zespołu oraz pomysł na grę. Jest prąd, żeby gonić. Długimi fragmentami dobrze radziliśmy sobie w wysokim pressingu. Zdajemy sobie sprawę, że najbliższy rywal zawiesi nam dużo wyżej poprzeczkę, ale jestem dobrej myśli - mówi opiekun Powiślaka.

ORŁĘTA ŁUKÓW - POWIŚLAK KOŃSKOWOLA 3:5 (0:3)

Bramki: Jaworski 56',

mp

IV LIGA gr.I

WYNIKI 5. KOLEJKI

Stal - Świdnicz. 0:1
Orłęta - Powiślak 3:5
Huragan - Motor II 2:0
Lewart - Bug 4:0
Górnik II - Opolanin 5:1

TABELA IV LIGI - gr. I

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Świdniczanka	5	15	11:0
2	Huragan	5	10	11:4
3	Lewart Lubartów	5	10	8:5
4	Powiślak	5	9	14:8
5	Stal Poniatowa	5	9	9:4
6	Opolanin Opole L.	5	6	10:14
7	Motor II Lublin	5	6	5:9
8	Orłęta Łuków	5	6	14:13
9	Górnik II Łęczna	5	3	7:10
10	Bug Hanna	5	0	0:22

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/18.09): Świdniczanka - Opolanin (sob., godz. 16:00), Bug - Górnik II (sob., godz. 16:00), Powiślak - Huragan (sob., godz. 15:00), Stal - Orłęta (niedz., godz. 16:00), Motor II - Lewart (niedz., godz. 15:00).
(24/25.09): Orłęta - Świdniczanka, Huragan - Stal, Lewart - Powiślak, Górnik II - Motor II, Opolanin - Bug.

IV LIGA gr.II

WYNIKI 5. KOLEJKI

POM Iskra - Grom 2:3
Gryf - Start 1:1
Stal - Tomasovia 0:3
Sparta - Krysztal 3:1
Błękitni - Granit 0:0

TABELA IV LIGI - gr. II

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Kraśnik	5	12	17:5
2	Start Krasnystaw	5	11	14:5
3	Sparta Rejowiec	5	10	11:6
4	Tomasovia Tom. L.	5	10	10:5
5	Gryf Gmina Zamość	5	8	4:2
6	Grom Różaniec	5	8	10:11
7	Granit Bychawa	5	7	4:6
8	Iskra Piotrowice	5	3	5:10
9	Błękitni Obsza	5	1	2:13
10	Krysztal Werbkowice	5	0	2:16

NASTĘPNE KOLEJKI

(17/18.09): Grom - Granit, Krysztal - Błękitni, Tomasovia - Sparta, Start - Stal, POM Iskra - Gryf.
(24/25.09): Gryf - Grom, Stal - POM Iskra, Sparta - Start, Błękitni - Tomasovia, Granit - Krysztal.

mp

PUL

Żydzi ukrywający się w Woli Sernickiej

- Przypadków ukrywania Żydów mogło być znacznie więcej i ciągle ta wiedza może jeszcze istnieć. Poszperajmy w zakamarkach własnej pamięci, rozpytajmy rodzinę, znajomych - apeluje Stanisław Marzęda, regionalista z gm. Serniki.

Mało kto wie, że nawet w Ostrowie Lubelskim było getto. Przed wojną Ostrów Lubelski zamieszkiwało 2700 Żydów, połowa populacji mieszkańców miasteczka. Pod koniec 1941 roku do Ostrowa przybyło około 2800 Żydów, których przywieziono pociągami do Lubartowa z Pragi Czeskiej.

Z Lubartowa do Ostrowa pędzeni byli na piechotę.

Żydom wyznaczono rejon miasta, gdzie wolno im było mieszkać i przemieszczać się. Wydzielony rejon nie posiadał ogrodzenia, muru, ani płotu, który by ich izolował od pozostałej części miasta. Obowiązywał zakaz opuszczania wydzielonego obszaru pod groźbą rozstrzelania. Ostrowiaczy nazywali ten rejon miasta gettem.

Kiedy już ruszyła holokaustowa maszynieria planu „Reinhard”, ostrowskich Żydów pędzono na piechotę do Lubartowa na stację PKP. Następnie pociągami zostali wywiezieni do obozów zagłady w Bełżcu i Sobiborze. Ja nie posiadam wiedzy, którą konkretnie drogą pędzono Żydów do Lubartowa, można przyjąć, że najkrótszą. Gdyby tak było, przechodzili obok kompleksu lasu Brzostówka i Pałeczki.

To zaś stwarzało szansę na ucieczkę. Czy takie ucieczki miały miejsce? Właśnie! To jedno z pytań, które chcę postawić z nadzieją, że znajdą się osoby, które mają taką wiedzę. Ostrowscy Żydzi mieli szansę na ucieczkę w lasy parczewskie wcześniej, zanim zarządzono wymarsz do Lubartowa i tuż po zarządzeniu tego wymarszu.

Na obrzeżach Ostrowa, przed wojną istniał Kirkut

- cmentarz żydowski ogrodzony wysokim płotem z desek. W pobliżu od północnej strony posadzony był las zwany przez miejscowych Książcem. Co ciekawe tuż przy Kirkucie stała chałupa, w której mieszkało zubożałe, bezdzietne małżeństwo Polaków,



Żydzi ukrywali się w Woli Sernickiej w czasie wojny w spichlerzu zbożowym Szczepana Marzędy

którzy za niewielką opłatą pilnowali cmentarza.

W czasie wojny Niemcy zarządzili likwidację Kirkutu. Wyznaczeni przez sołtysa mieszkańcy Ostrowa, mieli za zadanie zdemontować macewy – płyty nagrobne, porozbijając je i ułożyć na wskazanym odcinku drogi z Ostrowa do Lubartowa. Zauważyć należy, że w okresie wojny na wsiach i małych miasteczkach, takich jak Ostrów Lubelski, pisanie biedy słysząc było pod każdą strzechą, a pożądane wszystko, co przydać się mogło. Dlatego nie można wykluczyć, że niektórzy Ostrowiaczy pracujący przy demontażu macew, ukradkiem zabrali je, aby wykorzystać w gospodarstwie domowym na różne sposoby. Robiono z nich między innymi osetki, otoczaki służące do ostrzenia kosi itp. Wiedzieć nam trzeba, że każda macewa to historia życia konkretnej osoby, każdy symbol mówi coś o tej osobie, o tym, jaką rolę odgrywała w danej społeczności. Czy to ważne z perspektywy 80 lat, jakie minęły od tamtego czasu? O tym dalej.

Po pierwsze zauważyć należy, że pokolenie mieszkańców naszej Gminy, które wojny doświadczyło, pamiętało czasy wojny, w większości przeszło już na drugą stronę życia. Ich dzieci wchodziły w wiek zaawansowany i jeżeli nie pozostawiały wiedzy, jaką posiadli z przekazu rodziców, odeszła ona w niebyt. Czy nie byłoby warto udokumentować, to co działo się w czasie wojny z Żydami na terenie naszej Gminy? Myślę, że taka wiedza zachowała się w wielu przypadkach nie tylko z przekazu ustnego. Być może niektórzy dysponują zapiskami swoich rodziców, rodziny, znajomych. W mojej ocenie należy to zrobić, gdyż to, niejako ostat-

ni dzwonek, aby tego dokonać, szczególnie jeśli chodzi o przekaz ustny. Być może znajdą się tacy, którzy uznają, tę problematykę mało istotną, ale tak nie jest. To niezwykle ważne z punktu widzenia lokalnej wiedzy historycznej, ale też, z punktu widzenia możliwości oceny niezwykle ryzykownych postaw i motywacji osób, które decydowały się pomagać Żydom. W tym kontekście niezwykle istotne jest poznanie naszej ludzkiej natury, która jak się okazuje, może wykrzesać z siebie biegunowo różne aspekty zachowań, niełatwe do zdefiniowania.

Wiemy, że byli tacy, którzy ryzykowali własne życie by ratować Żydów, byli też tacy, którzy wykorzystywali sytuację. Mnie nie są znane przypadki z terenu Gminy Serniki wydania Żydów opracom, a przecież w samej Woli Sernickiej ukrywano Żydów, co dla innych mieszkańców było „tajemnicą poliszylną”. Czym motywowane były takie zachowania? Wojna zmienia ludzi siłą swej istoty. Jedni twardnieją na wojnie, inni obojętnieją, jeszcze inni załamują się. Co skłania ludzi do ryzyka, aby ratować innych, zwłaszcza jeżeli ryzykuje się własnym życiem, a korzyści z tego nie ma żadnych lub są marginalne?

W Woli Sernickiej uratowano ośmiu Żydów, według mojej wiedzy. Dawano schronienie co najmniej pięciu innym, ale ich los nie jest mi znany. Można stawiać różne hipotezy, co do motywacji osób, które decydowały się przechowywać Żydów. Jednakże pamiętać należy, że zawsze wiązało się to z ryzykiem śmierci nie tylko osoby, która decydowała się na to ryzyko, ale też całej jego rodziny. Dlaczego więc niektórzy to robili? Czy to wynikało ze zwykłej ludz-

kiej dobroci? Czy zwykła ludzka przyzwoitość mogła tu być przesądzająca?

Wiem z przekazu mojego ojca, że wśród mieszkańców Woli Sernickiej powszechne były obawy, iż po Żydach przyjdzie kolej na Polaków. Jak bardzo się tego bano, pokazuje pewien wymowny fakt. Otóż Niemcy stacjonujący w budynku szkoły, zaproponowali mieszkańcom wioski elektryfikację wsi pod warunkiem zebrania określonej kwoty na ten cel. Sołtys zwołał zebranie wiejskie i zaproponował dobrowolne opodatkowanie się mieszkańców. Jednakże obawy, że Niemcy mogą wykorzystać elektryfikację do zbudowania obozu zagłady, przesądziły, że dobrowolnie nikt nie godził się na elektryfikację. Tak więc poza zwykłą ludzką przyzwoitością, obawy, że my Polacy możemy być następni, mogły być istotnym czynnikiem pomagania Żydom. Być może niektórzy przezwyciężali strach, kierując się nauką Kościoła głoszoną z ambon przez duchownych – „kto czyni dobro, dobrem będzie miał odpłacone”. W niektórych przypadkach, korzyści materialne też były tym czynnikiem. Kiedy jednak porównamy potencjalne zyski do potencjalnych strat, jaką mogła być katastrofa dla całej rodziny, kierowanie się tylko zyskiem byłoby głupotą.

U nas w Woli Sernickiej

rodzina Jezierskich uratowała przed zagładą Żyda Dawida Cyngla,

który po wojnie wyjechał do Niemiec i tam założył rodzinę. W latach 60. na adres Jezierskich przysyłał listy, a w nich drobne sumy w dolarach. Antoni Bodzak dał schronienie dwóm braciom Żydom w brogu siana stojącym



Kryjówka na strychu spichlerza zachowała się do dziś

na łące, dzięki temu przeżyli wojnę. Szczepan Marzęda dał schronienie dwóm braciom z Lubartowa, którzy tam posiadali sklepy. Ich rodziny zdołały w porę wyjechać do USA, oni zaś zostali z nadzieją, że wojna szybko się skończy i wrócą na swoje.

Na posesji Szczepana Marzędy wykonano specjalną kryjówkę na strychu spichlerza zbożowego oraz ziemiankę pod brogiem na siano. O dziwo kryjówka na strychu spichlerza zachowała się do dziś, zaś w miejscu nieistniejącego już brogu, gdzie była ziemianka, znajduje się zapadlina w ziemi.

Mój ojciec Antoni, też posiadał bróg na siano stojący na łące zwanej Pasterniki razu pewnego zastał tam trzyosobową rodzinę Żydów. Przez trzy miesiące robił dla nich zakupy w sklepie i donosił żywność z domu. Moja matka, jak opowiadała, była temu mocno przeciwna. Bardzo się bała, że ktoś doniesie Niemcom, to zaś mogło się skończyć tragedią dla rodziny.

Żydzi bez uprzedzenia opuścili bróg, gdy razu pewnego kolega ojca Stefan Kosik, który akurat coś chciał od niego, poinformowany, że ojciec poszedł po siano do brogu, udał się tam i zastał ojca gawędzącego z Żydami. Prawdopodobnie Żydzi uznali, że kryjówka przestała być bezpieczna. Nie wiemy, czy udało im się przeżyć wojnę. Moja matka mówiła, że to nie miejscowi Żydzi ukrywali się u nas w brogu. Jeżeli tak, kto wie, czy nie byli to uciekinierzy pędzeni z Ostrowa do Lubartowa.

Już po opublikowaniu dwóch pierwszych części tego artykułu zadzwonił do mnie były mieszkaniec Woli Sernickiej obecnie zamieszkały w Gdańsku z informacją, że jego dziadek Mikołaj

Wójcik dał schronienie pięcioposobowej rodzinie Żydów, którzy ukrywali się w brogu siana jego dziadka. Według tej informacji przeżyli wojnę. Opuścili wieś, jak w Woli Sernickiej pojawili się Rosjanie. Żydzi wyrazili wdzięczność dobroczyńcy, przekazując mu srebro, za które kupił dwa konie.

Przypadków ukrywania Żydów mogło być znacznie więcej i ciągle ta wiedza może jeszcze istnieć. Poszperajmy w zakamarkach własnej pamięci, rozpytajmy rodzinę, znajomych. Jeżeli okaże się, że wiemy cokolwiek, bardzo proszę o kontakt na FB lub bezpośrednio u mnie w domu. Możemy wspólnie zrobić rzecz niebagatelną, ważną i ze wszech miar godną utrwalenia.

Na zakończenie

Zwracam się z prośbą do osób, które mają jakąkolwiek wiedzę o ratowaniu Żydów w czasie wojny na terenie naszej Gminy lub jakiejkolwiek pamiętki z tym związane. Kontaktować się ze mną można na FB lub bezpośrednio w Woli Sernickiej nr 62.

Zwracam się również do mieszkańców Ostrowa Lubelskiego w tej samej sprawie. Być może macie Państwo wiedzę o ostrowskim getcie, o wspomnianych macewach, które mogły się zachować, o ratowaniu Żydów ostrowskich z zagłady. Chętnie nawiążę kontakt z osobami, które cokolwiek wiedzą. W Ostrowie Lubelskim działa Towarzystwo Ziemi Ostrowa Lubelskiego, które być może też byłoby zainteresowane udokumentowaniem dotychczas nieujawnionej wiedzy z okresu wojny.

Stanisław Marzęda - tekst
Oliwier Zduńczyk - zdjęcia

KICKBOXING

Nasi wojownicy wywalczyli kilkanaście medali na Mazowszu



W stolicy o medale walczyła dziesiątka zawodników Akademii Sztuk Walki GO-FIGHT: Marcel Gugulka, Malwina Florek, Maciej Paczkowski, Hanna Lachowska, Igor Majkut, Karolina Bojarczyk, Zofia Iwanek, Martyna Musiej, Jakub Iwanek, Mikołaj Brzustewicz

Młodzi zawodnicy z powiatu łęczyńskiego z LKSW Dan oraz Akademii Sztuk Walki GO-Fight pokazali świetną formę na mistrzostwach Mazowsza dzieci, kadetów i juniorów w kickboxingu oraz Pucharze Polski kadetów i juniorów w formule kick-light.

Igor najlepszym kadetem młodszym w pointfightingu

Imprezę zorganizowano 3 września w hali lekkoatletycznej AWF Warszawa, gospodarzem zawodów były AZS AWF Warszawa i Polski Związek Kickboxingu. Wśród startujących znalazła się trójka reprezentantów łęczyńskiej

sekcji LKSW Dan oraz dziesiątka zawodników z Akademii Sztuk Walki GO-FIGHT.

Jako jedyny reprezentant LKSW Dan w obu formułach walki wystartował Paweł Bielecki, dla którego był to zarazem debiut w wyższej kategorii wagowej -42 kadetów młodszymi.

- Wywalczył dwa złota mimo trudnych walk w kick-light, zwłaszcza finałowej z bardzo dobrym zawodnikiem Tom Bee Team Dawidem Tkaczykiem. Było to starcie aktualnego mistrza Polski w kat. -37 kg z wice-mistrzem w kat. -42 kg. Do finału dwóch kategorii pointfighting doszedł Igor Głowienka. W obu przypadkach spotkał się w nich z kolegą klubowym ze Świdnika Janem Hawryszem i tak samo jak podczas wiosennego Piaseczno Open podzielił się z nim zwycięstwami: wśród kadetów młodszymi -47 kg wygrał Igor, a +47 kg Janek - komentuje Piotr Biernat, trener LKSW Dan.

Dodatkowo Igor Głowienka odebrał statuetkę dla najlepszego kadeta młodszego turnieju w tej formule walki. Brązowe medale w pointfightingu przypadły w udziale Kacprowi Głowienice wśród kadetów starszych -52 kg i -57 kg.

Marcel najlepszy wśród dzieci

13 medali z Warszawy przywieźli zawodnicy Akademii Sztuk Walki GO-FIGHT. Marcel Gugulka wywalczył złoto (-33 kg) i srebro (-30 kg), także złoto (-42 kg) i srebro (-47 kg) przywozła ze stolicy Malwina Florek. Złoto (-36 kg) i brąz (-33 kg) wywalczył Maciej Paczkowski, złoto (-37 kg) i brąz (-42 kg) to także dorobek Hanny Lachowskiej. Ze złotem do domu wrócili Igor Majkut (-27 kg) i Karolina Bojarczyk (-55 kg), srebro zdobyła Zofia Iwanek (-30 kg), a brąz Martyna Musiej (-47 kg) i Jakub Iwanek (-27 kg). W zawodach wziął także udział



Wśród startujących znalazła się trójka reprezentantów łęczyńskiej sekcji LKSW Dan: Paweł Bielecki, Igor Głowienka oraz Kacper Głowienka

Akademia Sztuk Walki GO-FIGHT zaprasza wszystkich chętnych z Łęcznej i okolic do dołączenia do grupy na zajęciach, które odbywają się przy ul. Piłsudskiego w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej (oddziały gimnazjalne). Zapisy pod nr tel.: 794 171 278

Mikołaj Brzustewicz. Marcel Gugulka został wybrany najlepszym zawodnikiem wśród dzieci.

- Mimo że jeszcze w pełni nie rozpoczęliśmy sezonu treningowego, nasi zawodnicy z zawodów w Warszawie przywieźli worek medali. To wszystko dzięki ciężkiej pracy minionych wakacji, podczas których również aktywnie spędzaliśmy czas z dużą dawką treningu na obozach i zgrupowaniach - zaznacza trener Dawid Szewczyk.

Czwórka reprezentantów Akademii Sztuk Walki GO-FIGHT szykuje się na Mistrzostwa Świata w Kickboxingu we Włoskim Lidio Di Jesolo.

Dominik Smagała

LKSW Dan wznawia zajęcia po przerwie i zaprasza do swoich sekcji w Łęcznej i Milejowie.

Zapisać można się przez link lkswdan.sportsmanago.pl/rekrutacja, a informacje uzyskać telefonicznie pod numerem 602 351 585. Dodatkowo dzieci i młodzież z terenu gminy Łęczna mogą uczestniczyć w programie bezpłatnych zajęć dofinansowanych przez gminę - wszelkie informacje można uzyskać w klubie. Treningi w Łęcznej odbywają się w Zespole Szkół Górniczych przy ul. Bogdanowicza, w Milejowie - w sali Zespołu Szkół nr 2 im. Simona Bolívara

- Zawody w Warszawie były turniejem kontrolnym, pierwszymi przetarciami przed nadchodzącym sezonem - podkreśla Dawid Szewczyk.

Kliknął w link, ale to nie była strona banku. Bardzo duże straty

Prawie 30 tysięcy złotych stracił mieszkaniec pow. łęczyńskiego po tym, jak jego brat kliknął w link łudząco podobny do strony internetowej banku.

52-letni mieszkaniec gminy Puchaczów poprosił swojego brata, aby zalogował się na jego konto bankowe. Drugi z mężczyzn wpisał w wyszukiwarce nazwę banku, a następnie kliknął link, który wyświetlił się jako pierwszy. - Został przekierowany na stronę banku, wpisał login i hasło, lecz logowanie nie powiodło się. Podjął jeszcze kilka prób logowania, a w międzyczasie na telefon otrzymywał SMS-y z kodami aktywacyjnymi, które wpisywał w pojawiające się okienka na tej stronie - relacjonuje starszy aspirant Magdalena Krasna z Komendy Powiatowej Policji w Łęcznej.

Funkcjonariuszka dodaje, że „dopiero kolejny sms dotyczący zmiany numeru telefonu dał mu do myślenia, że coś dzieje się niepokojącego”. Mężczyzna skontaktował się z pracownikiem banku i dowiedział się, że z konta zostało wypłacone 29,5 tysiąca złotych. Oszusta lub oszustów szukają policjanci.

GR

Pierwsza porażka GKS-u

Piłkarki ekstraklasowego GKS-u Górnika Łęczna przegrały w czwartej kolejce po raz pierwszy w sezonie. W niedzielę musiały uznać wyższość katowiczank. Po czterech grach zielono-czarne mają na koncie dziewięć punktów.

GKS Górnik Łęczna - GKS Katowice 0:3 (0:1)

Bramki: Bińkowska 40', Rybaczuk 60, Hajduk 68'. Górnik: Urbańczyk - Szymczak, Bużan, Głęb, Zając (70' Skupień), Kazanowska (70' Pięta-kiewicz), Kaczor (46' Litwiniec), Rapacka (67' Duchnowska), Lefeld, Fabova (46' Cyraniak), Miłek. GKS Katowice: Klimek - Olszewska, Hajduk, Turkiewicz, Tkaczyk, Kozarzewska (62' Vojtkova), Kłoda (45' Drąg), Konkol, Bińkowska, Rybaczuk, Maciążka. Żółte kartki: Kaczor - Rybaczuk. Sędziowała: Agnieszka Olesiak.

dsm

dsm
LEC

Trzech nowych „Górników” w zielono-czarnych

Kontrakty z łęczyńskim piłkarskim pierwszoligowcem podpisała trójka zawodników: Mateusz Golba, Grzegorz Gulczyński i Jakub Czelej.

Mateusz Golba ma 19 lat, jest wychowankiem Sokoła Adamów, następnie występował w zespołach młodzieżowych TOP 54 Biała Podlaska. Potem grał na poziomie III



19-letni Mateusz Golba, 26-letni Grzegorz Gulczyński i 24-letni Jakub Czelej podpisali kontrakty z Górnikiem

ligi w Podlasiu Biała Podlaska. Do Łęcznej napastnik trafił rok temu i dotychczas występował w czwartoligowych rezerwach.

26-letni Grzegorz Gulczyński trafił do Górnika z występującego w minionych rozgrywkach w Fortuna 1. Lidze GKS-u Jastrzębie, w którym w poprzednim sezonie rozegrał 13 spotkań. Urodzony w Gdańsku obrońca występował m.in. w Olimpii Elbląg, Bałtyku Gdynia czy rezerwach Wisły Kraków.

Fot. Górnika Łęczna

Andrzej Orłowski najszybszy w lubartowskim półmaratonie. W Lubartowie zaczął bieganie

Do IX Półmaratonu Lubartowskiego 11 września zapisało się około 200 biegaczy, wystartowało około 150. Wpłynęła na to zła pogoda. Wcześniej odwołano zaplanowane również na ten dzień Bieg Malucha i Bieg Integracyjny. Mimo deszczu biegacze w biegu głównym na trasie 21 kilometrów, lub krótszej do wyboru - 6 kilometrów pobiegli, łączył ich cel - pomoc dla Marcelka z gminy Serniki. Dziecko potrzebuje leczenia i rehabilitacji, nie może chodzić.

Najszybsi byli:

Lubartów mężczyźni, 21 kilometrów:

1. Grzegorz Pożak, 2. Mirosław Ulma, 3. Radosław Jankowski

Lubartów kobiety, 21 kilometrów:

1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Magdalena Wójcicka

Open mężczyźni, 21 kilometrów:

1. Andrzej Orłowski, 2. Mateusz Wilkos, 3. Paweł Kozyra

Open kobiety, 21 kilometrów:

1. Wioletta Dessauer, 2. Katarzyna Woźniak, 3. Ewa Furmanik

Lubartów mężczyźni, 6 kilometrów:

1. Sylwester Cybula, 2. Paweł Talma, 3. Sylwester Wójcik

Lubartów kobiety, 6 kilometrów:

1. Wiktoria Dejko, 2. Barbara Niewczas, 3. Dorota Michalik

Open mężczyźni, 6 kilometrów:

1. Paweł Mazurek, 2. Sylwester Cybula, 3. Karol Kaliszewski

Open kobiety, 6 kilometrów:

1. Daniela Kuśmierczyk, 2. Katarzyna Głuszak, 3. Ewa Stelmach-Tofil



Na starcie zameldowało się około 150 biegaczy



Nagrodzenia zawodnicy otrzymują wyjątkowe statuetki, co roku inne, wykonane przez Marcina Jabłońskiego (z lewej). Z prawej prezes stowarzyszenia Alwernia i organizator półmaratonu Marcin Socha



Zwycięzcy kategorii open: Andrzej Orłowski, Mateusz Wilkos, Paweł Kozyra

Magdalena Wójcicka

- Dla mnie warunki były dzisiaj całkiem wymagające, choćby dlatego, że biegłam tydzień temu Maraton Praski, więc wiedziałam, że dzisiaj będzie to bieg treningowy i jak najbardziej charytatywny. Nawet nie zastanawiałam się nad startem, wiedziałam, że wystartuję. Wiedziałam, że dzisiaj nie walczę o wynik tylko o znacznie wyższy cel i ta świadomość na pewno pomagała w tych trudnych warunkach.

Andrzej Orłowski

- Jak dla mnie pogoda super, może trochę za dużo kałuż na trasie. 10 stopni to dla mnie dobra temperatura, o czym świadczy wynik, to jest mój najlepszy wynik tutaj, prawie najlepszy mój życiowy - 1.12.24 s, zabrakło 11 sekund do wyrównania życiówki. Zamierzam za rok wrócić. Zaczęłam na czwartym Półmaratonie Lubartowskim, byłem 46. w kategorii open, 43. wśród mężczyzn, trzy dziewczyny mnie wyprzedziły, ale później spojrzałem na listę zwycięzców, zobaczyłem nazwisko Bartka Ceberaka, pomyślałem, że chciałbym kiedyś biegać tak jak on. Tak to się zaczęło, trenowałem, na kolejnym półmaratonie byłem chyba trzeci albo drugi, siódmy i ósmy wygrałem, dzisiaj też. Dziesiąty będzie fantastyczny, jak się pojawią Bartosz Ceberak i Michał Orzeł, będzie można powalczyć o jeszcze lepszy wynik



Klub Aktywnych Art-Fit z Lubartowa na wyjeździe. Marsz lessowymi wawozami pod Kazimierzem Dolnym

W sobotę pokonaliśmy 10-kilometrową trasę po okolicach Kazimierza Dolnego, podziwiając bardziej i mniej znane wawozy. Popołudnie spędziliśmy w Alpaka Ranczo AFF nieopodal Puław, gdzie zauroczyły nas niezwykle łagodne i piękne alpaki, z którymi bliski kontakt ma charakter uspokajający i terapeutyczny. Dzień zakończony integracją przy grillu był pełen wrażeń. Niedzielny poranek zaczął się bardzo aktywnie. Pod przewodnictwem lokalnej propagatorki nordic walking, szefowej fundacji BezMiar przemierzaliśmy piękne lessowe wawozy koło Puław



Oszczędni radni z gminy Cyców. Wnuk zostawił wszystkich daleko w tyle

Oszczędności zadeklarowali prawie wszyscy: Kazimierz Wnuk aż 123 tys. zł. Remigiusz Michał Kozak ma 650 tys. zł kredytu. Marek Janusz Jędruszek z gospodarstwa osiągnął dochód - 147 tys. zł. Takie dane podali radni z gm. Cyców w oświadczeniach majątkowych za 2021 rok.

kr

Imię i nazwisko	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości - wartość	Pojazdy i inne mienie powyżej 10 tys. zł
Andrzej Zuzaniuk	80 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 8,7 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 62 tys. zł	Dom 120 mkw. - 180 tys. zł, mieszkanie 51,6 mkw. - 250 tys. zł. Gospodarstwo 34,4 ha + 20 ha dzierżawa - 680 tys. zł	Kia Ceed (2010), ciągnik Ursus (2006), Deutz Fahr (2012, 2018), kombajn Class (1984)
Kazimierz Wnuk	30,9 tys. zł - emerytura, 7,8 tys. zł - dieta radnego, 4,4 tys. zł - obowiązki sołtysa	Oszczędności - 123,3 tys. zł	Dom 72 mkw. - 200 tys. zł. Bud. gosp. 30 mkw. - 20 tys. zł	Land Rover (2003)
Krzysztof Walachniewicz	29,1 tys. zł - emerytura, 5,1 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 33,5 tys. zł	brak	Mazda 6 (2007)
Violetta Tobiasz	28 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 126,2 tys. zł - działalność gospodarcza, 50,7 tys. zł - pensja, 15,6 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 20 tys. zł, 29 tys. zł - leasing	Dom 212 mkw. - 380 tys. zł, gospodarstwo 25,7 ha - 580 tys. zł inne nieruchomości 2,5 ha - 38 tys. zł	Toyota RAV (2014), ciągnik Zetor (2004), Ursus (2000)
Rafał Tarczyluk	89,1 tys. zł - pensja, 6,3 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 12 tys. zł, kredyt 255 tys. zł	Dom 170 mkw. - 400 tys. zł	Opel Insignia (2010), Opel Vivaro (2005)
Mariusz Stanisław Stasikowski	18 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 78,9 tys. zł - działalność gospodarcza, 5,7 tys. zł - dieta radnego		Dom 110 mkw. - 187 tys. zł. Mieszkanie 49 mkw. - 200 tys. zł, gospodarstwo 20,3 ha - 360 tys. zł. Dom drewniany 110 mkw. + bu- dynki gospodarcze - 218 tys. zł	oświadczenie nieczytelne
Dariusz Paweł Sobczuk	5 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 104,5 tys. zł - pensja, 4,8 tys. zł - dieta radnego, 4,6 tys. zł - korporacja Gwarecka	Oszczędności - 20 tys. zł	Dom 210 mkw. - 150 tys. zł. Gospodarstwo 3,7 ha - 80 tys. zł	brak
Edward Zbigniew Romanowski	32,3 tys. zł - pensja, 3,4 tys. zł - umowa zlecenie, 3,6 tys. zł - zasiłek ZUS, 4,5 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 10 tys. zł	Dom 100 mkw. - 350 tys. zł, inne nieruchomości - 26 tys. zł	VW Passat (2008)
Tomasz Władysław Olko	50 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 6,3 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 53,8 tys. zł	Dom 150 mkw. - 180 tys. zł, gospodarstwo 31,1 ha - 370 tys. zł	oświadczenie nieczytelne
Jan Szczepan Nieradko	13,2 tys. zł - pensja, 3,6 tys. zł - dieta radnego, 0,6 tys. zł - sołtys	Oszczędności - 15 tys. zł	brak	brak
Remigiusz Michał Kozak	111,9 tys. zł - pensja, 4,5 tys. zł - dieta radnego	Kredyt - 650 tys. zł	Działki rolne 0,76 ha - 47 tys. zł	brak
Anna Kozak-Okońska	103,1 tys. zł - pensja, 5,7 tys. zł - dieta radnego, 1 tys. zł - inne dochody	Kredyt - 142,5 tys. zł	Dom 123 mkw. - 460 tys. zł	brak
Marta Katarzyna Kociuba	15 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 41,4 tys. zł - pensja, 5,1 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 30 tys. zł	Dom 150 mkw. - 250 tys. zł, gospodarstwo 5,1 ha - 80 tys. zł	Renault Scenic (2011), ciągnik Ursus C-360 (1984)
Marek Janusz Jędruszek	10 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 147,9 tys. zł - pensja, 8,1 tys. zł - dieta radnego i sołtysa	Oszczędności - 20 tys. zł, 28 tys. zł - papiery wartościowe, kredyt 190 tys. zł	Dom 180 mkw. - 450 tys. zł, mieszkanie 48 mkw. - 380 tys. zł, gospodarstwo 8,8 ha - 180 tys. zł	Toyota Yaris (2020), ciągnik Zetor (1989), Ursus (1997)
Robert Stanisław Chudzik	1,5 tys. zł - dochód z gospodarstwa, 9,1 tys. zł - działalność gospodarcza, 5,7 tys. zł - dieta radnego	Oszczędności - 51 tys. zł	Gospodarstwo 3,88 ha - 50 tys. zł	Mercedes Sprinter (2003), Peugeot Boxer (2007), minikoparka JCB (2012)

LEC



50-60, A NAWET 70 LAT RAZEM!



Wzruszeni jubilaci oprócz medali i dyplomów otrzymali również kwiaty, upominki od wójta oraz mnóstwo gratulacji i życzeń

Absolutnymi rekordzistami są państwo Kociołkiewiczowie z Kaniwoli, którzy wzięli ślub 71 lat temu. M.in. oni świętowali w czasie jubileuszu złotych godów w gminie Ludwin.

23 sierpnia 1951 roku Alfred Kociołkiewicz i Alina Kowalska w Urzędzie Stanu Cywilnego w Ludwinie zawarli związek małżeński. Od tamtej chwili upłynęło ponad 70 lat!

Z tej okazji państwo Kociołkiewiczowie otrzymali od wójta gminy Ludwin Andrzeja Chabrosa dyplom gratulacyjny.

- Składam serdeczne gratulacje z okazji jubileuszu 70-lecia pożycia małżeńskiego. Przez wszystkie te wspólne spędzone dni i lata z godnością i podniesioną głową dzieliliście nawzajem radości i troski codziennego życia. Jestem głęboko przekonany, że wasze wspólne życiowe dokonania przyniosły państwu wiele satysfakcji i szczęście. Życzę, aby nie brakowało ich w następnych razem przeżytych latach – gratulował wójt, który wraz z sekretarzem gminy Szymonem Czechem odwiedził państwo Kociołkiewiczów w ich domu.

Złote gody w Ludwinie

Jednocześnie uroczystości związane z jubileuszem złotych godów odbyły się 5 sierpnia w bibliotece w Ludwinie.

50-lecie małżeństwa obchodzili: Marianna i Andrzej Chyłowie, Elżbieta i Piotr Guzowie, Czesława i Kazimierz Krukowie, Leokadia i Stanisław Żołędziowie, którzy zostali udekorowani przez wójta przyznanymi przez Prezydenta RP specjalnymi odznaczeniami „Za długoletnie pożycie małżeńskie”.

Medale za pięćdziesiąt lat spędzonych razem otrzymali również od Prezydenta RP Stanisława i Andrzej Lipińscy.

Dwie pary świętowały także 60. rocznicę wspólnego życia. Oprócz państwa Kruków ten zaszczyt spotkał Danutę i Kazimierza Kozinogów. Oba małżeństwa otrzymały z okazji diamentowych godów dyplomy gratulacyjne od wójta.

„Jesteście wzorem do naśladowania”

- Jesteście wzorem do naśladowania, swoją postawą wskazujecie wszystkim drogę do właściwego postępowania i godnego życia. Wasze zasady, uczucia, cierpliwość i konsekwencja zasługują na najwyższe uznanie. Razem spędzony czas, na dobre i na złe, pozwolił wam ugruntować wzajemną mi-



Jubileusz złotych godów odbył się 5 sierpnia w bibliotece w Ludwinie

łość, jedność i przywiązanie, a bogactwem swojego serca i nabywanego doświadczenia rozwijać oraz doskonalić kolejne pokolenia. Przeżyte razem dni, te szczęśliwe 50, 60 czy 70 lat, to symbol wierności i miłości rodzinnej, to dowód oddania drugiej osobie, zrozumienia istoty związku małżeńskiego i szacunku dla niego – podkreślał wójt Andrzej Chabros, który dokonał aktu dekoracji w imieniu Rzeczypospolitej.

Na dostojnych gości czekała lampka szampana oraz słodki poczęstunek, przy których wróciły piękne wspomnienia.

Kamil Kulig



W trakcie uroczystości małżonkowie podali sobie dłonie, spojrzeli w oczy, powtarzając: „Dziękuję Ci mężu/żono, że nasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”. Napływające łzy nikogo nie dziwiły...

Pod topór poszło 720 drzew

Raport z przebudowy drogi nad jeziorem: most zastępczy w Dratowie jest już gotowy, zakończyła się wycinka drzew, a na trzech odcinkach ruch odbywa się wahadłowo.

- Wycinka 720 drzew, które kolidowały z prowadzoną inwestycją została zakończona. Obecnie w miejscach wycinki prowadzone są prace porządkowe, usuwanie karpin i uprzatanie terenu po wycince – informuje Kamil Jakubowski, rzecznik Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie.

Drogowcy wybudowali już tymczasowy most na kanale Wieprz-Krzna i to po nim odbywa się już ruch. Kierowcy będą jeździli po tym moście, aż do czasu powstania nowej przeprawy.

Tam są już utrudnienia

Wykonawca prowadzi obecnie prace związane m.in. z odhumusowaniem i wykonywaniem warstw konstrukcyjnych nawierzchni.

Te prace prowadzone są w Ludwinie, Dratowie oraz Dąbrowie i to właśnie na tych trzech odcinkach na kierowców czekają obecnie utrudnienia. Ruch tam odbywa się wahadłowo i jest sterowany sygnalizacją świetlną.

- Zwracamy się do wszystkich podróżujących tą trasą

o zachowanie szczególnej ostrożności i dostosowanie się do tymczasowej organizacji ruchu, która została wprowadzona na czas prowadzenia prac – apeluje rzecznik ZDW w Lublinie.

Nad jeziora ścieżką rowerową

Przypomnijmy, że przebudowany zostanie odcinek o długości 9,5 km od Łęcznej do Dąbrowy. Po nowej nawierzchni będzie można dojechać m.in. do Ludwina i nad jeziora Piaseczno czy Rogóźno.

Po przebudowie jezdni będzie miała szerokość siedmiu metrów. Powstanie chodnik, ścieżka rowerowa i ciąg pieszo-rowerowy.

W ramach przebudowy zostaną zbudowane trzy ronda. Pierwsze za murem w Łęcznej (na skrzyżowaniu z drogą prowadzącą do parku dinozaurów), kolejne w Dratowie, a trzecie na skrzyżowaniu, z którego skręcamy nad jezioro Piaseczno. Istniejące rondo w Ludwinie zostanie przebudowane. Będzie też 13 zatok autobusowych i trzy przejścia dla zwierząt.

Termin wykonania inwestycji upłynie 15 lutego 2024 r.

Wykonawcą jest firma Strabag. Wartość inwestycji to 82 mln zł (76 mln zł stanowi rządowe dofinansowanie, resztę pokryje samorząd województwa lubelskiego).



Obecnie trwają prace porządkowe po wielkiej wycince



Kierowcy jeżdżą już po tymczasowym moście na kanale Wieprz - Krzna w Dratowie. Powstał on specjalnie na czas budowy nowej przeprawy



W trzech miejscach na trasie wprowadzony został ruch wahadłowy sterowany sygnalizacją świetlną

Kamil Kulig

Pożegnanie lata z festynem i kinem

Urząd Miejski w Łęcznej zaprasza na rodzinny piknik z dmuchanymi, występami, konkursami i kinem plenerowym – w sobotę, 17 września, od godz. 15.00 na międzysiedlowym placu przy ulicy Wierzbowej (obok tyrolki).

Rodziców i dzieci ucieszą bezpłatne dmuchane zjeżdżalnie i zamek. Do tego pokazy tańca i śpiewu. Nie zabraknie animatorek angażujących pociechy do wspólnej zabawy.

Zaplanowano także pokazy umiejętności sportowych, taneczny występ zespołu Afera oraz recital Dominiki Pogrzebskiej. Chłopców ucieszy możliwość obejrzenia wozu strażackiego, a dziewczynki zaplecenia kolorowego warlocka. Będą też stanowiska do puszczania baniek mydlanych, malowania kredą i farbami.

Piknik to także szansa na bliskie spotkanie z biblioteką i skorzystanie z wypożyczalni pod chmurką. Nie zabraknie zagadek literackich i konkursów.

Kamil Kulig

Jak współczesny świat zmienia uczniów i nauczycieli?

- to tytuł konferencji naukowo-metodycznej, która odbędzie się w sobotę, 24 września, w Szkole Podstawowej nr 2 w Łęcznej.

- Nie możemy patrzeć na szkołę przez pryzmat pruskiego systemu, w którym od lat nic się nie zmienia, w którym uczniowie siedzą bez ruchu w ławkach, odwrócenie do siebie plecami, bez możliwości dyskusji – mówi dr Agnieszka Gandzel z Wydziału Podstaw Techniki Politechniki Lubelskiej.

I dodaje: - Uczeń sprzed 20 lat to zupełnie inny uczeń niż ten, z którym mamy do czynienia teraz, a jeszcze inny będzie uczeń za kolejne 20 lat.

M. in. z tego powodu Wydział Podstaw Techniki, wspólnie z łęczyńską fundacją Kopalnia Wiedzy

organizuje w naszym mieście II konferencję naukowo-metodyczną pn. „Jak współczesny świat zmienia uczniów i nauczycieli?”.

Łęczyńscy nauczyciele również dostrzegają wagę problemu, który będzie podejmowany na konferencji.

- Współczesny świat zmienia nie tylko uczniów, ale też nauczycieli. Dzisiejsi pedagodzy to ludzie światli, wykształceni. Obecnie nauczyciel w szkole pełni często rolę opiekuna, pielęgniarki, terapeuty czy organizatora różnego rodzaju imprez. Jego funkcja nie sprowadza się wyłącznie do przekazywania wiedzy – mówi Beata Michalak, polonistka w SP nr 2 w Łęcznej.

Szkola jak pociąg

Małgorzata Zielińska, nauczyciel bibliotekarz w tej samej szkole

dodaje, że „współczesna szkoła to taki pociąg, który jedzie po dwóch szynach. Jedna szyna to umiejętności akademickie, a druga to umiejętności społeczno-emocjonalne. Jeśli zapomnimy o rozwijaniu jednej z tych umiejętności, nasz pociąg się wykołubi”.

- Obserwujemy, ile dzieci nie radzi sobie obecnie z trudnościami, jak wiele obowiązków i ciężarów spoczywa na ich barkach, jak bardzo stres odbiera im radość z nauki. Dlatego jako nauczyciele i rodzice powinniśmy umieć rozpoznawać, co dzieje się z młodym człowiekiem i jak możemy mu pomóc – podkreśla Zielińska.

Jak się zapisać

Konferencja „Jak współczesny świat zmienia uczniów i nauczycieli?” odbędzie się w sobotę, 24 września, o godz. 9.00 w Szkole

Podstawowej nr 2 w Łęcznej przy ul. Piłsudskiego 12. Szczegółowy program publikujemy w naszym serwisie www.tubalecznej.pl.

Konferencja skierowana jest przede wszystkim do nauczycieli z regionu Lubelszczyzny, ale organizatorzy zapraszają do udziału wszystkie osoby z całej Polski, które spełniają jedno z poniższych kryteriów: wykonują zawód nauczyciela, prowadzą badania naukowe z zakresu edukacji, są zatrudnione w poradni psychologiczno-pedagogicznej, kuratorium oświaty, ośrodku doskonalenia nauczycieli lub bibliotece pedagogicznej.

Szczegóły dotyczące konferencji oraz link do rejestracji są dostępne na stronie: <https://konferencja-nm.pollub.pl>.

Udział w konferencji jest bezpłatny.

Kamil Kulig

Zawody wędkarskie na zbiorniku Dratów

W niedzielę, 18 września, na zbiorniku Dratów wędkarze z całego powiatu powalczą o Sławkowski Puchar Wójta Gminy Ludwin. Zawody odbywać się będą metodą sławkową, na jedną wędkę.

Zbiórka o godz. 7 przy stacji PZW. Zawody trwać będą cztery godziny. Dla najlepszych zawod-

ników organizator przewiduje nagrody, zaś dla zwycięzcy puchar.

Zapisy trwają do środy, 14 września, w sklepie wędkarskim Antek w Łęcznej.

Organizatorem otwartych zawodów jest koło OSW Rogóźno.

Kamil Kulig

Rajd „Łęczna na rowery” już po raz dwunasty

Zapisy uczestników rozpoczną się na Rynku I w Łęcznej (plac przed ratuszem) w dniu imprezy o godz. 8.00 i potrwają do godziny 9.00.

Następnie rowerzyści podzielą na grupy pojadą kameralną

trasą na wzgórze zamkowe w Zawieprzycach. Tam otrzymają ciepły posiłek.

Przewidziano także spotkanie z przewodnikiem, który opowie ciekawe historie związane z przeszłością tego miejsca.

Kamil Kulig

LEC